



Nº 1865

# ARCHIWUM NAUKOWE

WYDAWNICTWO

TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

DZIAŁ I.

HISTORYCZNO-FILOLOGICZNY.

TOM III.

*(autor Cz. Nankę - Szlachta wotywnicza wobec...)*



WE LWOWIE.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

1907.

ARCHIWUM NAUKOWE

WYDZIAŁ

ISTOTY I WYCHOWANIA

ROK

WYDZIAŁ

1911

---

Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie  
pod zarządem J. Filipowskiego.

## SPIS RZECZY.

	str.
<b>Dąbkowski Przemysław:</b> Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym . . . . .	1—256
<b>Dąbkowski Przemysław:</b> Litkup. Studium z prawa polskiego . . .	257—324
<b>Hahn Wiktor:</b> Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku . . .	325—460
<b>Nanke Czesław:</b> Szlachta wołyńska wobec Konstytucyi Trzeciego Maja . . . . .	461—553







# ARCHIWUM NAUKOWE

WYDAWNICTWO  
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

DZIAŁ I. — TOM III. — ZESZYT 4.

CZESŁAW NANKE

## SZLACHTA WOŁYŃSKA WOBEC KONSTYTUCYI TRZECIEGO MAJA.



WE ŁWOWIE.  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.  
1907.



# SZLACHTA WOŁYŃSKA

WOBEC

KONSTYTUCYI TRZECIEGO MAJA

NAPISAŁ

CZESŁAW NANKE.



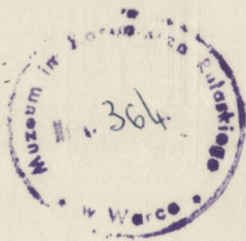
WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

1907.

Nr inw. 364

Im. Karłowicza  
~~Nr inw. 397~~  
Winiary k/Warki



# Szlachta wołyńska wobec konstytucyi 3-g<sup>o</sup> maja.

Napisał

Dr. Czesław Nanke.

~~~~~  
*„La liberté est un aliment de bon sue  
mais de forte digestion; il faut des estomacs  
bien fains, pour le supporter“.*

*(Rousseau: Considérations).*

## Przedmowa.

Pomimo gruntownych i wszechstronnych dzieł Kalinki, Korzona, Smoleńskiego i innych badaczy, historyografia nie wyświeśla jeszcze dostatecznie przełomowego okresu dziejów polskich, ostatnich lat panowania Stanisława Augusta. Wiele kwestyi, nieraz pierwszorzędnej wagi, stoi otworem, domaga się rewizyi dotychczasowych badań, lub też zgoła nowych studyów. Ilość ich wzrasta w miarę, jak bogaty materiał źródłowy staje się dostępniejszy dla szerszych warstw pracowników.

Z natury rzeczy wynika, że tak Kalinka, jak i Smoleński poświęcili swą uwagę tej głównie akcji politycznej, która odbywała się niejako na przodzie sceny, więc w izbie sejmowej, w gabinecie królewskim, na dworach zagranicznych, wreszcie w salonach magnatów polskich, którym bezpośrednio przyszło przyłożyć rękę do rozwiązania najważniejszych problemów państwowych. Mniej obchodzi ich opinia i stanowisko, jakie wobec przeobrażeń wewnętrznych zajmuje ogół szlachecki i to nie ta wyższa część jego, która jako bogatsza w doświadczenie polityczne, łatwiej pojąć mogła cel i ducha reform,

lecz ta niższa, do której promienie odrodzenia narodowego tylko z trudem się przeciskały.

Ta strona życia politycznego za mało została przez historyków uwzględniona — pokryta jest cieniem.

Uzupełnienie powyższej luki wytknąłem, jako cel i zadanie niniejszej rozprawy. Chodzi w niej o wykazanie, jakie, poza urzędowymi objawami radości, było istotne usposobienie szlachty względem konstytucyi 3-go maja, czy ta mogła liczyć na dostateczne poparcie w kraju wobec groźnych, zewnętrznych konstelacyi politycznych, czy wreszcie przyczyna reakcyi przeciw nowej formie rządu leżała wyłącznie w przewrotnych głowach kilku jednostek, czy też ponadto tkwiła ukryta gdzieś głęboko w samym narodzie i jego tradycyi.

Pod względem terytoryalnym nie obejmuje praca wszystkich ziem polskich, ogranicza się do jednego ich skrawku wschodniego, do województwa wołyńskiego.

Co do źródeł opiera się ona przeważnie na materyale niewydanym. Główny zrąb stanowiły relacye urzędowe, instrukcye, listy półurzędowe i prywatne i t. p. zawarte w rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, Muzeum X. X. Czartoryskich i biblioteki Akademii Umiejętności w Krakowie; nadto, dzięki uprzejmości OO. Zmartwychwstańców we Lwowie korzystałem z archiwum, pozostałem po św. p. X. W. Kalince, zawierającym kopie dokumentów, a Dr Aleksander Czołowski, dyrektor Archiwum miejskiego we Lwowie, raczył łaskawie udzielić mi ze swych prywatnych zbiorów: »Aktów konfederacyi województwa wołyńskiego w 1792 r.«.

Spory, bo (jeżeli się nie mylę) około tysiąc stron zawierający tom in folio, po którym spodziewałem się wiele, zawiódł jednak moją nadzieję.

Składa on się z aktów, dotyczących się zaprzysięgania obywateli, spraw celnych, furazowania i rozkwaterowania żołnierza rosyjskiego, oprócz tego z podań, zawierających prośby o uwolnienie od obowiązków dostarczania podwód i furazu dla wojska.

Brak w aktach zupełnie protokołów posiedzeń zwierzchności konfederackiej wojewódzkiej, a choćby tylko uchwał ważniejszych, dlatego dla historyka przedstawiają one bardzo minimalną wartość.

Nierównie większe znaczenie miały dla mnie minuty sekretnych depezb Stanisława Augusta do Debolego, ministra polskiego na dworze petersburskim i zaufanego powiernika królewskiego, a obejmujących czas od r. 1788 do początków r. 1793, które, choć zabar-

wione nieco subiektywnie (jak to już z samego charakteru tych dokumentów wynika) posiadają dla badacza wprost nieocenioną wartość.

Są one własnością jednej z prywatnych bibliotek w Krakowie.

Pobudkę i zachętę do napisania niniejszej rozprawy znalazłem w osobie Czcigodnego Profesora uniwersytetu lwowskiego i kierownika seminariów historii powszechnej Dra Bronisława Dembińskiego, który nie tylko dał mi możliwość korzystania z materiałów źródłowych, skądinąd dla mnie niedostępnych, lecz co więcej kierował samą pracą, a udzielając mi cennych rad i wskazówek metodycznych, nie szczędził swego czasu i trudu. W zamian za to poczuwam się do głębokiej i niekłamanej wdzięczności.

W końcu spełniając miły i zaszczytny obowiązek, wyrażam podziękowanie zarówno zarządom Bibliotek, z których uprzejmości korzystałem, jak i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób byli mi pomocnymi w pracy i przyczynili się do jej ukończenia.

## ROZDZIAŁ I.

Manifest marszałkowski w sprawie następstwa tronu. Niepewność, w jaki sposób zostanie przyjęty przez ogół szlachecki, zwłaszcza na kresach wschodnich, na Wołyniu. Niepopularność króla i rządu w tem województwie. Partya Branickiego i główni jej przedstawiciele: Kurdwanowski i Pułaski. Kilka szczegółów z jego przeszłości. Partya królewska na Wołyniu i jej naczelnicy. Przygotowania do kampanii sejmikowej. Sejmik listopadowy Łucki. Laudum.

Sejm wielki, zajęty poprawą formy rządu, nie chciał i nie mógł na własną rękę, a bez wyraźnej woli narodu załatwić najważniejszego postulatu reformy politycznej: zastąpienia elekcyjnego tronu, dziedzicznym i postanowił odwołać się w tej palącej kwestyi do narodu, do sejmików.

Tym sposobem walka między stronnictwem reformy, a staroszlacheckiem, toczona dotychczas głównie w izbie poselskiej i publicystyce, zyskiwała nowe pole, rozszerzając się na sejmiki.

Stanowcza przewaga, tak w literaturze politycznej, jak i na Sejmie, była po stronie stronnictwa reformy, które skupiając około siebie najlepsze siły intelektualne, miało w swem obozie najwybitniejszych współczesnych ludzi: Kołłątaja, Jezierskiego, Ign. Potockiego, Staszycy i wielu innych. Inaczej być mogło na sejmikach, gdzie rozstrzygający głos miały masy szlacheckie, konserwatywne z natury

rzeczy i mało skłonne do dobrowolnego zrzeczenia się owoców zwycięstwa narodu nad koroną. Dlatego też poddawały się one łatwo partyi starszłacheckiej, której myśli i dążenia uważały niemal za swe własne.

Licząc się z konserwatywnem usposobieniem szlachty, obawiały się Stany stawiać jasno pytanie: »elekcya, czy sukcesya?«; wołały sondować wprzód opinię publiczną.

W tym celu zredagowany uniwersał marszałkowski, zwołujący sejmiki na dzień 15 listopada 1790 r., zapytywał z polecenia skonfederowanego sejmu, czyli jest wolą narodu, aby »za życia Najjaśniejszego Pana zastąpione było niebezpieczeństwo bezkrólewia wyborem wolnym(!) następcy na tron«.

Na następcę tronu zalecono osobę Elektora Saskiego.

Moment był bardzo ważny. Stanowisko listopadowych sejmików wobec uniwersałów marszałkowskich, mogło zadecydować o dalszym kierunku prac sejmowych, miało bowiem wskazać, czy naród zdaje sobie sprawę z najistotniejszych potrzeb państwa, i jak je pojmuje, czy więc wprowadzenie sukcesyi i wiążące się z tem rozszerzenie praw korony jest możliwe na drodze legalnej.

Wobec wielkiej wagi przedmiotu użył też król całego swego wpływu, by sejmiki wypadły według jego myśli, a głównie skierował swą uwagę na wschodnie kresy, które najwięcej budziły obaw co do pomyślnej odpowiedzi na uniwersał marszałkowski.

Ziemie bowiem ruskie w ogólności, a Wołyń w szczególności, roiły się więcej, aniżeli zachodnie prowincye polskie, w których przeważała średnia własność, od drobnej, jedno lub kilka wioskowej, wreszcie nieosiadłej, czynszowej szlachty, tem więcej przywiązanej do urządzeń staropolskich, im mniej posiadającej uzdolnienia do sprawowania funkcyi obywatelskich. Materyał, politycznie mało, lub wcale nie wykształcony, sam przez się bierny i niezdolny do samodzielnego działania, był jednak podatnym dla zręcznej agitacyi, a mógł się stać niebezpiecznym przez swą liczbę.

W imię »wolności« najłatwiej było poruszyć te masy nawet do najryzykowniejszych kroków, do najbardziej zgubnych dla państwa i rządu.

Ale nietylko z tej strony należało obawiać się na Wołyniu opozycyi w sprawie dziedziczności tronu. Nie mniejsze niebezpieczeństwo groziło z góry. Obok drobnych posiadłości ziemskich znajdowały się

tam bogate latyfundiya panów polskich<sup>1</sup>, Potockich, Branickich i Rzewuskich, którzy stanowili czoło partyi starszslacheckiej. Wołyń, sąsiadujący o miedzę z Tulczynem, z świetną niemal na stopie monarchy trzymaną rezydencyą Szczęsnego Potockiego, który po zabranii Galicyi przez Austryę przeniósł się z Krystynopola na Ukrainę<sup>2</sup>, złączony był z generałem artyleryi całą siecią mniejszych i większych zależności, wskutek czego podlegał jego znacznym wpływom.

Ksawery Branicki posiadał od 1774 r. na Wołyniu starostwo lubomskie, otrzymane w darze od króla<sup>3</sup>, w którem chętnie i często przebywał, miał również na swe rozkazy w tem województwie niemało ludzi niespokojnych, żywiołów nieokiełzanych, ruchliwych w ujemnem znaczeniu, stałych i nieprześląganych nieprzyjaciół Stanisława Augusta i rządu, gotowych bez wielkiego namysłu i skrupułów spełniać życzenia swego »pana«, byle nie narażać się na stratę łask u niego.

Stąd też województwo wołyńskie przedstawiało dla przeciwników reformy najwdzięczniejszy teren agitacyjny i najbardziej zasilalo ich szeregi.

Oprócz Potockich i Branickich mieszcili się na Wołyniu jeszcze inne znaczniejsze domy, które ciesząc się wśród obywatelstwa wołyńskiego znacznem poważaniem, skupiały w swem ręku kierownictwo sprawami publicznymi. Wysunęły się zwłaszcza na pierwszy plan takie rody, jak Lubomirskich, posiadających w województwie wołyńskiem obszernie dobra (Dubno, Zwiabel, Równe w powiecie łuckim, Uściług w powiecie włodzimierskim), Czackich, panów wielkiej fortuny (głównie w powiecie włodzimierskim) Czartoryskich, z siedzibą w Korcu, Sanguszków, właścicieli Zasławia, spokrewnionych z Czackimi, oraz »od wieków« osiadłych na Wołyniu, w dziedzicznej Czetwertni i Horyngrodzie Czetwertynskich, i wiele innych.

Stanisław August, mało wogóle popularny w kraju, jeszcze mniej

<sup>1</sup> W oznaczeniu stosunku własności ziemskiej na Wołyniu oparłem się na dziele Czackiego, O stanie jeneralnym oświecenia... Jezierskiego, Katechizmie..., na wzmiankach w pamiętnikach i listach prywatnych, tudzież na Atlasie historycznym Rzeczypospolitej polskiej Jabłonowskiego, (cz. II. k. 6), według którego wielka własność ziemska ma stanowczą przewagę nad średnią. Por. Korzon, Wewn. dzieje za p. Stan. Aug. I. str. 96.

<sup>2</sup> Ochocki, Pamiętniki I. str. 51.

<sup>3</sup> Żychliński, Złota księga XXI. str. 10.

był popularnym na Wołyniu, zwłaszcza odkąd podniósł się potężny swą wziętością wróg króla, hetman Branicki, dawny jego zwolennik i osobisty przyjaciel, pogromca konfederatów barskich, który jednak po ustanowieniu »Rady nieustającej« odsunął się od króla. Mając bowiem na celu przywrócenie buławie hetmańskiej dawnego zakresu władzy, jaką ta posiadała przed 1764 r., rozpoczął organizować z malkontentów wszelkiego rodzaju nowe polityczne stronnictwo. Dla licznych wśród szlachty osiadłej na Wołyniu przeciwników króla, była to doskonała sposobność zaznaczenia swego, nieprzychylnego względem niego stanowiska. Szybko więc powiększały się na Wołyniu zastępy zwolenników Branickiego. Oczywiście najłatwiej szła sprawa z pozyskaniem drobnej szlachty; kilka słów pochlebnych, szklanka miodu, niekiedy nawet rubel wystarczały by zyskać kreskę czynszowego szlacheca. Ale i w gronie poważniejszym osiadłej szlachty, zwłaszcza średnio zamożnej nie brakło Branickiemu oddanych zwolenników. Tacy Kurdwanowcy, Zajączki, Zakrzewscy, Janikowscy, Mięczyńscy, Błędowscy, Drzewieccy, Karwiccy znaleźli się w jego obozie. Tym ludziom chodziło zapewne nie tyle o samego hetmana, ani o jego pretensye do rządu, urojone, czy rzeczywiste, ile o to, że wiążąc się z nim, działali przeciw królowi.

Głównymi agitatorami i rzecznikami Branickiego na Wołyniu byli Kajetan Kurdwanowski i Antoni Pułaski.

Pierwszy, który uchodził za osobistego przyjaciela hetmana, nie pomijał żadnej sposobności, by przedstawić podwójną krzywdę, wyrządzoną swemu protektorowi, przez ograniczenie »nieprawne« jego władzy i przez wmieszanie go do procesu Dogrumowej. Żadne większe zgromadzenie obywatelskie, żaden sejmik, czy poselski, czy deputacki, czy relacyjny nie odbył się bez biadań Kurdwanowskiego na ten temat.

Ale Kurdwanowski był plenipotentem dóbr Branickiego na Wołyniu, a to jego zależne stanowisko odbierało mu siłę przekonywania drugich, jaką mógłby posiadać niekrępowany podobnym stosunkiem i podawało nieco w podejrzenie szczerłość jego słów i wygłaszanych przekonań.

Inaczej z Pułaskim.

Syn Józefa<sup>1</sup> starosty wareckiego, marszałka związkowego wojsk koronnych, jednego z najdzielniejszych wodzów barskich, siedł wy-

---

<sup>1</sup>) Żychliński, Złota księga t. VIII. str. 191. t. IX. 119.



tkniętymi śladami ojca. Obok brata, Kazimierza, należał do najruchliwszych partyzantów barskich, z którymi jako pułkownik, dzielił dobre i złe losy. Wychodźca wraz z konfederatami na Wołoszczyznę zaskarbił sobie widocznie nie małe zaufanie swych towarzyszy, kiedy powierzono mu poselstwo do sułtana.

Było to jedno z najpopularniejszych imion wśród szlachty. Szalona odwaga, granicząca z zuchwalstwem i awanturnością, w której nie dawał się prześcignąć, rozślawiła Antoniego szeroko i zjednała mu nazwę bohatera, do czego przyczyniła się znacznie aureola męczeństwa za sprawy narodowe. W r. 1769 dostał się bowiem wraz z innymi konfederatami do niewoli rosyjskiej, w której miał przebyć blisko sześć lat.

Na miejsce osiedlenia wyznaczył mu rząd rosyjski Kazań, gdzie według świadectwa naocznego świadka, Chojeckiego<sup>1</sup> otaczano wybitnego konfederatę szczególniejszymi względami. Gubernator kazański, Samaryn, oddał mu nawet, widocznie z polecenia wyższej władzy, część swego mieszkania na usługi i z ojcowską troskliwością starał się o zaspokojenie wszystkich jego potrzeb.

Podczas niewoli zawiązał się dziwnym trafem bliższy stosunek między Pułaskim, a rządem rosyjskim. Kiedy bowiem 1775 r. wybuchł groźny bunt Pugaczewa, kozaka z nad Donu, którego obóz wzrastał z zatrważającą szybkością, nadarzyła się dla Pułaskiego i reszty wywiezionych z Polski konfederatów dobra sposobność zasłużenia się Rosyi i zjednania sobie jej względów.

Powstanie było trudne do stłumienia, a Pułaski, chcąc przyjść z pomocą zagrożonemu rządowi, zgłosił się wraz z wielu Polakami<sup>2</sup> na ochotnika. Ofiarę przyjęto i ochotnicy polscy stanęli w szeregach wojska rosyjskiego.

Oreźna walka była dla Pułaskiego ulubionym żywiołem; odznaczył się więc świetnie w toczącej się wojnie domowej, a po jej szczęśliwym ukończeniu wezwano go podobno do Petersburga i po przedstawieniu cesarzowej ofiarowano znakomite warunki, byle pozostał w służbie rosyjskiej. Odrzucił je jednak Pułaski, przyjmawszy jedynie łaskę, która spotkała i innych jego współziomków, mianowicie pozwolenie powrotu do Polski i zdjęcie sekwestru z dóbr rodzinnych<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Chojecki, Pamiętniki str. 45.

<sup>2</sup> Chojecki, Pamiętniki str. 123.

<sup>3</sup> Żychliński, Złota księga IX. str. 119.

Cała wersja o pobycie Pułaskiego na dworze petersburskim nie jest pewną; niewiadomo, ile w niej prawdy, ile fałszu. Nie ulega jednak wątpliwości, że dłuższy pobyt w Rosji wywarł na jego umysł wpływ bardzo znaczny — i to w kierunku najmniej oczekiwanym.

Pułaski szedł do niewoli, jako wróg Rosji, wracał jako przyjaciel. Odtąd miał występować w charakterze coraz otwartzego stronnika gabinetu petersburskiego, aż wreszcie konfederacja targowicka jeszcze mocniej zacieśniła ten stosunek, którego początków szukać należy w Kazaniu.

Inny rys charakteru Pułaskiego pozostał niezmieniony. Kilkoletnia nieobecność w kraju niepotrafiła wyleczyć byłego partyzanta barskiego z dawnej niechęci do króla; zbyt wybitne zajmował on miejsce wśród zdecydowanych wrogów Stanisława Augusta, zbyt silne wiązały go z nimi węzły, by nawet po latach i wśród zmienionych okoliczności, mógł się rozstać z uprzedzeniem, które w 1768 r. było głównym motorem jego działania. Nawet obfite dowody łaski królewskiej nie zdołały zabić w nim ducha opozycyjnego, osłabiły go tylko i przytłumiły, ale do czasu.

A dowodów tych było nie mało. Zaraz po powrocie otrzymał Pułaski patent na pułkownika wojsk litewskich; na sejmie Mokronowskiego, na który posłował z ziemi czerskiej, przywrócono mu starostwo wareckie, choć było ono już od dwu lat w posiadaniu Ignacego Rychłowskiego, chorążego piotrkowskiego. Oddanie tego starostwa było dla Pułaskiego niemal kwestyą bytu. Z Rosji powrócił biednym, a jego stosunki majątkowe były w najgorszym stanie. Wcale okazałe mienie (około 100 folwarków), którego dorobił się ojciec Antoniego własną pracą i skrzętnością, pochłonęła w znacznej części konfederacja barska. Po jej upadku część dóbr uległa konfiskacie, a choć obecnie zdjęto z nich sekwestr, zniszczone obcą gospodarką folwarki niewielkie mogły przynosić dochody, część rozdrapali prawi i nieprawi wierzyciele, tak że z całego majątku pozostał Antoniemu jedynie klucz Dereźniański<sup>1)</sup> w powiecie nowogródeckim wołyńskim<sup>2)</sup>.

W takich warunkach ofiarowana łaska królewska oszołomiła Pułaskiego; zdawało się przez pewien czas, że dał się ugłaskać, że dawny wróg Stanisława Augusta przeszedł do obozu regalistów.

---

<sup>1)</sup> Z. Gloger, Rodzina Pułaskich Bibl. warsz. r. 1874 IV. str. 67.

<sup>2)</sup> Słownik geograf. t. I. str. 959.

W 1778 r. obrany został posłem czerniechowskim, jako kandydat królewski, a król, chcąc zapewne zaznaczyć, że zupełnie zapomniał o dawnych urazach, a mając przytem uboczny zamiar, aby ściślej związać starostę wareckiego ze swem stronnictwem, polecił mu jakąś tajemną, bliżej nieznaną misję na Wołyniu.

Nie długo jednak trwała zgoda Pułaskiego z królem, która wcale nie odpowiadała jego burzliwej naturze. Ten znamieny rys jego charakteru był powodem zbliżenia się do Branickiego.

Dawny pułkownik konfederacy i dawny regimentarz, który z ramienia królewskiego gniótł Barżan ciężką ręką, znaleźli się w jednym obozie, aczkolwiek kierowani różnymi motywami.

Nie da się z całą ścisłością oznaczyć, kiedy i wśród jakich okoliczności nastąpiło zawiązanie stosunków hetmana z Pułaskim. W każdym razie już 1784 r. musiało dojść do jakiegoś między nimi porozumienia, bo w tym czasie budził Pułaski wśród królewskich pewne obawy co do swej lojalności<sup>1</sup>, a w dwa lata później, kiedy Branicki w porozumieniu z Potemkinem myślał o zorganizowaniu z Polaków zbrojnej pomocy Rosyi przeciw Turkom, Pułaski jako jego partyzant werbował na Wołyniu i na granicy Litwy ochotników. Wiadomo, że niefortunny pomysł hetmana spełził na niczem dzięki temu, że nie uzyskał aprobaty Imperatorowej, która w instrukcyi do Stackelberga nakazała Polakom zachowywać się spokojnie<sup>2</sup>, jednak sam ten fakt, że starosta warecki odważył się otwarcie działać w imieniu hetmana świadczy bardzo wymownie o tem, że obaj ci ludzie zrozumieli się nawzajem, że kompromis między nimi zawarty.

Węzeł ten, zrazu dość luźny, miał się w niedalekiej przyszłości zacieśnić pod wpływem wspólnych zapatrywań na sprawy publiczne.

W 1786 r. przewodniczył Pułaski sejmikowi łuckiemu, na którym także został obrany posłem, już jako kandydat i otwarty stronnik Branickiego<sup>3</sup>.

Wciągnięcie Pułaskiego w koło zwolenników hetmana, było dla ostatniego nie małym sukcesem.

Przeszłość Antoniego, jego wybitne stanowisko wśród Barżan, kilkoletnia niewola, były najlepszą rekomendacją wobec szlachty,

---

<sup>1</sup> Ryszczewski do Mniszka. 18 września 1784. (Żychliński t. IX. str. 128).

<sup>2</sup> Kalinka, Sejm czt. t. I. str. 56.

<sup>3</sup> Zaleski, Kor. kraj. str. 201.

zwłaszcza wołyńskiej, do której grona się zaliczał. Jak silnie musiał przemawiać ten niespokojny duch, nieustraszony żołnierz »niezachwiany« republikanin, ten na poły bohater, na poły awanturnik, do umysłów podobnych mu ludzi, podobnych oczywiście na mniejszą skalę. Ci widzieli w nim ucieleśnienie ideału szlachcica-żołnierza-obywatela.

Znaczenie jego na Wołyniu, samo przez się niemałe, wzrosło jeszcze przez zawiązanie bliskich stosunków rodzinnych z jednym z najstarszych rodów w ziemiach wołyńskich, z Woynami-Orańskimi. W trzy lata po powrocie z Rosyi ożenił się starosta warecki z Antoniną Woynianką-Orańska, córką Stanisława, chorążego nowogrodzkiego, rotmistrza kawalerji narodowej, pana znacznej fortuny<sup>1</sup>. Powszeczny szacunek, jakim go otaczała szlachta wołyńska, szerokie koligacye, przyczyniły się także nie mało do podniesienia zięcia w opinii publicznej. Nic też dziwnego, że ten zyskał sobie wkrótce ogólne zaufanie i pierwszą grał rolę w życiu politycznem Wołynia. Powierzano mu najzaszczytniejsze funkcyje obywatelskie. Kilkakrotnie obierano go posłem sejmowym, raz deputatem na trybunał koronny, jemu też najczęściej oddawano łaskę marszałkowską na sejmikach<sup>2</sup>.

Jednem słowem postać Pułaskiego tak silnie wybija się wśród szlachty wołyńskiej, że jego dzieje byłyby do pewnego stopnia dziejami Wołynia, nie mało też jego pomoc mogła przynieść Branickiemu korzyści w tworzeniu własnego stronnictwa na Wołyniu.

Na czele wołyńskiej partyi królewskiej stał Janusz ks. Sanguszko, starosta krzemieniecki, który jako wojewoda wołyński był pierwszym dygnitarzem prowincyi. Na jego ręce przysyłał król swe polecenia sejmikowe, jemu przedkładał wykaz swych kandydatów, czy do funkcyi sejmowych, czy deputackich.

Sanguszko, wspierany przez Michała Lubomirskiego, potrafił niejednokrotnie powagą swego urzędu przeprowadzić wolę królewską, a przynajmniej na tyle uspokoić umysły sejmikujących, że obchodziło się bez krwi rozlewu. Nawet ten niewielki sukces był czasem trudny do osiągnięcia wobec zacietrzewienia, z jakim stronnictwo hetmańskie i królewskie popierało swe żądania. Każdy sejmik, odbywający się do tego na tle domowej rywalizacyi między Czetwertyńskimi, Sanguszkami,

---

<sup>1</sup> Żychliński, Złota księga t. IX. Pomimo poszukiwań nie zdołałem sprawdzić, które dobra należały do Orańskich na Wołyniu.

<sup>2</sup> Żychliński, Złota księga t. IX.

z jednej, a Wilgami i Czackimi z drugiej strony, był jak gdyby batalią z całym arsenałem podstępów i kruczków.

Król czuł dobrze, że jego siły na Wołyniu są znacznie słabsze, że tam, gdzie Branicki rozporządza znacznem stronnictwem, gdzie Szczęsny Potocki znalazby także w razie potrzeby niemałe poparcie, obawiać się należy nienajlepszego przyjęcia manifestu marszałkowskiego, że gdyby nawet partya królewska nie zawiodła i oświadczyła się jednomyślnie za sukcesyą i za oddaniem tronu elektorowi saskiemu, czego nie bardzo można się było spodziewać, i w tym razie walka na sejmiku listopadowym będzie trudna, a zwycięstwo królewskich bardzo niepewne.

Te przewidywania potwierdzał fakt, że kilka miesięcy przedtem, w lipcu, szlachta zebrana w Łucku dla wyboru komisarzy cywilno-wojskowych, oświadczyła się stanowczo za utrzymaniem elekcji królów<sup>1</sup>.

Kierownictwo sejmiku listopadowego i obronę swoich interesów na Wołyniu powierzył Stanisław August, jak zwyczajnie wojewodzie Sanguszcze, który otrzymał szczegółowe instrukcye, w jaki sposób ma poprowadzić obrady i których popierać kandydatów do funkcji poselskiej<sup>2</sup>. Nie poprzestał jednak na tem. Częste wyjazdy Pułaskiego do Potemkina, o których wieść doszła do uszu królewskich<sup>3</sup>, kazady przypuszczać, że knuje on wraz ze stronnictwem hetmańskim jakieś plany, mające na celu opanowanie sejmika i ewentualnie niedopuszczanie żadnego ustępstwa w sprawie elekcyjności tronu.

Groźące z tej strony niebezpieczeństwo należało przede wszystkim usunąć; ponowić próbę pozyskania Pułaskiego, odciągnąć go od hetmana, a tem samem wzmocnić partyę królewską, albo, gdyby się to nieudało, uprzędzić jego zamiary i związać mu ręce. Król nie omieszkał użyć i pierwszego i drugiego środka — ale bezskutecznie.

Już z początkiem tego roku zawiązał Stanisław August osobistą korespondencję ze starostą wareckim, obiecując mu w zamian za powolność swą łaskę i błękitny order. W odpowiedzi na swe listy otrzymywał też najpotulniejsze oświadczenia Pułaskiego »którego wszystkie starania i siły do tego w całym życiu zmierzają kresu, abym dał dowód, że'm Waszej Królewskiej Mości, Panu Memu Mił.

---

<sup>1</sup> Kalinka. Sejm czt. II. str. 440.

<sup>2</sup> Król do Lubomirskiego. Warszawa 26 paźdz. 1790. (Rp. Czart. L. 728, str. 947).

<sup>3</sup> Ibidem.

zawsze w usługach moich wierny«<sup>1</sup>. I jak gdyby chcąc okazać, że nie poprzestanie na tych zapewnieniach, że naprawdę myśli stosować swe kroki do woli króla, odstąpił Pułaski w połowie 1790 r. na jego życzenie od ubiegania się o funkcję deputata, przy której utrzymał się kandydat królewski, Hulewicz, komisarz powiatu łuckiego<sup>2</sup>. Za to drobne zresztą ustępstwo spodziewał się Pułaski widocznie orderu, któryby go w opinii szlachty wołyńskiej jeszcze wyżej podniósł. Przypomniawszy więc pamięci króla przez Michała Lubomirskiego<sup>3</sup>, swego zwykłego mecenasa w podobnych sprawach, lecz Stanisław August chcąc go utrzymać jak najdłużej na wodzy, zwlekał z nadesłaniem patentu na order. Dla upozorowania zwłoki użył dość dziwnego wybiegu. Oświadczył w liście do starosty<sup>4</sup>, że dopóty wstrzyma się z wysłaniem orderu, dopóki on nie wyrówna długu, zaciągniętego u kupca rosyjskiego, Nawrozowa, którego spłatę zaręczył Zabłocki, konsul cherzoński<sup>5</sup>.

Nadzieja otrzymania orderu, aczkolwiek ponętna dla starosty, nie była jednak tak silną, by dla niej rzucił swe przekonania republikańskie i bezwzględnie oddał się królowi, przeciwnie bezpośrednio przed sejmikami listopadowymi budził widocznie poważne obawy co do swej lojalności, kiedy król w tym samym liście, w którym poleca Lubomirskiemu pomagać Sanguszce w sprawowaniu opieki nad sejmikiem łuckim, prosi go zarazem, by, używszy swego wpływu na Pułaskiego, odwracał go wszelkimi siłami »od jakiegokolwiek zamiaru niezgodnego z dobrem powszechnem i z życzeniami króla«<sup>6</sup>.

Niezależnie od króla zajął się Wołyniem Hugo Kołłątaj, który posiadając w tem województwie odziedziczoną po rodzicach wieś Dederkały, należał przez to poniekąd do ziemian wołyńskich i miał

<sup>1</sup> Pułaski do króla. 17 lutego 1790. Dubno. (Rp. Czart. L. 735, str. 1207).

<sup>2</sup> M. Lubomirski do króla. Dubno. 11 maja 1790. (Rp. Czart. L. 728, str. 941).

<sup>3</sup> Ant. Pułaski do króla. 15 kwiecień. Derażnia. (Rp. Czart. L. 735, str. 1221).

<sup>4</sup> Król do Pułaskiego. Warszawa 19 września 1790. (Rp. Czart. L. 735, str. 1223).

<sup>5</sup> Ten dość znaczny, bo kilka tysięcy czerw. złt. wynoszący dług, zaciągnął Pułaski jeszcze podczas swego pobytu w Rosyi, w Kazaniu (Chojcecki str. 131). Pieniądze pożyczone miał zwrócić zaraz po powrocie do Polski, lecz nie uczynił tego. Wierzyciel oskarżył Pułaskiego przed królem o niewypłacalność, lecz i interwencja królewska nie wiele pomogła. W końcu podobno sam król z własnej szkatuły zapłacił dług Pułaskiego (Zaleski, Koresp. kraj. Stan. Aug. str. 237).

<sup>6</sup> Król do Lubomirskiego. Warszawa 26 października 1790. (Rp. Czart. L. 196, str. 947).

wśród nich z dawniejszych jeszcze czasów dosyć koligacyi i znajomości. Tę okoliczność postanowił obecnie wyzyskać w celach politycznych. Pozawiazywał więc nowe stosunki jak np. z Beyzymem<sup>1</sup>, którego nawet nieznał osobiście, i zacieśniał stare, głównie z krewnym swym Deniską, podsędkiem krzemienieckim, a zapewne i z innymi obywatelami wołyńskimi.

Podsędek rozporządzał dość znaczną liczbą kresek swych przyjaciół, spodziewał się więc Kołłataj, że przez niego uda mu się wpłynąć na opinię publiczną i wyrzucić nacisk na obrady sejmikowe.

Korespondencya z wybitnym mężem stanu była nie małym zaszczytem dla skromnego podsędka, który też z tego powodu nie śmiał odmówić mu swej pomocy, lecz zarazem ostrożnie zaznaczał, że »do silniejszych czynności« ręki przykładać nie chce i nie może, »bo mając szczupłą fortunę i dzieci, nie mógłby wiele ze swego hazardować<sup>2</sup>, tem bardziej, że wygrana na sejmiku jest więcej, jak niepewną. »Umysły bowiem Wołynianów są rozdwojone; ci, którzy się zdają być przyjaciółmi hetmana, i ci, którzy nie tak głęboką o politycznych Europy obrotach mają wiadomość, są za wolną elekcyą, drudzy raczej obierają sukcesyę, pierwsi są śmiali, determinowani i chociaż w mniejszej liczbie (?), jednak przemagający zawsze, nic nie żałują i nie wiem prawdziwie, zkąd mają do szafowania. Drudzy zaś bierniejsi, mające pewne fortuny, których, ani osób swoich eksponować nie chcą, a dlatego są słabsi w czynieniu<sup>3</sup>.

Wobec tego bał się Denisko, sam człowiek spokojny, choć nie bez pewnej rzutkości i energii, zbyt jawnie łączyć się z niepopularną na Wołyniu sprawą sukcesyi, radził tylko Kołłatajowi »by zagrzać ks. Sanguszkę, strażnika, Mniszka, exchorążego koronnego, Steckiego, chorążego, bo ci mogliby być czynnymi, gdyby tylko chcieli«<sup>4</sup>; osobiście wolał Denisko pozostać w cieniu, co więcej, starając się zatrzeć wszelki ślad korespondencyi w tej drażliwej kwestyi, wysyłał Kołłatajowi swe informacye o Wołyniu bez podpisu, zastąpionego

---

<sup>1</sup> Paweł Beyzym do Kołłataja. 30 października 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 19).

<sup>2</sup> M. Denisko do H. Kołłataja. 20 października 1790. Krzemieniec. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 11).

<sup>3</sup> M. Denisko do H. Kołłataja. Krzemieniec 20 października 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 11).

<sup>4</sup> Ibidem.

znakiem krzyża i prosił go o zachowanie względem siebie podobnej ostrożności<sup>1</sup>.

Nietrudno wyrozumieć powody tej dziwnej na pierwszy rzut oka ostrożności. Nie bez słuszności sądził Denisko, że znoszenie się z Kołłątajem może narazić go na najrozmaitsze, nieobliczalne nieprzyjemności i podejrzenia, na utratę wszelkiego miru i przyjaźni wśród szlachty wołyńskiej. Imię bowiem Kołłątaja, choć wielkie i dobrze znane społeczeństwu, wcale popularne nie było.

Zanadto dobrze znano »Kuznicę« Kołłątaja, którego radykalne poglądy, mające mu później zjednać miano »Jakobina«, czyniły w oczach szlachty niebezpieczną osobistością. Jego pisma śmiało karcące złe w ustroju politycznym i społeczeństwie, nie mogły mu zjednać przychylności i mocno drażniły ogół szlachecki. Bito czołem przed zdolnościami pisarskimi Kołłątaja, podziwiano siłę argumentacyi, lecz zarazem bano się tego człowieka, który miał odwagę nazwać po imieniu to, co dla większości uchodziło za rzecz świętą, nie podlegającą dyskusyi.

Śmiało też powiedzieć możemy, że obecne wmiśnięcie się Kołłątaja w sprawy sejmikowe wołyńskie nie przyniosły idei sukcesyi nic, prócz szkody, tak, jak niespełna w półtora roku później, lecz wśród zmienionych na korzyść warunków, jego głównie zasługą było pogodzenia Wołynia z konstytucyą.

Podobnie, jak listowna korespondencya, nie przyniosła również żadnych rezultatów dodatnich sekretna misya niejakiego Piotrowskiego, obywatela wołyńskiego, którego Kołłątaj wysłał z Warszawy na Wołyń celem budzenia ducha przychylnego sukcesyi, i którego prawdopodobnie upoważnił do robienia powolnym pewnych obietnic imieniem rządu<sup>2</sup>.

Nielepiej powiodło się królowi z Pułaskim, który pomimo interwencyi Lubomirskiego, zjechał na sejmik łucki wprost z obozu Potemkina z bogatym od niego upominkiem, a nadto z znaczną sumą pieniędzy, przeznaczoną na forsowanie sejmiku<sup>3</sup> i odrazu zapewnił

<sup>1</sup> Ibidem.

<sup>2</sup> (Denisko) do Kołłątaja. 24 października 1790. Krzemieniec (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 15) por. Piotrowicz do Kołłątaja Krzemieniec. 6 grudz. 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 59).

<sup>3</sup> Kalinka, Sejm cz. t. II. str. 408. Jeszcze przed otwarciem sejmiku było na Wołyniu publiczną tajemnicą, że Pułaski dostał pieniądze od Potemkina. Przy końcu października pisze o tem Denisko: »... gęsto tu mówią, że Pułaski dostał w tych czasach 6000 czerw. zł., będąc sam u ks. Potemkina; bliscy domu



hetmańskim przewagę. Okazało się to zaraz po rozpoczęciu obrad sejmikowych.

Dnia 16 listopada zagaił sejmik ks. wojewoda Sanguszko<sup>1</sup>, polecając deputata Pruszyńskiego, stronnika królewskiego, na marszałka koła rycerskiego. Ale zgromadzeni oparli się temu, chcąc mieć swym przewodnikiem Pułaskiego, »co« — jak pisze Lubomirski do króla: »powinno przeświadczyć W. Kr. Mość, jaką ten człowiek ma popularność«<sup>2</sup>. On też jednomyślnie — jak głosi instrukcja — wezwany został do objęcia godności marszałkowskiej<sup>3</sup>.

Zjazd obywatelstwa był nadzwyczaj liczny<sup>4</sup>, lecz nastrój ogólny zaznaczył się odrazu nieprzychylnie względem propozycji, uczynionych w manifeste marszałkowskim, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się odezwa Szczęsnego do narodu, wydana z okazji zwołania sejmików, a wzywająca szlachtę do obrony swych praw, zagrożonych sukcesją<sup>5</sup>. Być może, że w innych prowincjach polskich broszura Potockiego przeszła bez większego wrażenia, lecz jej wpływ w województwie wołyńskim, gdzie autor posiadał znaczne dobra i gdzie liczył niemało stronników, jest niewątpliwy.

Do tego malkotenci sejmowi nie zasypiali sprawy. Karwicki Świętosławski, poseł sejmowy wołyński, który w izbie należał do nieprzebieganych przeciwników partii postępowej, wpływał w tym kierunku na obywateli, bądźto publicznie, podczas składania relacji sejmowych, bądźto w prywatnych rozmowach<sup>6</sup>. W podobnym duchu oddziaływał i Benedykt Hulewicz, osobisty przyjaciel i rzecznik Szczęsnego, zachęcony przez niego do takiego postępowania listownie<sup>7</sup>.

Lecz nie tylko agitacja przeważała szalę zwycięstwa na stronę malkontentów; wszedł tu w grę inny głębszy czynnik, który był im niezwykle pomocnym.

Pułaskiego mówią, że to na jakiś liwerunek, że jednak Pułaski nie ma dóbr tak obszernych, aby tak wielki liwerunek mógł podejmować i z innych pozorów bardziej się tłumaczy, że ten kapitał na jakąś intrygę jest azardowany«. Denisko do H. Kołłątaja. 24 października 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 15).

<sup>1</sup> Instrukcja poselska. Dod. L. I.

<sup>2</sup> M. Lubomirski do króla. Ręką króla dop: Odebr. 25 listopada 1790. (Rp. Czart. L. 728, str. 967).

<sup>3</sup> Ibidem. por. Instrukcja poselska.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Kalinka, Sejm cz. t. II, str. 480.

<sup>6</sup> M. Lubomirski do króla, cytowany list z 25 listopada 1490.

<sup>7</sup> Kalinka, Sejm cz. t. II., str. 480.

Okazało się bowiem, że tam, gdzie chodzi o naruszenie, lub zmianę tych kardynalnych praw, które zrosły się w pojęciu szlachty-narodu z wolnością, tam niema stronnictwa hetmańskiego i królewskiego, tam jest szlachta o najbardziej konserwatywnych wyobrażeniach, owiana duchem fanatyzmu politycznego, złączona wspólnym interesem do wspólnego działania, przesiąknięta jedną obawą o swoje przywileje.

Stronnictwo królewskie na Wołyniu nie było stronnictwem korony, której wzmocnienie było dla niego równie niepożądanem, jak dla hetmańskich, i dla zwolenników Szczęsnego.

Ta zgodność zapatrywań walczących kiedyindziej partyi, wytrąciła tym razem królewskim broń z ręki.

Sam książę wojewoda Sanguszko, który w pierwszym rządzie powinien był dbać o to, aby sejmiki wypadły zgodnie z intencją króla, nie działał szczerze, bo z równą, jak jego przeciwnicy, nieprzychylnością odnosił się do reformatorskich działań sejmu, a na sprawy publiczne patrzył samolubnem okiem przeciętnego szlachcica<sup>1</sup>.

Lubomirski dostrzegł tę nieszczerłość w postępowaniu Sanguszki, choć może nie domyślił się jej przyczyny, i słusznie oskarżał go przed królem: »Książę wojewoda, mając od Waszej Kr. Mości list przed sejmikami, o nic się nie starał, i z nikim w tych materyach<sup>2</sup> nie traktował, to jest powodem jakiegoś nieukontentowania<sup>3</sup>.

Sanguszko przynajmniej nie występował otwarcie w obronie elekcyi i przeciw wyznaczeniu następcy tronu, dalej posunął się inny dotychczasowy stronnik królewski, kasztelan lubaczewski, Ryszczewski, który w swoim czasie należał widocznie nawet do zaufanych króla, kiedy ten powierzył mu w 1788 r. drażliwą misję kontrolowania czynności Pułaskiego<sup>4</sup>.

Obecnie Ryszczewski przemawiał na sejmiku stanowczo za utrzymaniem wolnej elekcyi w pierwotnej niezmienionej formie<sup>5</sup>.

W tym samym duchu przemawiali Aksak, Zagórski, Czarnecki, komisarz łucki, który kwestyonował głównie prawo samowolnego przedłużenia się sejmu, i żądał, by zaznaczono to w instrukcyi.

---

<sup>1</sup> Sanguszko do gen. Swieykowskiego. Sławuta 23 listopada 1790. (Rp. Ossol. L. 1995, str. 166).

<sup>2</sup> Scil. sejmikowych.

<sup>3</sup> Lubomirski do króla. Cytowany list z 25 listopada 1790.

<sup>4</sup> Zaleski, Korespondencya kraj. str. 257.

<sup>5</sup> M. Lubomirski do króla. Cyt. list z 25 listopada.

Trzebiński bronił zdania Czarneckiego, twierdząc w zabranym głosie, że obrady sejmikowe są w istocie rzeczy nieważne, i będą niemi dopóty, dopóki nie rozwiąże się sejm warszawski i posłowie nie złożą relacyi. Lecz mowa Trzebińskiego przeszła bez echa, nie wywołując aplauzu zgromadzonych<sup>1</sup>.

Sam Michał Lubomirski, pozbawiony pomocy Sanguszki, osobistość bardzo przeciętna, nie miał u Wołyniaków tej powagi i znaczenia, by mógł w myśl żądań króla poprowadzić sejmik, nadto powodowany jakąś osobistą urazą do ks. wojewody — »zepchnął« — jak sam się do tego przyznaje w relacyi do króla<sup>2</sup> — dwóch posłów Sanguszki, Kołyskę i Biesiekierskiego. Podobne postępowanie osłabiło jeszcze bardziej, już i tak słabą partję królewską.

Wobec jednomyślnego niemal konserwatywnego usposobienia szlachty wołyńskiej był Jan Kołłątaj, starosta serbinowski, brat Hugona, czuwający z jego polecenia nad sejmikiem, zupełnie bezradny. Słabo popierany przez nieliczne kółko swych stronników<sup>3</sup>, Pawła Beyzyma<sup>4</sup> i wahającego się Deniskę<sup>5</sup>, musiał pozostać biernym świadkiem nietylko politycznego zwycięstwa przeciwników, lecz także osobistych napaści na Hugona, na którego miotano najoczywistsze oszczerstwa; tak np. zarzucano mu, że »pisma buntownicze za poddaństwem wydaje«, że publicznie oświadczył, iż »nie umrze dopóty, dopóki nie zobaczy chłopskiego noża lub siekiery na karkach szlacheckich«<sup>6</sup>. Echo tych baśni znalazło swój konkretny wyraz w XLI artykule laudum sejmikowego, uchwalonego jednomyślnie dnia 18 lutego.

<sup>1</sup> Jan Kołłątaj do Hugona. Łuck 19 listopada 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 203, str. 51).

<sup>2</sup> Lubomirski do króla. List cyt. z 25 listopada 1790.

<sup>3</sup> Na sejmiku miał pomagać J. Kołłątajowi Piotrowski, lecz na nieszczęście zachorował w ostatniej chwili i zupełnie do Łucka na sejmik nie przybył. Piotrowski do H. Kołłątaja. Krzemieniec 6 grudnia 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 59).

<sup>4</sup> P. Beyzym do H. Kołłątaja. 20 listopada 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 33).

<sup>5</sup> Później dopiero przestał się Denisko wahać, a po ogłoszeniu konstytucyi, należał do najgorliwszych jej zwolenników i w nawracaniu Wołynia niejedną oddał Kołłątajowi przysługę tak, że zasłużył na jego pochwałę, jako »człowiek bardzo czynny i trwały w przedsięwzięciu«. Kołłątaj do króla. 28 stycznia 1792. (Rp. M. Czart. L. 922, str. 373).

<sup>6</sup> Paweł Beyzym do H. Kołłątaja. Krzemieniec 20 listopada 1790. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 33).

Artykuł ten opiewa:

»Gdy do województwa dochodzi wiadomość, że Hugo Kołłątaj, referendarz litewski, pismami swemi zamiar sukcesyi i inne szkodliwe objekty, obsyłając województwa, ziemie i powiaty, mającemi w sobie zamachy do obalenia wolności i prerogatyw szlacheckich, prawami dawnymi warowanych, uczynić starał się, żądać będą posłowie, by do żadnych ministeryów przypuszczonym, ani do senatu nie był, aby owszem za pisma szkodliwe, przez siebie wydane, od kar, prawami przepisanych, wolnym nie był«<sup>1</sup>.

Poniósł więc Kołłątaj zupełną klęskę na Wołyniu, zwłaszcza, że całe laudum łuckie wypadło tak, jak sobie tego tylko życzyć mogli oponenti sejmowi.

Obradująca szlachta wyraża we wstępie instrukcyi swe zdziwienie, że sejm bez odwołania się do narodu i zasiągnięcia jego zdania odważył się przedłużyć samowolnie czas obrad, »co obraża prawo narodowe, obraża moc legalną województw, ziem i powiatów«; następnie zaznacza sejmik z całą stanowczością, że żadną miarą nie pozwoli na naruszenie pactów conwentów i na »wniesioną elekcyę króla za życia panującego... Gdyby kto ośmielił się« opiewa w dalszym ciągu tekst instrukcyi — »naruszać prawa szlacheckie elekcyi, posłowie winni jaknajusilniej sprzeciwiać się z użyciem nawet środka wniesienia zażalenia i zaskarżenia w akta autentyczne, oraz najsolenniejszej uczynienia protestacyi«.

Podobnie VII art. żąda »by wolna królów elekcyja, jako najpiękniejszy wolnego Polaka przywilej, niechaj podług praw dawnych narodowi zapewnioną zostanie«<sup>2</sup>.

Ogromna ta, bo 63 długich artykułów zawierająca, instrukcyja jest dosadnym dowodem, że szlachta wołyńska zupełnie nie rozumiała ducha czasu, ani potrzeb państwa, że dla niej zamkniętej, jak

<sup>1</sup> Ob. Dodatek L. I.

<sup>2</sup> Ob. Dodatek L. I. Wstrzymujemy się od gruntownej analizy laudum łuckiego, ponieważ nie są nam znane lauda listopadowych sejmików innych województw. Dopiero po zapoznaniu się z nimi będzie można wykazać, o ile sejmik łucki okazał się samodzielnym w układaniu instrukcyi, a które jej artykuły były owocem porozumienia się Wołyniaków ze szlachtą innych województw. Wiadomo bowiem, że województwa, zwłaszcza sąsiadujące ze sobą, porozumiewały się najczęściej przed układaniem laudów odnośnie do ważniejszych, ogólnopństwowych spraw i wspólną niejako wytyczną postępowania przepisywały swym posłom.

w skorupie, w dawnych pojęciach, nie istniał przewrót umysłowy, którym ulegała większość sejmu.

»... tak piękną ułożyliśmy instrukcję«, pisze pierwszy dygnitarz wojewódzki, Sanguszko do generała Swieykowskiego pod wrażeniem świeżo odbytych sejmików: »jaka dystynkcyę z zaszczytem Wołyniowi przyniesie zapewne«<sup>1</sup>, a dalej, uspakajając widocznie swe sumienie, iż nie myśli tak, jak stronnik króla myśleć powinien, tłumaczy Swieykowskiemu, że uchwała sejmika, domagająca się wykluczenia od korony ościennych rodzin panujących i ich poddanych, »ma się rozumieć przeciwko Potemkinowi«.

Z tych słów wynikałoby, że laudum sejmikowe było owocem przewagi »królewskich« i że godziło w partycję potemkinowską, hetmańską; zapomniał jednak ks. wojewoda, czy może nie chciał pamiętać, że o kandydaturze Potemkina do korony polskiej nikt poważnie nie myślał, że wreszcie Stany sejmowe, właśnie dla uniknięcia nieporozumienia, wyraźnie poleciły na kandydata Fryderyka Augusta.

Porządek, z jakim odbyły się obrady sejmikowe, czego zasługę sobie Pułaski przypisywał, dały mu sposobność przypomnienia się pamięci króla. W sprawie uchwalenia niepożądaney instrukcyi nie poczuwał się do najmniejszej winy względem Stanisława Augusta. »Cokolwiek znajdziesz dogodnego« pisze do niego<sup>2</sup>: »ojcowskim swoim widokom i zamiarom, zawsze dla kraju zbawiennym, to raczysz przypisać tej wolności, która nie będąc ścieśniona przemocą, ani prowadzona intrygą, do serca i usług licznie zgromadzonych obywateli, a mnie do łaski podała. Znak ozdobny będzie świetną dla mnie chlubą... a zaręczenie mojej wierności niech będzie świadectwem tej gorliwości, którą przez spełnienie rozkazów w ciągu życia okazywać pragnę«.

Pisząc tak, nie pomyślał Pułaski o tem, że właśnie to, co było w instrukcyi podyktowane »wolnością, nie ścieśnioną przemocą, ani prowadzoną intrygą« najmniej podobało się królowi, który też pomimo nalegających listów Lubomirskiego, wstrzymywał ciągle przesłanie orderu dla starosty wareckiego, zaręczając jedynie, że, ponieważ »ci panowie przyłożyli rękę do wyboru posłów, będą mieli za

<sup>1</sup> Sanguszko do Swieykowskiego. Sławuta 23 listopada 1790. (Rp. Ossol. 1995. str. 166).

<sup>2</sup> Pułaski do króla. Łuck 19 listopada 1790. (Rp. Czart. 735, str. 1225).

to znaki mojej dla nich rekognicyi«<sup>1</sup>. Ci panowie, to Pułaski i inny Wołyński, Rohoziński, pisarz ziemski, osobistość bardzo mało znaczna; ten z pewnością na order niczem nie zasłużył, a miał go otrzymać jedynie ze względu na wpływ, jaki na umysł starosty wywierał, którego był mentorem i »złym duchem«.

Niebawem po ukończeniu sejmików miał być Stanisław August poważnie, choć prawdopodobnie bezpodstawnie zaniepokojony o Wołyń. Przy końcu grudnia 1790 r. doszły na ręce Małachowskiego, przestrogi, że wojewoda sieradzki, Walewski, były po Pułaskim marszałek konfederacyi barskiej, zamierza wyzyskać niechęć Wołyńców ku robotom sejmowym i zawiązać rekonfederacyę podczas nadchodzących właśnie kontraktów dubienieckich<sup>2</sup>. Zatrwożony król próbował dowiedzieć się o tem czegoś dokładniejszego od krewniaka Walewskiego, Krzysztofa Szembeka, biskupa płockiego<sup>3</sup>. Zapytany biskup zaprzeczył kategorycznie podobnym wieściom, tak wobec króla, jak i Małachowskiego, sam jednak nie wiedział widocznie, co o całej sprawie sądzić, bo oświadczył równocześnie królowi, że napisze do wojewody »z pytaniem i radą gorącą (!), aby czegoś podobnego nie czynił«<sup>4</sup>. Z drugiej strony Stanisław August, przypuszczając, że jeżeli Walewski myśli rzeczywiście o jakimś związku na Wołyniu, nie obejdzie się tam z pewnością bez Pułaskiego, polecił go więc opiece Michała Lubomirskiego, któremu nakazał mieć baczne oko na wszystko, co mogłoby obradującemu sejmowi i państwu przynieść szkodę.

Na szczęście jednak obawy okazały się tym razem płonne. Lubomirski, spełniając rozkaz królewski, próbował przejrzeć zamiary starosty, badając go, »trzeźwego i pijanego«, lecz niczego podejrzanego nie odkrył; Pułaski nie zdradzał złych zamysłów<sup>5</sup>. Podobnie zapytany Walewski upewnił króla, że jest dalekim od robienia jakiegokolwiek związku, przeciwnego interesom rządu<sup>6</sup>.

Trudno orzec, czy Walewski pisał prawdę, czy też może istotnie myślał o zawiązaniu rekonfederacyi, ale zbyt wczesne wyjście tajemnicy na jaw pokrzyżowało jego plany i zmusiły do pozostania w spokoju.

---

<sup>1</sup> Król do Lubomirskiego. 26 listopada 1790. (Rp. Czart. L. 728, str. 975).

<sup>2</sup> Depesza króla do Debolego z 1 stycznia 1791.

<sup>3</sup> Matka Walewskiego była z domu Szembekówna. (Żychl. IV., str. 407).

<sup>4</sup> Dep. cyt. króla do Debolego z 1 stycznia 1791.

<sup>5</sup> M. Lubomirski do króla 29 grudnia 1790. (Rp. Czart. L. 728, str. 977).

<sup>6</sup> Depesza króla do Debolego z 12 stycznia 1791.

Kontrakty dubienieckie przeszły bez żadnego ruchu opozycyjnego, a w nagrodę za to posłał król Pułaskiemu i Rohozińskiemu od dawna oczekiwane patenty na order<sup>1</sup>.

## ROZDZIAŁ II.

Przeważna większość sejmików oświadcza się za zachowaniem wolnej elekcji. Zamach stanu. Protest poselski przeciw konstytucji 3-go m. Stanowisko posłów wołyńskich. Manifest lubelski X. Józefa Czartoryskiego. Czaccy. Benedykt Hulewicz. Misya Kickiego na Wołyniu. Sytuacja polityczna na Wołyniu. Próby nawracania posłów wołyńskich, po części uwieńczone pomyślnym skutkiem. Projekt Leona Hulewicza.

Stanowisko Wołynia wobec sukcesyi nie było odosobnione. Takich samych przeciwników znalazła ona i w innych województwach. Z ogólnej liczby 55 sejmików tylko 5 oświadczyło się za uchYLENIEM elekcji.

Wynik więc sejmików okazał, że naród pragnie zachować niezachwianie swe prawa w tym jednym, najważniejszym punkcie — w wyborze króla, że jakakolwiek pod tym względem zmiana na rzecz korony nie da się przeprowadzić z jego zgodą, nie zyska jego aprobaty. Pozostawało szukać załatwienia tej kwestyi na innej drodze, z pominięciem woli ogółu, pozostawał zamach stanu.

Zrozumiała to mniejszość sejmowa, zrozumieli ci, którzy, stojąc blisko steru państwowego, najlepiej widzieli grożące Polsce niebezpieczeństwa z zewnątrz i z wewnątrz. Usunąć je należało, choćby za największą cenę, choćby wbrew większości sejmowej, choćby narażając się na opór całej masy szlacheckiej.

Nie znajdując icnego wyjścia, uciekło się stronnictwo patryotyczne do tego właśnie środka, wskazanego samą naturą rzeczy — jednego, jaki pozostawał — stworzyło i przeprowadziło konstytucję 3-go maja.

Przez wprowadzenie w życie polityczne nowych pierwiastków, przez gruntowną, do samego jądra złego sięgającą rewizję ustroju państwowego, była ona bezsprzecznie usunięciem potężnej zawady, tamującej rozwój normalny państwa od dwóch niemal wieków, musiała jednak spotkać się z gwałtowną opozycją znacznej części szlachty-narodu, jej wprowadzenie nie mogło się obejść bez głę-

---

<sup>1</sup> Król do M. Lubomirskiego z 11 lutego 1791. (Rp. Czart. 728, str. 987).

bokiego wstrząśnienia, nie mogło nie wywołać walki. Reakcja żywiołów konserwatywnych przeciw rewolucji majowej, reakcja, która miała niebawem wypełnić najsmutniejszą kartę w dziejach konającej Rzeczypospolitej, była zjawiskiem zupełnie naturalnem.

Cały dorobek polityczny szlachty — mniejsza z tem, że ze szkodą innych warstw zdobyty — stracony; zniknęły nagle fundamentalne podstawy klasy szlacheckiej, elekcyja zastąpiona sukcesją, »liberum« uchylone, konfederacye raz na zawsze zakazane!

»Cudze gwałty zniszczyły Polskę, gwałt własny zniszczy Polaków i Polskę, sprzykrzyliśmy okrucieństwa postronne, i obmyśliśmy własne, a te już będą prawnymi i sarkac na nie kryminałem stało się... konstytucya zakazała konfederacyi, przez co odjęte i zakazane ludowi sposoby prawne do opierania się gwałtom i okrucieństwow (!) a zostawiona wszelka sposobność jednemu, lub kilku, gwałcenia wszystkich ogólnie, lub pojedynczo« (!)<sup>1</sup>.

Taki sąd, niezwykle zresztą charakterystyczny o konstytucyi wydał jeden z majątniejszych i wybitniejszych obywateli podolskich, Michał Zaleski; cóż dopiero mówić o mniej od niego oświeconej, drobniejszej szlachcie, o tych wreszcie tłumach nieposesyonatów, których krzywdziła nowa ustawa, usuwając ich od udziału w życiu publicznem i którzy już z tej prostej przyczyny musieli uważać się za jej najzaciętszych wrogów.

Drażniła ogół nie tylko przez to, że wprowadzała rzeczy nowe, z jego pojęciami o wolności, o stanowisku i obowiązkach obywatela wobec państwa i korony niezgodne, ale co więcej, i przez to, że zredagowana w zamkniętem kole kilku, czy kilkunastu osób, przedyskutowana również poza izbą poselską, dokonana została niejako poza plecyma narodu i większości jego przedstawicieli, że stała się prawomocną ustawą, nie przeszedłszy wprzód przez krzyżowy ogień rozpraw sejmowych. Bolesny to był akt dla szlachty, przyzwyczajonej do szerokich funkcji prawodawczych, bo przez usunięcie jej od dyskusji nad aktem konstytucyjnym stwierdzili jego twórcy brak zaufania w jej dojrzałość polityczną.

Zamach stanu się udał, ale udał się tylko dzięki szczęśliwie wybranej chwili, kiedy znaczna ilość posłów opozycyjnych bawiła poza Warszawą, dzięki specjalnym zarządzeniom i środkom ostrożności,

---

<sup>1</sup> Zaleski do Czackiego. 19 października 1791. (Z prywatnych zbiorów śp. X. Kalinki).



zapewniającym związkowym stanowczą większość głosów, dzięki wreszcie zelektryzowaniu opinii publicznej odczytaniem zatrważających depeš zagranicznych posłów polskich, z których przeglądało widmo nowego rozbioru.

Ale już następny dzień przyniósł dowód, że stronnictwo starszlacheckie nie uległo powszechnemu w Warszawie zapałowi, a chociaż pokonane w izbie, nie dało za wygraną i gotowe jest podnieść chorągiew protestu przeciw narzuconej przez mniejszość formie rządu.

Oponenci bowiem, korzystając z tego, że marszałkowie sejmowi zwlekli przez cały dzień 4-go maja oblatę aktu konstytucyjnego w grodzie<sup>1</sup>, wnieśli do kancelaryi grodzkiej uroczyste oświadczenie, że »na sesyi sejmowej 3-go maja na nic, coby prerogatywom wolności narodowej, domowej spokojności i ich instrukcyom przeciwnego było, nie zezwalali«<sup>2</sup>.

Wśród nazwisk innych posłów (ogółem 28) widnieją na tym akcie podpisy Wołyniaków: Waleryana Stroynowskiego, podkomorzego buskiego, Jana Zagórskiego, podczaszego włodziemierskiego, sędziego grodzkiego krzemienieckiego, Benedykta Hulewicza, pisarza ziemskiego, Kajetana Aksaka i Ignacego Krzuckiego, czyli wszystkich niemal bez wyjątku posłów wołyńskich, obecnych z początkiem maja w Warszawie. A nie było to wcale przypadkiem. Protest ich był wiernem odbiciem ośrodka, z którego wyszli i naturalną konsekwencją opozycyjnego stanowiska, które zajmowali w sejmie w myśl listopadowej instrukcyi łuckiej. Oni byli najwybitniejszymi przedstawicielami stronnictwa starszlacheckiego i najgorliwszymi przeciwnikami sukcesyi, która w konstytucyi 3-go maja znalazła się na naczelnem miejscu. Wiadomo, z jaką natarczywością sprzeciwiali się we wrześniu poprzedniego roku rozesłaniu manifestów do narodu, tyczących się sprawy następstwa tronu.

Benedykt Hulewicz imieniem swych kolegów wołyńskich groził wtedy nawet wniesieniem do grodu uroczystego manifestu, ogłaszającego, »że się gwałt dzieje w izbie, że gwałtowne wprowadzenie sukcesyi jest niektórych posłów zamiarem«<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Dep. króla do Debolego. L. 19 z 7 maja 1791, por. Król do Bukatego z 7 maja 1791. (Kalinka, Ostatnie lata pan. Stan. Aug. Dokumenty, str. 187).

<sup>2</sup> Manifest, ogłoszony w Wegnera: Konfed. wojew. wielkopolskich Doda-tek L. I.

<sup>3</sup> Kalinka, Sejm czł. II., str. 465.

Obecnie król, oceniając swe siły na Wołyniu i znając dobrze usposobienie tego województwa, obawiał się, że posłowie wołyńscy, mając poparcie obywatelstwa wołyńskiego, nie poprzestaną na tym manifeście, który będzie jedynie wstępem do gorszych rzeczy, że od szlachty wołyńskiej najtrudniej będzie uzyskać uznanie nowej ustawy. Brakło wśród niej ludzi, oddanych królowi, a zarazem wpływowych, którzyby swą powagą potrafili jednać umysły obywateli.

Głównego dotychczasowego swego partyzanta na Wołyniu i kierownika partii królewskiej, ks. Hieronima Sanguszki, nie był Stanisław August pewny. Jego dwuznaczne zachowanie się na sejmiku listopadowym znane było królowi z relacyi Lubomirskiego.

Podobnie rzecz miała się z ks. Józefem Czartoryskim, człowiekiem na wskrósź zacnym i gorącym patriotą, lecz bez zdolności politycznych, przytem nieco dziwakiem. Ks. stolnik, jako poseł, wcale nie okazywał zapału i uznania dla reformatorskich działań sejmu

»Najwięcej mam wątpliwości« — zwierza się król przed Debolim — o Wołyniu. Tam pojechali posłowie wołyńscy, którzy się tu manifestowali i tam zawsze najwięcej. Bóg wie, jak sam nasz stolnik (Czartoryski) będzie się zachowywał; qua' prywatny, qua' starosta grodowy, jest to bardzo poczciwy człowiek, ale cudak wielki i nie zawsze świątły<sup>1</sup>, mianowicie w interesie mieszczańskim czynił wielkie opozycye; szczęściem, że tego dnia, gdy to przechodziło, nie był przytomny; i o sukcesyi wątpliwie gadał«.

»Wojewoda wołyński, Sanguszko, wprawdzie tu jest i niby adherent rewolucyi<sup>2</sup>. Syn jego<sup>3</sup> był i jest szczerym i mocnym jej par-

<sup>1</sup> Zupełnie podobną charakterystykę ks. Czartoryskiego skreślił Kollątaj w 17 lat później, gdy w 1808 r. odpowiadał na pytania marszałka Davout, na jaką pomoc ze strony ludności polskiej zaboru rosyjskiego może liczyć Francya w razie przejścia Niemna. W. Tokarz, Ostatnie lata H. Kollątaja t. I. str. 253.

<sup>2</sup> Według Wegnera Trzeci i piąty maj str. 180 Hieronim tak się wyraził o konstytucyi: »Przemoc, która się okazuje na dzisiejszej sesyi, gwałt praw kardynałnych, ustawa sukcesyi tronu polskiego, wszystko to zbliża upadek wolności i imienia polskiego« por. Pamiętniki Eust. Sanguszki. Wstęp str. 27.

<sup>3</sup> Eustachego Sanguszkę ocenił król zupełnie zgodnie z prawdą. Eustachy bowiem, przedstawiciel młodego pokolenia, zrósł się odrazu z konstytucyą i należał do jej gorących wielbicieli, a jako brygadier kawalerji narodowej, odznaczył się niemało w kampanii 1792 r. (por. Eust. Sanguszki Pamiętniki). Różnica poglądów politycznych była przyczyną częstych starć i niezgody między nim a ojcem (Jan Kollątaj do Hugona. Dubno 13 stycznia 1792). (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 7).

tyzantem. Ale Sanguszkowa, marszałkowa stara, choruje i bliska podobno śmierci. Z jej śmiercią zniknie węzeł, który wiele osób trzymał przy marszałkach, Małachowskim i Potockim<sup>1</sup>.

Nie długo wypadło czekać na rozstrzygnięcie pytania, jak zachowa się ks. stolnik wobec konstytucji.

W tym samym bowiem czasie, kiedy król dzielił swe wątpliwości co do Wołynia z zaufanym ministrem w Petersburgu, wniósł ks. Czartoryski wraz z tymi posłami wołyńskimi, którzy dnia 3-go maja nie byli w stolicy, Stanisławem Hulewiczem i Józefem Ponińskim, do aktów trybunalskich lubelskich uroczysty manifest antikonstytucyjny (dnia 13 maja)<sup>2</sup>. Manifestujący pochwalali w nim protest swych kolegów warszawskich i oświadczeni swą solidarność z ich postępkami. »Posłuszni instrukcyi naszej — zapewniamy w manifestacie — byłibyśmy się tam wraz z przytomnymi naszymi kolegami podług możności naszej opponowali, a jeżelibyśmy się utrzymać nie mogli, to, jako jedno w tej mierze rozumiejący, pisalibyśmy się wraz z nimi na zaniesionym manifestacie, do którego niniejszem naszym oświadczeniem przychylamy się«.

Susceptant kancelaryi trybunalskiej, Giewałtowski, bojąc się odpowiedzialności, nie chciał przyjąć tej protestacyi bez wiedzy trybunału, ale wyręczył go w tem kierownik kancelaryi, Janiszowski i wpisał akt do ksiąg trybunalskich. Kopię manifestu posłał Piniński do oblaty na Wołyń<sup>3</sup>.

Przyczynę tego niepożądanego kroku Czartoryskiego w Lublinie upatrywał król nie bez słuszności w tem, że ks. stolnik i jego koledzy chcieli przez »okazanie niezależności swego zdania« zjednać sobie popularność na Wołyniu, »bez uwagi na to, że najdystyngowniejszym z fortuny i wziętości obywatelom należy nie to mówić, co się w pierwszych momentach najwięcej podobać może uprzedzonym współobywatelom, ale owszem to, co istotne dobro kraju i powszechna ojczyzny potrzeba uczynić kazała...«<sup>4</sup>.

Gdy z końcem maja zjawił się Czartoryski w Warszawie, gorzko wyrzucał mu Stanisław August wniesiony manifest. »Serce mię boli,

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego. L. 20. Warszawa 11 maj 1791.

<sup>2</sup> Ob. Dodatek L. II.

<sup>3</sup> Ksawery Stoiński, poseł lubelski do króla. 14 maj 1791. (Rp. Czart. L. 930, str. 707).

<sup>4</sup> Król do Kickiego z 16 maja 1791 (List poprawiony ręką króla). (Rp. M. Czart. L. 728, str. 123).

mówił<sup>1</sup>, że mój kuzyn, Czartoryski i znakomity obywatel zrobił manifest przeciwko prawu naszemu 3-go maja«. Ks. stolnik zasłonił się swoim przekonaniem. »Teraz tylko się spytam«, kończył król dyskusję: »czy W Pan uznajesz, że ktoby rozdwajał naród, tenby go zapewne zgubił, otwierając obcym na nowo wrota do porządkania się nami«.

Argument, użyty przez króla, skutecznym mógł być wtedy, gdy u osoby, którą chciano przekonać, nie było uprzedzenia i złej woli. Gdy dowodzenie o potrzebie i dobroczynności nowej konstytucji nie skutkowało, tam wystarczało często przypomnieć, że choćby nawet ustawa była złą, to jednak jeszcze gorszym byłby opór przeciwko niej, bo ten może wywołać wojnę domową, a z nią interwencję sąsiadów.

Zrozumiał to Czartoryski i przyrzekł królowi, że na przyszłość nie będzie nic czynił przeciwnego intencjom rządu. I słowa — o ile mi wiadomo — dotrzymał, choć nie został nigdy przyjacielem »rewolucji« majowej.

Gdyby oponenti wołyńscy składali się z podobnych jak Czartoryski ludzi, sprawa pozyskania Wołynia nie byłaby może zbyt trudną i cała akcja antikonstytucyjna skończyłaby się na — manifestach. Trochę energii, stanowczości, trochę odwołania się do obywatelskich uczuć, trochę wreszcie pochlebstwa potrafiłyby pewnie, jeżeli nie zyskać ich dla przewrotu, to przynajmniej powstrzymać od czynnej i szkodliwej opozycji. Tak jednak nie było. Znajdowali się wśród nich ludzie twardzi, stanowczy w swych przekonaniach — aż do oporu, a niebezpieczni przez dominujące stanowisko wśród obywatelstwa wołyńskiego, zdobyte nietylko majątkiem, lecz także inteligencją i rozumem.

Mam na myśli głównie rodzinę Czackich a mianowicie dwóch jej przedstawicieli, Michała, podczaszego koronnego i Tadeusza, starostę nowogrodzkiego. Obaj odznaczający się niepospolitemi zdolnościami i stojący na wyżynie kultury zachodnio-europejskiej, wynieśli z domu rodzinnego żywą tradycję swobód narodowych, pojętych w stylu starszylackim. Ich ojciec Szcześny, podczaszy koronny, od roku 1756 wybierany kilkakrotnie posłem na sejmy, okazał się na nich gorliwym obrońcą swobód szlacheckich i »liberum veto«, a próbując swego pióra, jako publicysta, występował przeciw broszurze Konar-

---

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego L. 24. 25 maja 1791.

skiego »O skutecznym rad sposobie«<sup>1</sup>. Tym samym duchem owiani byli obaj synowie<sup>2</sup>. Nawet związki krwi — Tadeusz był bowiem rodzonym siostrzeńcem marszałka Małachowskiego<sup>3</sup> — nie potrafiły złagodzić ich niechęci ku przewrotowi majowemu. Tadeusz uważał się wprawdzie za przyjaciela Kołłątaja<sup>4</sup> i miał należeć do grona osób, zbierających się u Małachowskiego dla omówienia zamachu stanu. Lecz gdy wygadał się przed Wolskim, odsunięto go od robót przygotowawczych i zachowywano nadal przed nim tajemnicę<sup>5</sup>.

Być może, że ta okoliczność była jedną z wielu przyczyn, która zniechęciła go do Kołłątaja i twórców konstytucyi.

W każdym razie niebawem po dniu 3-go maja rozwijał on wraz ze swym bratem, Michałem, gorącą agitacyę przeciw ustawie rządowej głównie w powiecie włodzimierskim pomimo tego, że złożył już jako komisarz skarbowy na ręce marszałka Małachowskiego<sup>6</sup> przysięgę wierności<sup>7</sup>.

Czaccy, pomimo całej nieprzychylności, jaką żywili do konstytucyi, reprezentowali na Wołyniu żywioł umiarkowany. Choć nie pochwalali ani jej intencji, ani sposobu przeprowadzenia, nie rzucali się na nią zajadle. Działali wśród obywatelstwa w duchu starszłacheckim, ale nie rozstawali się przytem z powagą; przekonywali słowem i piórem<sup>8</sup>, przemawiając więcej do rozumu, jak uczucia.

<sup>1</sup> T. Czacki, Wspomnienia 1782—92, str. 9, por. Zychlińskiego, Złota księga t. I., str. 45.

<sup>2</sup> Tadeusz Czacki tak wyraża się o swych młodocianych przekonaniach politycznych: »I ja w pierwszych latach młodego wieku złożyłem Konarskiemu, że poważyl się targnąć na prerogatywy naszego stanu.... Na pierwszy rzut oka cóż może być zbawienniejszem dla narodu, jak woli jego oddany wybór naczelnika? Tron zaś dziedziczny nie zdajeż się być potworem...?« (Wspomnienia 1788—92, str. 9). Dla sprostowania tych słów dodać musimy, że nie tylko »w pierwszych latach młodego wieku« żywił Czacki podobne przekonania. Wszak wtedy, kiedy ogłoszono konstytucyę 3 go maja i kiedy stanął w szeregach jej niedwuznacznych przeciwników, był już dojrzałym mężczyzną, bo liczył lat 26. Dopiero, kiedy reakcyja starszłachecka otworzyła mu oczy na rozpaczliwe położenie państwa, zmienił swe przekonanie względem konstytucyi — lecz ta przeszła już do historii.

<sup>3</sup> Tadeusz był synem Katarzyny Małachowskiej, siostry Stanisława.

<sup>4</sup> Tokarz, Ostatnie lata H. Kołłątaja. t. I., str. 258.

<sup>5</sup> Tokarz, Ostatnie lata H. Kołłątaja. t. I., str. 26 i 258—9.

<sup>6</sup> Czasy Stan. Aug. przez jednego z posłów opisane. str. 139.

<sup>7</sup> Depesza króla do Debolego. L. 22. 18 maja 1791, por. T. Czacki, Wspomnienia. str. 81.

<sup>8</sup> M. Zaleski do Czackiego z 19 paźdz. 1791 (z pryw. zbior. śp. X. Kalinki).

I w tem leżała ich siła, w tem największe niebezpieczeństwo dla ustawy, bo ten sposób agitowania torował drogę ich przekonaniom do najpoważniejszych domów obywatelskich.

Daleko goręcej, niż Czaccy i z większą od nich gwałtownością przemawiali przeciw konstytucyi tacy jej przeciwnicy, jak Benedykt Hulewicz, Waleryan Stroynowski, Kalasanty Olizar, Kajetan Aksak, Świetosławski, Kurdwanowski, posłowie sejmowi. Ci umieli oddziaływać przedewszystkiem na drobniejszą szlachtę. Pod względem umysłowym nie przedzieleni od niej taką przepaścią, jak Czaccy, łatwiej też ujmowali ją sobie i poddawali swemu wpływowi.

Zwłaszcza ruchliwym agitatorek był B. Hulewicz, któremu nie tylko własne przekonanie, lecz także związki rodzinne i osobiste kazały stanąć w szeregach opozycjonistów. Spokrewniony z Kossakowskimi<sup>1</sup>, skoligacony z Potockimi<sup>2</sup> był nieodstępny przyjacielem i sługą Szczęsnego Potockiego, któremu towarzyszył w jego licznych podróżach za granicę. Bez przesady zbytniej można powiedzieć, że na dworze tulczyńskim przepędził Benedykt połowę swego życia. Stał się też prawą ręką generała artylerji. Podczas jego nieobecności w kraju był Hulewicz pośrednikiem między nim, a konserwatystami i donosił mu o tem, co się w Warszawie i sejmie dzieje<sup>3</sup>. On też pierwszy uwiadomił Szczęsnego, przebywającego właśnie we Wiedniu, o dokonanyk zamachu stanu<sup>4</sup>.

Bliski stosunek z bogatym magnatem, pochodzenie ze starej, szeroko rozrodzonej rodziny, powinowactwo z pierwszymi domami wołyńskimi, Olizarami, Czetwertyńskimi, Ryszczewskimi i Aksakami<sup>5</sup>, znaczny majątek, osobiste przymioty, jak dowcip z rubasnością złączony, w którym celował, i towarzyskość wyrabiały Hulewi-

<sup>1</sup> Żychliński, Złota księga t. XII, str. 126.

<sup>2</sup> Michał Potocki, wojewoda wołyński, starosta krasnosławski miał za pierwszą żonę Zofię Czarniecką, której matka pochodziła z domu Hulewiczów (Żychliński t. XIV, str. 48).

<sup>3</sup> Benedykt Hulewicz podpisywał swe listy do Szczęsnego najczęściej jedynie pseudonimem: Benoit. Dokładne jednak porównanie listów niepodpisanych z tymi, które zaopatrzone są w zupełny podpis Hulewicza (ten sam charakter pisma, używanie tych samych wyrażen i zwrotów w obu rodzajach listów) wreszcie sam pseudonim Benoit (= Benedykt) nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do autora korespondencyi.

<sup>4</sup> Smoleński, Ostatni rok sejmu wielkiego. str. 149.

<sup>5</sup> Żychliński, Złota księga t. XXII, str. 28—29.

czowi najlepsze imię wśród szlachty wołyńskiej, czyniły go wziętym i popularnym.

Tem większe usługi mógł oddać Potockiemu, że sam niezależnego zdania nie miał; oszołomiony względami możnego protektora, szedł ślepo za jego głosem, a tę wadę swego charakteru pokrywał szumną deklamacją na temat republikańskich przekonań, którą lubił się popisywać przy każdej sposobności, tak np. gdy dn. 18 kwietnia zapadła w sejmie na wniosek Suchorzewskiego uchwała, przyznająca reprezentantom miejskim w sejmie głos stanowczy w sprawach miejskich i handlowych<sup>1</sup>, pisał do Potockiego: ...»nie-wysłowiona radość w miastach wróży nam pomyślność, z drugiej strony bezpieczeństwo dla szlachty, że mieszczenie od prawodawstwa odsunięci, innego stanu nie formują. Zostaje nam los chłopów ulżyć. Ja innego nie widzę sposobu, jak konstytucję »extraditionis subditorum« znieść. Ten sposób powściągnie naszych tyranów od uciemnienia biednego ludu, ten sposób zniszczy obmierzłe w naturze panowanie nad osobą. Jestem przyjacielem wolności, nie cierpię despotyzmu, nie znoszę, aby mi się pan rodził; tak myśląc, mogęż cierpieć, aby miliony ludzi były osobistymi niewolnikami. Religia i republikaństwo to we mnie utworzyły uczucie, iść za nim muszę«...<sup>2</sup>.

Taki sąd wygłaszał Hulewicz, czy szczerze to inna rzecz, i trudno naprawdę orzec, kiedy właściwie postępował według swego istotnego, wewnętrznego przekonania, czy wtedy, gdy, jak w przytoczonym liście, uznawał potrzebę pewnego rozszerzenia praw miast i litował się nad dolą włościan i gdy dnia 29 kwietnia kładł swój podpis w księgi miejskie warszawskie obok nazwiska marszałka Małachowskiego i wielu innych, czy wtedy, gdy razem z Dłuskim sprzeciwiał się w izbie projektowi reformy mieszczańskiej Chreptowicza i Suchorzewskiego?<sup>3</sup>

Oczywiście, że człowiek, który nie znosił »aby mu się pan rodził«, nie mógł być przyjacielem konstytucji. »... im więcej się wpatruję w roboty, — donosił generałowi artylerji — im więcej nad skutkiem rządu terazniejszego zastanawiam się, tym go więcej złym upatruję«<sup>4</sup>. Gorąco też pomagał Potockiemu w budzeniu i podtrzy-

<sup>1</sup> Kalinka, Sejm czł. II. 534.

<sup>2</sup> Hulewicz do Potockiego. 23 kwietnia 1791. (Rp. Czart. L. 3473, str. 66).

<sup>3</sup> Kalinka, Sejm czł. t. II., str. 530.

<sup>4</sup> Hulewicz do Potockiego. 12 grudnia 1791. (Rp. Czart. L. 3473, str. 227).

mywaniu niechęci obywatelstwa ku rewolucyi, rozdawał po Warszawie kopie jego odpowiedzi<sup>1</sup> na listy króla i marszałków sejmowych.

Pisma Szczęsnego mieściły ostrą naganę konstytucyi, która jest fatalną dla narodu polskiego rewolucyą. Nazwałbym ją spiskiem — woła z patosem Potocki — na Rzeczpospolitę ukoronowanym, gdybym na jej czele króla nie widział<sup>2</sup>.

Stanisław August nie pozostawił malkontentom wolnej ręki w burzeniu szlachty przeciw rządowi i ze swej strony nie zaniedbał środków, mających na celu paraliżowanie ich roboty. Niebawem po ogłoszeniu konstytucyi porozsyłał po województwach, ziemiach i powiatach ludzi zaufanych i sprytnych, a przytem wpływowych i poważnych »rozesłańców za rewolucyą apostołujących«<sup>3</sup> jak ich nazywał, którzy mieli przychyłać umysły szlachty ku majowej rewolucyi i przekonywać ją, że nowa konstytucya w niczem nie zagraża wolności obywatelskiej.

Tę misyę na Wołyniu powierzono Wielkiemu koniuszemu koronemu, Kickiemu, którego opiece polecono oprócz tego województwa także Lubelskie, Chełmskie i Podolskie<sup>4</sup>.

Wybór osoby był trafnie zrobiony. Kicki, członek trybunału lubelskiego, osobistość bardzo poważna, miał przytem na Wołyniu znaczne familijne koligacje; był krewnym bliskim tak Orańskich, jak i Pułaskiego, któremu niejednokrotnie próbował wyrobić protekcyę u króla; podczas konkurów starosty wareckiego o Antoninę Orańską występował w roli swata<sup>5</sup>. Te bliskie stosunki rodzinne z najniebezpieczniejszym opozycjonistą dawały niejaką nadzieję, że potrafi przynajmniej w części oddziałać na niego uspokajająco.

Dnia 11 maja opuścił Kicki Warszawę, zdążając w Lubelskie. W Lublinie zastał znaczną ilość zgromadzonej szlachty lubelskiej, wołyńskiej i podolskiej, wśród której pod wpływem świeżo wniesionego manifestu stolnika panowało najgorsze usposobienie względem konstytucyi<sup>6</sup>. Próbował W. koniuszy przełamać tę niechęć, tłumacząc zgromadzonym, że on sam był niedawno przeciwnikiem konstytucyi,

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego. L. 30. 25 czerwca 1791. Jedna z tych kopii znajduje się w zbiorach rękop. Ossol. pod l. 485, str. 137.

<sup>2</sup> Smoleński, Ostatni rok, str. 151.

<sup>3</sup> Depesza króla do Debolego L. 20. 11 maj 1791.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Żychliński, Złota księga t. X. Monogr. Pułaskiego.

<sup>6</sup> Król do Debolego. L. 22. 16 maj 1791.



ale widząc »jak wiele i jacy ludzie zrobili tę rewolucję« zmienił swe zdanie, »bo tandem jedność w ojczyźnie naszej najpotrzebniejsza, a rozerwanie robi nas łupem obcych«<sup>1</sup>.

Pomimo widocznej, przez Kickiego dostrzeżonej niechęci szlachty wołyńskiej ku ustawie, sytuacja polityczna na Wołyniu nie przedstawiała się zbyt groźnie w pierwszej chwili po dokonaniu zamachu.

»Pierwsze ferwory z okazji 3-go maja — donosi Denisko Kołtatajowi<sup>2</sup> — lubo już same przez się zmniejszone zostały, nie przedstawiają jednak umysły obywateli być trute rozsiewanemi tu wieściami, że województwo poznańskie i gnieźnieńskie ma odpaść a corpore Regni, że uwolnienie włościan będzie skutkowane, że od Rosyi kontrrewolucya niechybnie popartą będzie. W kraju jednak naszym nie można spodziewać się nic przeciwnego, chyba by powrót pojechałych do Wiednia co nowego odkrył«.

Protestując wprawdzie malkotenci wołyńscy w Warszawie i Lublinie, protestując w Włodzimierzu i Łucku<sup>3</sup> (Aksak), rozsyłają »opisy« rewolucyi po komisjach cywilno-wojskowych wołyńskich (K. Olizar), Benedykt Hulewicz objeżdża pod koniec maja Ukrainę i Wołyń, burząc przeciw przewrotowi<sup>4</sup>, ale brak w całej akcji tych ludzi jakiegoś jednolitego planu i porozumienia, brak konkretnego celu działania, jednym słowem brak »głowy« jak się wyrażał Hulewicz, któryby opozycję krajową ujęła w organiczną całość i uczyniła zdolną do skutecznej walki w obronie dawnych praw i wolności.

Malkontenci, zaskoczeni zamachem, nie mogli się odrazu zorientować w położeniu i nie wiedzieli, jak się mają zachować wobec dokonanego faktu. O dobrowolnym przyjęciu na siebie »jarzma niewoli« myśleć nie chcieli, ale z drugiej strony nie zdawali sobie sprawy z tego, jakim sposobem można będzie zniszczyć i obalić to, co się stało wbrew ich woli.

W tem właśnie szukać należy przyczyny, że Kicki, który po jednomiesięcznej podróży po lubelskiem, kijowskiem i podolskiem, powrócił dnia 7 czerwca do Warszawy, nie dostrzegł w tych województwach żadnych poważnie niepokojących symptomatów. »Choć słyszał niektórych pomniejszych, rezonujących markotnie przeciwko

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego L. 22. 10 maja 1791.

<sup>2</sup> M. Denisko do Kołtataja. Krzemieniec 27 sierpnia 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 225).

<sup>3</sup> B. Hulewicz do Potockiego. 7 maj 1791.

<sup>4</sup> Smoleński, Ostatni rok, str. 157.

naszej rewolucyi, tak właśnie, jak się to dzieje w samej Warszawie, nie widział jednak żadnego podobieństwa do powstania, ponieważ prawie wszędzie starszyzna kontenta, czego są dowodem listy i osób indywidualnych i komisji cywilno-wojskowych<sup>1</sup>.

Rzeczywiście w tym właśnie czasie — z początkiem czerwca — nadszedł na ręce marszałka sejmowego list od komisji porządkowej włodzimierskiej, w którym składano »najgłębsze podziękowanie« Opatrzności, królowi i stanom, że »wiek pełen bezzawodnie w narodzie ukontentowania... przez uchwaloną na teraźniejszym sejmie ustawę... wrócił się złoty«<sup>2</sup>.

Jako przewodniczący komisji podpisany na tem oświadczeniu Michał Guzowski, podkomorzy przemyski.

Taki sam list, w podobnie napuszonym tonie trzymany, przesała również komisja porządkowa powiatu łuckiego<sup>3</sup>.

Ten urzędowy jednak objaw radości nie świadczy wcale, że Wołyń był dla konstytucyi pozyskany, że pogodziwszy się z nią zupełnie, stanął w szeregach jej obrońców, w rzeczywistości sprawa nawracania Wołynia postępowała bardzo opornie.

Wojewoda Sanguszko był stracony, przeszedł otwarcie do obozu malkontentów, Czartoryski, choć przyrzekł zachowywać się spokojnie, pozostał co najmniej niechętnym. Michał Lubomirski zajmował prawdopodobnie również niezdecydowane stanowisko, nie ma śladu, by działał w duchu konstytucyi, a wnosząc z jego późniejszego, więcej, jak dwuznacznego zachowania się<sup>4</sup> podczas wojny rosyjsko-

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego. L. 28. 8 czerwca 1791.

<sup>2</sup> Gazeta narod. i obca l. 47, str. 190. 11 czerwca 1791.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Namacalnych dowodów zdrady, którą mu zarzucała opinia publiczna nie posiadamy. Nie brak jednak bardzo poważnych świadectw, przemawiających na jego niekorzyść. Pominąwszy ustawiczne skargi ks. Józefa na Lubomirskiego, który, kierowany zawiścią i prywatą, dopuszczał się wobec naczelnego wodza grubej niesubordynacji, i ucieczkę niemal z pola bitwy pod Zasławiem, co mogło być jedynie wpływem tchórzostwa i niezaradności, przytoczę świadectwo Kościuszki, który utrzymuje, że gdy wojska polskie rozłożyły się pod Dubnem, pierwszą rzeczą ks. Michała było, zabezpieczyć miasto przed zburzeniem; w tym celu wszedł on pokryjomo w korespondencję z generałem rosyjskim. Por. Król do Bukatego. Warszawa 14 lipca 1792 (Kalinka, Ost. lata pan. Stan. Aug., str. 220). Depesza Hailesa z 4 sierpnia 1792 (ibidem). Korzon, Kościuszko, str. 231, 234. Askenazy, Ks. Józef Poniatowski, str. 27. Soplica, Wojna polsko-ros. z 1792 r. t. I. 204—243, 278.

polskiej, która miała w następnym roku wybuchnąć, przypuścić wypada, że niezbyt przyjaznym okiem patrzył na przewrót majowy.

Z posłów wołyńskich jedynie dwóch udało się królowi pozyskać dla konstytucyi. Krzuckiego i Stroynowskiego, podkomorzego buskiego, który nawet, chcąc okazać czynami swój zapał dla ustawy majowej, zabrał się do nawracania na drogę lojalności swego przyjaciela i kolegę, Świątosławskiego. Nie omieszkał przytem pochwalić się swą robotą przed Stanisławem Augustem, dodając zarazem w formie rady: że gdy Świątosławski po przybyciu do Warszawy zostanie zawezwanym do króla i z ust jego usłyszy »przełożenia i najzbawieniejsze zamiary« da się z pewnością przekonać<sup>1</sup>. Zawiodły jednak te obietnice; zachowanie się Świątosławskiego po jego powrocie do stolicy kłamało słowom podkomorzego buskiego. Na pierwszym zaraz posiedzeniu po reasumpcyi sejmu oświadczył Świątosławski kategorycznie w swej mowie, że zdania względem konstytucyi nie zmienił, że nie przestał być jej nieprzyjacielem, dodając, że swe zapatrywania ogłosił drukiem<sup>2</sup>. Podobnie inni posłowie wołyńscy, Ryszczewski i Czetwertyński pozostali nieugięci. Wzywał ich król kilkakrotnie do siebie, przedstawiał konieczność poddania się rządowi, »karesował« — jak się wyrażał Hulewicz<sup>3</sup> — ale bez dodatniego rezultatu. Wołyńscy, nie chcąc otwartą odmową dotknąć osoby monarchy, wyrażali wprawdzie swój dla niego szacunek, ale »predendowali zarazem dzielić Jego osobistość od konstytucyi 3-go maja« i na przyszłość nie zaprzestali wcale odzywać się z głośną naganą ustawy, tak w kołach sejmowych, jak i na zebraniach prywatnych<sup>4</sup>.

Co do Krzuckiego nie pomylił się Stanisław August, kiedy w styczniu 1791 r. pisał do Debolego, że jest to człowiek »tractabilis i posłucha przecię dobrej rady, przynajmniej czasem, jeżeli nie zawsze«<sup>5</sup>. Posłuchał Krzucki rzeczywiście »dobrej rady« i udawszy się z własnej inicjatywy do króla, oświadczył, że zgadza się na konstytucyę pomimo przeciwnej instrukcyi<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Stroynowski do króla. Kurtyn 4 września 1791. (Smoleński, Ostatni rok, str. 67).

<sup>2</sup> Gazeta narod. i obca. L. 75. 17 września 1791.

<sup>3</sup> Ben. Hulewicz do Potockiego. Warszawa 25 maja 1791. (Rp. M. Czart. L. 1474, str. 104).

<sup>4</sup> Depesza króla do Debolego. L. 40. 20 lipca 1791.

<sup>5</sup> Depesza króla do Debolego. 13 stycznia 1791.

<sup>6</sup> M. Czacki, Wspomnienia, str. 92.

Niewielki jednak był to nabytek dla rządu. Krzucki ani znaczenie wśród obywatelstwa wołyńskiego, ani głową nie górował.

Większą bez porównania korzyść przyniosło pozyskanie Gabryela Olizara, który był rodzonym bratem Filipa Nereusza, marszałka trybunału lubelskiego i Konstatego, posła sejmowego. Wprawdzie koło wpływów Gabryela było za szczupłe, jego wziętość wśród obywatelstwa za mała, by mógł w obozie »królewskich« wyrównać stratę Sanguszki i Czartoryskiego, by mógł zawsze i wszędzie skutecznie przeciwdziałać robotom Czackich, Czetwertyńskich, Hulewiczów, lecz pomimo tego przy pewnym sprycie i biegłości potrafił oddać niejedną przysługę rządowi. Jego też bezwątpienia zasługą było, że »komisyje cywilno-wojskowe wołyńskie oświadczyły listownie wcale przychylnie dla rewolucyi sentymenty«<sup>1</sup>.

Gabryel Olizar próbował wpływać w duchu pojednawczym na Hulewiczów; udało mu się istotnie zmienić sposób myślenia Leona, podstarościego łuckiego, który nawet tak dalece dał się ująć, że ułożył następujący projekt, przesłany następnie na ręce króla:

Marszałek sejmowy miał wysłać do komisji cywilno-wojskowej łuckiej list z poleceniem, by po naradzie z obywatelami kazała posłom wołyńskim brać udział w dalszych pracach sejmu »dla zaradzenia dobru kraju i samegoż województwa«<sup>2</sup>. List należało przysłać na ręce L. Hulewicza w czasie kadencji sądów grodzkich łuckich. Wtedy podstarości, korzystając z liczniejszego zjazdu szlachty, zamierzał nakłaniać obecnych do oświadczenia jedności z narodem i utrzymania konstytucji, i dopiero wtedy oddać komisji pismo marszałka, aż uda mu się zebrać podpisów »przynajmniej siedmiu urzędników i półtora sta osób prywatnych«. Skutek — zdaniem Leona Hulewicza — byłby pewniejszy, gdyby sejm nakazał wprzód wybór członków sądów ziemskich; wtedy bowiem nadzieja otrzymania urzędu zamknęłaby niejednemu niezadowolonemu usta.

Cały projekt podstarościego, aczkolwiek podyktowany może najlepszą wolą, nie odznaczał się wcale głębookością. Nie było wcale pewności, że Hulewicz, choćby z pomocą Olizara, ale bez uprzedniej, systematycznej agitacji ze strony rządu, potrafi istotnie opanować umysły zgromadzonej szlachty, że konstytucya zamiast z aprobatą i uznaniem nie spotka się z naganą. Trudno przecież przypuścić, by

---

<sup>1</sup> Król do Filipa Nereusza Olizara. 17 czerwca 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 95).

<sup>2</sup> Gabryel Olizar do króla. 10 czerwca 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 39).

malkontenci wołyńscy pozostawili projektodawcy swobodę działania i pozwolili mu bezkarnie namawiać szlachtę do podpisów, nie przeciwdziałając ze swej strony. Cóż w końcu znaczą choćby setki podpisów, jeżeli są dyktowane nie szczerem przekonaniem, ale chęcią zdobycia chwilowej osobistej korzyści?

Środek więc, podany przez Leona Hulewicza, był conajmniej niepewnym, w najlepszym razie mógł przynieść korzyść bardzo wątpliwej wartości, w najgorszym nieobliczalne szkody, wywołać manifestację antikonstytucyjną.

Wobec tych dwu ewentualności uznał też król myśl Hulewicza za niewykonalną, lecz nie chcąc go zrażać swą odmową, osłodził mu ją podziękowaniem za dobre chęci i oświadczeniem, że bardzo się cieszyć będzie, gdy podstarości »wspólnym staraniem umieszczony zostanie w jurydykcyi ziemskiej w Równem«<sup>1</sup>.

Była to nagroda za zawód.

### ROZDZIAŁ III.

Podziemna robota Rosyi. Pierwsze czynne objawy oporu przeciw konstytucyi. Kurdwanowski i Pułaski podburzają wojsko, stojące w Lubomli. Wpływ kno-wań Jasskich na ożywienie ruchu opozycyjnego na Wołyniu. Stanisław Potocki w Dubnie. Wojskowe środki ostrożności. Agitacya antirządowa na Wołyniu. Pewne pocieszające objawy lojalności wobec konstytucyi. Praca H. Kołłątaja nad utworzeniem na Wołyniu stronnictwa rządowego. Raport Krasickiego. Sejmiki lutowe: łucki, krzemieniecki, włodzimierski.

»Malkontenci — donosi Gabryel Olizar królowi pod datą 10 czerwca<sup>2</sup> — lubo są w znacznej liczbie, gdy jednak każdy choć kawałek dobrego w tej konstytucyi według swego sposobu myślenia znajdzie, powoli uspokoją się«.

Niezawodnie w tem zdaniu jest wiele prawdy. Z konstytucyą byłby się ostatecznie pogodził ogół szlachty z natury rzeczy więcej bierny, niż czynny, a opozycya przeciw niej weszłaby na drogę czysto legalną, znalazłaby wyraz w dyskusjach i rozprawach na bieżącym, czy przyszłym sejmie, gdyby malkontentom nie podała ręki Rosya.

»Duobus litigantibus quaudet tertius«.

Od czasu ogłoszenia konstytucyi 3-go maja milczał Petersburg;

<sup>1</sup> Król do Filipa Olizara. 17 czerwca 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 95).

<sup>2</sup> Gabryel Olizar do króla. (Rp. Czart. L. 735, str. 89).

Bułhakow, ambasador rosyjski w Warszawie, zachowywał się biernie wobec majowych wypadków; urzędowo przewrotu ani chwalił, ani ganił. Ale cisza ta była pozorna.

W istocie rzeczy już z końcem maja poczęła Rosya przygotowywać sobie dogodny teren działania w Polsce. W tym celu pomyślała w pierwszym rzędzie o skupieniu niechętnych, którychby w razie potrzeby można umiejętnie i skutecznie użyć do obalenia konstytucyi. Potemkin, bawiący w Jassach, otrzymał już 16 (27) maja 1791 r. dokładne wskazówki<sup>1</sup>, jak ma, korzystając ze swego w Polsce wpływu, zabrać się do rzeczy, by nie doprowadzić do zbyt szybkiego zerwania i nie popsuć przez to całej akcji.

W myśl tej instrukcyi miał upewniać i wmawiać w Polaków, że Rosya daleką jest od wszelkiego wdawania się w sprawy wewnętrzne polskie, że nawet gotowa zawiązać z rządem polskim przymerze, zapewniając całość ich granic, obiecując nadto, że w dogodnej chwili gotowa podjąć starania o przyłączenie Mołdawii i Wołoszczyzny do Polski.

Jeżeli te środki nie osiągną celu, w takim razie trzeba będzie niezwłocznie przystąpić do kroków bardziej stanowczych, mianowicie do utworzenia rekonfederacyi.

Podobny sposób postępowania przepisała Imperatorowa także Bułhakowi, który nadto otrzymał polecenie znoszenia się we wszystkim z Potemkinem.

Skutki podobnej roboty dały się niebawem spostrzedz.

Pod wpływem tych dwóch ludzi, Bułhakowa i Potemkina, głównie jednak tego ostatniego, akcyja oponentów w kraju staje się żywszą; nabierają oni widocznie więcej śmiałości, bo obietnice rosyjskie zdawały się zbliżać ich cel — obalenie konstytucyi i powrót do dawnych »wolności«; przechodzą oni też z wolna, a przynajmniej pierwsze robią próby w tym kierunku — z platonicznej niemal dotychczasowej opozycyi, objawiającej się w manifestach wnoszonych do realniejszego działania.

Pod dowództwem Stanisława Borzęckiego utworzyła się zbrojna banda, złożona — według charakterystyki Kołłątaja — »z gołych i młodych zuchwalców, mających więcej śmiałości w ustach, jak w sercu«<sup>2</sup>, która korzystając z nieobecności w Warszawie Ignacego

<sup>1</sup> Katarzyna do Potemkina. Carskie Sioło. (Kalinka, Ostatnie lata pan. St. Aug. Dokumenty, str. 112).

<sup>2</sup> Kołłątaj do króla. Bez daty i podpisu. (Rp. Czart. L. 735, str. 89).

Potockiego, ministra policji i pisarza Rzewuskiego, komendanta garnizonu, nosiła się nawet z myślą porwania króla i rozpędzenia sejmu, by w ten sposób za jednym zamachem obalić nowy rząd<sup>1</sup>.

W liczbie tych zuchwałych ludzi nie brakło oczywiście także Pułaskiego, który wszedłszy w porozumienie z Kurdwanowskim<sup>2</sup>, podburzał batalion regimentu hetmańskiego, stojący na Wołyniu w Lubomli. do powstania przeciw świeżo wykonanej przysiędze na konstytucję<sup>3</sup>.

Pierwszy to raz od dnia 3-go maja widzimy Pułaskiego przy robocie. Niewiadomo dokładnie, jakie było jego zachowanie bezpośrednio po dokonanych zamachu stanu.

Według wieści, rozchodzących się po Wołyniu, Pułaski udawczy się na Ukrainę »dla powiadów« miał dojechać do Potemkina do Jass<sup>4</sup>. Być może, że pobiegł do niego w istocie, by zasięgnąć u samego »źródła« wskazówek co do dalszego swego postępowania; to pewna, że należał odrazu do tych ludzi, na których Rosya stanowczo liczyć mogła; wśród osób, których uważała za zdolnych do zawiązania w razie potrzeby rekonfederacji, znalazło się obok hetmana Branickiego, generała artylerji Potockiego, generał-porucznika Kossakowskiego, także nazwisko Pułaskiego<sup>5</sup>.

By nie budzić podejrzliwości rządu, prowadził starosta warecki podwójną grę wobec króla. Wraz z niedostępnym towarzyszem, Rohozińskim stał do niego listy z upewnieniami największej lojalności ze swej strony i z pochwałami dla rewolucji<sup>6</sup>. Pamiętał widocznie o zasadzie, że u człowieka roztropnego »serce nie na języku«.

Nim podszepty Kurdwanowskiego i Pułaskiego znalazły przychylnie ucho wśród wojskowych w Lubomli, doszły do wiadomości króla. Ten, wezwawszy do siebie Branickiego, polecił mu pod grozą zerwania osobistej »przyjaźni« upomnieć listownie Kurdwanowskiego i zakazać mu stanowczo podobnych robót<sup>7</sup>. Hetman starał się wła-

<sup>1</sup> Smoleński, Ostatni rok, str. 55.

<sup>2</sup> Gabryel Olizar do króla. 16 czerwca 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 89).

<sup>3</sup> Król do Debolego. L. 40. 20 lipca 1791.

<sup>4</sup> Gabryel Olizar do króla. 16 czerwca 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 89). Por. Denisko do Kołłataja. Krzemieniec 21 października 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 305).

<sup>5</sup> Kalinka, Ostatnie lata pan. St. Aug. Dokumenty, str. 112.

<sup>6</sup> Król do Filipa Olizara. 17 czerwca 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 95).

<sup>7</sup> Depesza króla do Debolego 40. 20 lipca 1791

śnie o pozwolenie wyjazdu za granicę, do Petersburga, nie chciał więc odmową podawać w podejrzenie swych intencji względem konstytucyi i obiecał po pewnem wahaniu uczynić zadość żądaniom Stanisława Augusta. Danej obietnicy dotrzymał. W parę dni później oddał królowi za pośrednictwem Chreptowicza minutę żądanego listu do Kurdwanowskiego, któremu zakazał agitować na mocy swej władzy hetmańskiej<sup>1</sup>.

Wprawdzie po za tym listem mógł znaleźć Branicki mnóstwo innych sposobności do przesłania Kurdwanowskiemu wręcz przeciwnych rozporządzeń, ale byłby to zbyt jaskrawy dowód, że czyni nie idą u niego w parze ze słowami, a hetman nie chciał zbyt wczesnie odsłaniać swych kart. Na to też liczył Stanisław August, żądając od niego listu do generał-majora.

Łagodny sposób, jakiego użył król dla odwrócenia Kurdwanowskiego od szkodliwych knozań przeciw konstytucyi nie był jedynym w swoim rodzaju.

Wogóle rząd unikał wszelkich represaliów względem oponentów, starał się środkami łagodnymi, przekonywaniem obywatelstwa, że konstytucya nowa jest zbawienna, jednać jej zwolenników i budzić poszanowanie dla ustawy. W tym tonie zredagowany uniwersał marszałków do narodu z dnia 7 maja, dowodził konieczności zaprowadzenia silnego rządu, w tym tonie pisali marszałkowie listy do komisji cywilno-wojskowych, wzywając je do wspólnej pracy w przeprowadzeniu ustawy<sup>2</sup>. Sposób może najlepszy z tych, jakie ze skutkiem stosować można w społeczeństwie konstytucyjnem, miał jednak swą fatalnie złą stronę. Nie działając oczywiście tam, gdzie była zła wola, mógł tylko zachęcać zdecydowanych malkontentów do żywszego przeciwdziałania ustawie, wlewając w nich przekonanie, że ich ręka rządu nie dosięgnie nawet za najbardziej karygodne przestępstwo polityczne.

Tymczasem z końcem 1791 r. dojrzał plan naczelników reakcyi obalenia konstytucyi za pomocą rekonfederacyi, wspieranej orężem rosyjskim. Dwaj główni przedstawiciele starszylacheckiego stronnictwa, Potocki i Rzewuski przebywali w Jassach, gdzie prowadzili układy z Bezborodką, któremu po śmierci Potemkina powierzono ukończenie pertraktacyi pokojowych z Turcyą, a zarazem upoważniono do nawiązania stosunków z panami polskimi. Na pole-

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego L. 41. 23. lipca 1791.

<sup>2</sup> Smoleński, Ostatni rok sejmów w., str. 69.



cenie dworu rosyjskiego zajęli się generał artylerji i hetman opracowaniem szczegółowego planu działania, otrzymując w zamian zapewnienie, że gabinet petersburski powezmie stanowczą decyzję w sprawie udzielenia im pomocy, ale nie prędzej, aż po ukończeniu pokojowych negocjacyi z Turcją<sup>1</sup>.

Im bardziej w szczegółach osłonięte tajemnicą, tem silniej dzia-

---

<sup>1</sup> Wiadomo, że stosownie do uchwały sejmowej z dnia 25 października wystosował król imieniem straży do hetmana, a komisya wojskowa do generała artylerji rozkaz stawienia się w Warszawie dla objęcia obowiazków i wykonania obowiązującej przysięgi na konstytucyę najdalej w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 27 października. Choć i komisye i straż miały niezaprzeczone prawo żądać od swych podwładnych posłuszeństwa, wywołał ten rozkaz oburzenie w obozie malkontentów, którzy widzieli w nim groźbę absolutyzmu, naruszenie wolności osobistej i praw obywatela, któremu przeciwieź ustawa nie kładzie żadnych ograniczeń co do czasu i miejsca pobytu za granicą. Jako charakterystyczne pod tym względem przytoczę zapatrywania wybitnego starorepublikanina, Tadeusza Czackiego. Pod datą 11 listopada pisze on do Michała Zaleskiego z Warszawy: »Słuchałem skarg na Potockiego i Rzewuskiego... Wspomniałem, że zapał nie daje miejsca rozwadze, że decyzya nie jest zgodną z prawem, nie jest zgodną z interesem sprawujących rewolucyę... nic nie może być w myśl prawa ganionem, co za złe przez prawo nie jest ogłoszonym; nie może być insza kara, jak ta, którą władza najwyższa na przyszłość stanowi, a w przyszłości władza wykonawcza czyni jej do przeświadczonej winy stosunek. Nie godzi się rządowi przywiązywać obywatela do ziemi, na której się urodził. Wolności tej osobistej Rzeczpospolita jest stróżem, nie panem. Wolno jest więc Potockiemu, jako obywatelowi jechać za granicę własnej ojczyzny, wolno jechać do Berlina, Wiednia, nie jest grzechem jechać do Jass. Zgrzeszył Potocki przeciw opinii, nie prawu; trybunał opinii, nie prawodawcza władza niech o nim dają wyroki. Jako poseł nie jest Potocki obowiązany być przy komendzie. Nakaz więc do jego osoby, lub w ogólności do tych, co będąc wojskowymi są władzy prawodawczej częścią, nie jest prawny, bo ten, co reprezentuje majestat narodu, ten z przy czyny, że nikogo obawiać się nie może, władzy, której sam z innymi dostrzega, podlegać nie winien(!). Prawo naznaczyło na hetmana karę, gdyby nie zasiadał; może jest niedobre, trzeba go znieść, trzeba powiększyć jego ostrość, lecz póki nie jest zniesione, póty na przyszłość odmiennego dawać nie wolno wyrazu. Tak jednak się stało«. Jeszcze jedno złe dostrzegł Czacki w zapadłej uchwale sejmowej. Przewidywał, co się niebawem miało sprawdzić, że ani Potocki, ani Rzewuski rozkazu powrotu do Warszawy i zaprzysiężenia konstytucyi nie usłuchają. Konsekwencya więc wymagać będzie, aby ich złożył z piastowanych urzędów. Lecz ten krok — zdaniem Czackiego — ściągnie na króla i sejmujących niechęć spokojnych nawet obywateli, którzy »w milczeniu lepszego w swym widoku czekają losu ojczyzny«, a popularność, jakiej obaj ci ludzie zażywają u szlachty, może sprowadzić na partyę rządzącą złe skutki. (Kopia listu z prywatnych rękopiśmiennych zbiorów śp. X. Kalinki).

łające na wyobraźnię wieści o układach panów polskich z dworem rosyjskim nie pozostały bez wpływu na zachowanie się przeciwników konstytucyi na Wołyniu, którzy obecnie poczuli się krzątać z podwójną żywością, strasząc obywateli »rewolucyą, a najłatwiej straszyc, gdzie już jest intryga«<sup>1</sup>. »Wielka siła Wołyniaków« donosił Swieykowski Potockiemu<sup>2</sup>, »zasłyszawszy o podróży WPanów do Jass, wielce się ztąd cieszyli«. Cieszyli się rzeczywiście, bo widzieli niedaleką chwilę obalenia rządu. Głośno więc manifestowali swą sympatyę dla generała artyleryi i obu hetmanów, oddziaływując tym sposobem na umysły mniej zdecydowanych<sup>3</sup>. Świętosławski przywiózł do Dubna całą plikę listów Potockiego i Rzewuskiego i rozdawał je między Wołyniaków<sup>4</sup>.

Rząd nie był pozbawiony wiadomości o tem, co dzieje się na Wołyniu.

»Racz mi JWPan Do-dziej wierzyć, — donosi jeden z obywateli wołyńskich Kollątajowi<sup>5</sup> — że tu mało jest miłośników konstytucyi. Swieykowski, Ryszczewski, Orłowski, wszystko to jest wbrew. Na Beyzymie również nie można polegać, bo ten, związany przez Pruszyńskich pokrewieństwem z Sanguszkami, ma ambicje honorów i dlatego tłumi myśli przeciwne, ale nigdy nie oddzieli się od Sanguszków«.

Zaniepokoiło to Warszawę i króla zwłaszcza, że rozchodziły się po mieście pogłoski, iż województwo wołyńskie, nie czekając nawet na rozstrzygnięcie układów, prowadzonych w Jassach, myśli o natychmiastowem zawiązaniu konfederacyi.

Inna wersja głosiła, że stanie się to w porozumieniu z Potockim, który niebawem sam przybędzie do Dubna, i który wynajął już tam 150 domów<sup>6</sup> (prawdopodobnie przeznaczonych dla szlachty, mającej zjawić się w jego towarzystwie), wreszcie, że »dla jakowegoś woj-

<sup>1</sup> Jan Kollątaj do Hugona. Krzemieniec 26 listopada 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 349).

<sup>2</sup> Swieykowski do Potockiego. 7 grudnia 1791. (Rp. Czart. L. 3474, str. 218).

<sup>3</sup> Karczewski, szambelan do króla. Oszczawa 30 grudnia 1791. (Rp. Czart. L. 728, str. 17).

<sup>4</sup> List bez końca i podpisu do H. Kollątaja. 29 stycznia 1792 Krzemieniec. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 31).

<sup>5</sup> Ibidem por. Jan Kollątaj do Hugona. Krzemieniec 26 listopada 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 349).

<sup>6</sup> B. Hulewicz do Szcz. Potockiego. 25 maja 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 16).

ska zagranicznego w Dubnie, czyli koło Dubna wiele kwater zapisaną<sup>1</sup>.

W jednej i drugiej pogłosce tyle tylko było prawdy, że na Wołyniu wzmógł się istotnie ruch opozycyjny, ale do zawiązania konfederacji było daleko.

Malkontenci wołyńscy, nauczeni świeżem doświadczeniem Pułaskiego w Lubomli, wiedzieli, że wszelkie organizowanie związków opozycyjnych na własną rękę, bez pomocy naczelników stronnictwa, musi okazać się zawodne<sup>2</sup>, a z drugiej strony generał artylerji nie mógł angażować się w tej sprawie, dopóki jego układy z rządem rosyjskim nie zostaną definitywnie ukończone.

O tem jednak król nie wiedział, a niepewność sytuacji na Wołyniu zmuszały go do przedsięwzięcia pewnych środków ostrożności mogących z góry zapobiedz ewentualnym rozruchom.

W tym właśnie czasie (z początkiem stycznia 1792 r.) opuszczał Warszawę Stanisław Potocki, brat marszałka Ignacego, zdążając do Jass, gdzie z polecenia rządu miał starać się odwieść generała artylerji od zgubnych zamachów na konstytucję i państwo. Oprócz więc tej misji polecono mu wstąpić do Dubna, by zbadać rzecz na miejscu i przyglądnąć się z bliska robotom malkontentów<sup>3</sup>.

Niezależnie od tego wydano na wszelki wypadek pewne zarządzenia wojskowe; ściągnięto do Dubna batalion wojska, konsystujący w Brześciu<sup>4</sup>; komisja wojskowa rozesłała jak najsurowsze ordynanse do ks. Michała Lubomirskiego i do innych komend wołyńskich i ukraińskich, aby oficerowie, bawiący na urlopie, natychmiast wracali do swych obowiązków i aby wszystko było w pogotowiu wojennem<sup>5</sup>.

Użycie wojska, jako środka zapobiegawczego czynnemu ruchowi opozycyjnemu niepodobało się bardzo Branickiemu, bawiącemu podówczas jeszcze w Warszawie, ganił ostro ten krok wobec króla,

<sup>1</sup> Karol Chojcecki, Kopia listu istotnego do przyjaciela...

<sup>2</sup> »Między obywatelami tu w Dubnie zgromadzonymi wielu znać było nieprzyjaznych zbrodni 3-go maja, lecz zwyczajnie, jak to nasz naród, który czerpieć tylko złe umie i oburzać się przeciwko niemu, ale zwalić go z siebie nigdy w samym sobie siły i odwagi nie znajdzie«. Ben. Hulewicz do Potockiego. 29 stycznia 1792 Dubno. (Rp. Czart. L. 3474, str. 16).

<sup>3</sup> Dziennik Bułhakowa. 22 grudnia (1 stycznia 1792). Kalinka, Ostatnie lata pan. Stan. Aug. Dokum. str. 289.

<sup>4</sup> Świętorzecki do ? Dubno 14 stycznia 1792. (Rp. Czart. L. 930, str. 929).

<sup>5</sup> Ben. Hulewicz do Szcz. Potockiego. Dubno 29 stycznia 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 16).

którego zapewniał równocześnie, że »tam wcale nie było czego się bać«<sup>1</sup>.

Nie kłamał tym razem Branicki, bo do takiego samego wniosku doszedł również Stanisław Potocki, który podczas dwudniowego pobytu w Dubnie przekonał się, że konfederacja, czy kontrkonfederacja obiecana w Dubnie jest w tym celu, aby tam przygotować się przeciwko niej, gdzie nic nie będzie, bo na jednym Podolu jest planta ją rozpocząć«<sup>2</sup>.

Pobyt znaczniejszego oddziału wojska w Dubnie nie oddziaływał zachęcająco na malkontentów, lecz w niczem nie zmieniał ich usposobienia i nie zamykał im ust; jak przedtem, tak i obecnie byli oni niestrudzonymi w ostrem krytykowaniu rządu i w wynajdywaniu w konstytucyi ujemnych stron, które zdaniem ich przynieść mogły państwu znaczne szkody<sup>3</sup>.

Olivy do ognia dolewały gęsto głównie przez B. Hulewicza<sup>3</sup> rozrzucone po Wołyniu broszury opozycyjne. Malkontenci bowiem nie tylko żywym słowem prowadzili propagandę antikonstytucyjną, lecz także i piórem. Z ich ręki wyszedł cały szereg pism, stojących w obronie starej wolności szlacheckiej i potępiających zamach stanu, broszur, pisanych jak gdyby pospiesznie, nieudolnych pod względem literackim, pod względem układu i przeprowadzenia myśli, niemniej jednak poczytnych. Namiętny ton, w którym były trzymane, najlepiej przemawiał do wyobraźni ogółu szlacheckiego. Szerokim zwłaszcza rozgłosem i poczytnością cieszyła się broszura Dyzmy Tomaszewskiego, komisarza cywilno-wojskowego brzeskiego, późniejszego sekretarza konfederacji targowickiej, »...nad konstytucyą i rewolucyą 3-go maja 1791 uwagi«. Namiętnie atakuje w niej autor ustawę rządową, w której upatruje spisek przeciw władzy najwyższej krajowej, spoczywającej w ręku »wolnego narodu«<sup>4</sup>. Drugie również poczytne pismo »O konstytucyi 3-go maja... Do JW Panów Zaleskiego, trockiego i Matuszewicza brzeskiego, litewskich posłów«... odznaczało się w przeciwstawieniu do broszury Tomaszewskiego

<sup>1</sup> Król do Debolego. L. 88. 7 stycznia 1792.

<sup>2</sup> Mirosławski do Kołłątaja. Zaleszczyki 9 stycznia 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 477).

<sup>3</sup> »Odpowiedzi JWP. Dobrodzieja — donosi Ben. Hulewicz Potockiemu — i pana Hetmana 1000 drukowanych rozdałem, jakoteż wiele Suchorzewskiego i Tomaszewskiego książek«. (Rp. Czart. L. 3474, str. 16).

<sup>4</sup> Por. Smoleński, Kuźnica, str. 152.

godnością i spokojem. Nie potępiając z góry konstytucyi wskazywał bezimienny autor krok za krokiem te jej punkty, które zdaniem jego niezgodne są z pojęciem wolności. Za takie uważa w pierwszym rządzie oddanie w ręce panującego edukacji, siły zbrojnej, spraw zagranicznych, skarbu i »ius agratiandi«<sup>1</sup>.

Z drugiej wprawdzie strony obok niepokojących symptomatów niechęci na Wołyniu nie brakło również pocieszających objawów, wskazujących, że pewne poważne grono szlachty wołyńskiej zaczyna wreszcie pojmować tę prawdę, iż przyszłość i byt narodu zależy od uznania i wypełnienia zasad konstytucyi 3-go maja. Gabryel Olizar, korzystając z nieobecności w województwie głównych oponentów, przebywających bądź w Warszawie, bądź za granicą, przeprowadził z początkiem października 1791 r. na posiedzeniu komisji cywilno-wojskowej łuckiej uchwałę, zalecającą ponowne podziękowanie królowi za konstytucyę<sup>2</sup>). List dziękczynny komisji nosi datę 12 października.

Nie poprzestał na tem Olizar w swej gorliwości; jego i Leona Hulewicza<sup>3</sup> staraniem zawdzięczać należy, że szlachta powiatu łuckiego wysłała na ręce króla, marszałka Małachowskiego i Kołłątaja podobne zapewnienia lojalności względem rządu, opatrzone 364 podpisami obywateli z chorążym koronnym Steckim na czele<sup>4</sup>.

Niespodziewany ten objaw zapału dla konstytucyi miłe na królu zrobił wrażenie, tem miłsze, że był niejako dowodem, iż postówie wołyńscy, stając w opozycji do rządu, niekoniecznie zgodnie działają z życzeniami tych, od których otrzymali instrukcyje. Aby na to silniejszy nacisk położyć, zarządził Stanisław August na sesyi sejmowej dnia 6 grudnia odczytanie listów Wołyniaków<sup>5</sup>.

Na tej samej sesyi doniósł również marszałek sejmującym, że obywatele powiatu krzemienieckiego zobowiązali się wraz ze swą komisją cywilno-wojskową wysłać delegatów do tronu z dziękczynnem oświadczeniem<sup>6</sup>. Stało się to za staraniem Deniski, podsądka krzemienieckiego.

<sup>1</sup> Smoleński, Ostatni rok, str. 74. Por. Pilat, Literatura polit., str. 40.

<sup>2</sup> Król do Gabr. Olizara. 31 października 1791. (Rp. Czart. L. 735, str. 123).

<sup>3</sup> Leon Hulewicz do Kołłątaja. Łuck 28 listopada 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 357).

<sup>4</sup> Depesza króla do Debolego. 3 grudnia 1791.

<sup>5</sup> Gazeta narodowa i obca. 10 grudnia 1791.

<sup>6</sup> Ibidem.

Posłowie wołyńscy uczuli się zaniepokojeni i niemile zdziwieni zachowaniem się swych współwojewództw. Zabrał głos wojewoda Sanguszko i zaznaczył, że adresy Wołyniaków są nielegalne, bo nie zostały uchwalone na sejmiku, lecz na jakimś »conventiculum«, prawem zakazanem, a kasztelan Czetwertyński, podobnie jak i Świętosławski byli zdania, że nie wyczerpują one wcale opinii publicznej, a jako akty prywatne nie mają najmniejszego znaczenia.

Na ten temat wywiązała się w sejmie ostra dyskusya, podczas której Rzewuski podolski zarzucał Sanguszce, że jako głowa obywatelstwa wołyńskiego powinien raczej chwalić, jak ganić zdanie »większości« i nie oskarżać jej o czyn bezprawny<sup>1</sup>.

W istocie rzeczy podrzędną jest kwestya, czy przyznamy słuszość Rzewuskiemu i w podobnym duchu przemawiającemu biskupowi Naruszewiczowi, czy Sanguszce i jego stronnikom. W każdym razie postępek Wołyniaków uważać musimy za dowód, że pękły pierwsze lody niechęci ich ku rządowi i konstytucyi, że Wołyń, idąc śladem innych województw, pozyskanych już w znacznej mierze dla ustawy 3-go maja, zaczyna się godzić z nową, narzuconą przez mniejszość, formą rządu.

Z drugiej jednak strony przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do listu dziękczynnego zaprowadziłoby nas do fałszywych wniosków. Pamiętać bowiem należy, że adres był mniej samorzutnym aktem lojalności obywatelstwa wołyńskiego, jak skutkiem żywej agitacji, prowadzonej czy przez Olizara, czy Deniskę wtedy, kiedy ci nie krępowani obecnością naczelników swych domowych wojewódzkich malkontentów, mieli wolniejszą rękę i skuteczniej mogli oddziaływać na umysły szlachty. Ogół zawsze najłatwiej poddaje się wpływom najbliższym, aby następnie, gdy silniejszy podmuch wiatru z innej strony zawieje, znaleźć się w opozycji do tego, co niedawno za dobre uważał. Nawet inicjator adresu, ten sam Olizar, który pozornie tak szczerze i bezinteresownie oddany był sprawie konstytucyi, miał za miesiąc okazać się nie lepszym od innych »przeciętnych«; w chwili stanowczej, kiedy sejmiki lutowe wyrażały swe zapatrywania na konstytucję, i kiedy we Włodzimierzu toczyła się gwałtowna w tej materii akcja, zwinął chorągiewkę, nie wahając wyrzec się swych poprzednich przekonań. A zrobił to nie ze względów politycznych, któreby jego krok usprawiedliwić mogły, nie dlatego, że od-

---

<sup>1</sup> Gazeta narodowa i obca. 10 grudnia 1791.

krył w majowej ustawie złe, którego przedtem nie dostrzegał, lecz poprostu dla celów czysto osobistych. Mając bowiem proces o wieś Rafałówkę chciał przez swe cofnięcie się z obozu królewskiego zjednać sobie sędziów, należących do partii przeciwnej — tak przynajmniej utrzymuje Kołłątaj<sup>1</sup>.

Smutny ten i nie jedyny przykład dezercyi wskazuje, jak ogromnie ostrożnie i z jaką rezerwą należało brać wszelkie urzędowe i półurzędowe oznaki radości z ustawy i najuniżeńsze zapewnienia wierności i uległości dla króla i rządu, pod któremi kryły się często obojętność i nieszczerłość, częściej maskowana niechęć, lub prywata.

Trwalsze więc rezultaty mógł osiągnąć król jedynie przez skupienie ludzi, przychylających się do zgody z rządem w jedno stronnictwo. Dla wytworzenia takiego stanu rzeczy należało otoczyć Wołyn ścisłą opieką, wziąć w ręce żywioły pojedyncze, wzmacniać je i kierować umiejętnie ich działalnością. Dopiero w ten sposób rozpoczęta organizacja mogła przynieść pewną korzyść. Misyi tej podjął się znowu, podobnie jak 1790 r. przed sejmikami listopadowymi, Hugo Kołłątaj, wtedy referendarz, obecnie piastujący wysoką godność podkanclerzego. Laudum sejmika łuckiego, skierowane przeciw jego osobie, uchwalone bez żadnego protestu, a cytowane następnie przez Krzuckiego w sejmie, nie dopuszczało złudzeń i kazało Kołłątajowi przypuszczać, że w pracy nad nawróceniem Wołynia będzie miał wiele trudności, więcej może nawet, aniżeli każdy inny mniej zaangażowany w zamachu stanu i mniej skompromitowany w opinii publicznej. Lecz przewidywane trudności zachęciły go tylko do podjęcia się tego zadania<sup>2</sup>), a dokładna znajomość natury ludzkiej, poparta nadto świeżem doświadczeniem na terenie wołyńskim i umiejętność wyzyskiwania słabych jej stron, przyszyły z pomocą jego wrodzonej energii i zrównoważyły niepopularność imienia.

•Chcąc silną partję na Wołyniu utrzymać, trzeba najprzód kalkulować, kontentować tych, których używamy, a potem dopiero o sobie myśleć<sup>3</sup>. Takiej zasady postanowił się trzymać Kołłątaj, zabierając się do nawracania niesforneho Wołynia; sądził, że świadczenia łask królewskich tym obywatelom, którzy zgodzą się na przyjęcie i poparcie konstytucyi zdoła przywiązać ich, choćby z obowiązku wdzięczności, do tronu i ustawy, a z drugiej strony nadzieja

<sup>1</sup> Kołłątaj do króla. (Por. Smoleński, Ostatni rok, str. 281 i dalsze).

<sup>2</sup> Ob. Dodatek L. II.

<sup>3</sup> Kołłątaj do króla. Bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 423).

względów króla zachęci innych niezdecydowanych do lojalnego zachowania się względem rządu. W ten sposób spodziewał się zrównoważyć i przeważać przemożny dotychczas w województwie wpływ Szczęsnego Potockiego i Branickiego i wytworzyć taką silną partję rządową, któraby nadawała ton całej prowincyi i nie pozwalała przyjść do głosu mniejszości nieugiętych i nieprzejednanych staro-republikanów.

Wytknąwszy sobie taki cel i taką drogę do niego wiodącą zabrał się Kołłataj niezwłocznie do dzieła, bo chciał skutki swej pracy widzieć już w nadchodzących sejmikach, których termin zwołania oznaczył sejm na 14 lutego. Miały one zająć się wyborem deputatów na trybunał, oraz sędziów ziemskich, lustratorów starostw i komisarzy cywilno-wojskowych. Wybór tych urzędników był dla dworu rzeczą podrzędniejszą, inne ważniejsze ze stanowiska ogólnopaiństwowego zadanie przypadło im w udziale. Miały one wyrazić swe zdanie względem konstytucyi 3-go maja, więc rozstrzygnąć dotychczas definitywnie nierozwiązany problem, czy drogą zamachu stanu dokonana zmiana formy rządu schodzi się z życzeniami szlachty-narodu.

Z tego powodu nabierały lutowe sejmiki ogromnego znaczenia dla króla i rządu. Pozyskanie uznania dla konstytucyi, mogące znaleźć wyraz czy to w pochwalnych laudach, czy to w gromadnem jej zaprzysiężeniu nietylko wzmocniłoby powagę rządu na wewnątrz i zewnątrz, lecz także odebrałoby panom, bawiącym w Jassach, istotną, moralną podstawę negocyacji z dworem rosyjskim, bo wskazywałoby, że wszelka akcyja przeciw konstytucyi jest zarazem zamachem na cały naród, który zadowolony z dokonanej zmiany, nie pragnie wcale powrotu do dawnej anarchii.

Sprawa była niełatwa, a czasu stosunkowo nie wiele, żadnemu więc województwu nie poświęcił podkanclerzy w przededniu sejmików tyle starań, co wołyńskiemu. A w pracy swej oprzeć się zamierzał głównie na trzech obywatelach wołyńskich, a swych krewnych; na zyskanym już dla konstytucyi Gabryelu Olizarze, na oddanym mu już zupełnie podsędku krzemienieckim, Denisce, który kiedyś, po latach w czasie krytycznym dla Kołłataja po powrocie z więzienia austriackiego miał mu udzielić swego gościnnego dachu<sup>1</sup> i na Leonie Hulewiczu, podstarościm łuckim. Do nich też w piowszym

---

<sup>1</sup> Tokarz, Ostatnie lata H. Kołłataja, t. I. str. 242.



rzędzie zastosował Kołłątaj swój system »kontentowania tych, których używał«.

Gdy zawakowała regencya krzemieniecka po Grubińskim, wyjeżdżał u króla nadanie tej godności Leonowi Hulewiczowi<sup>1</sup>). Na nim też bowiem może najwięcej zależało Kołłątajowi. Leon był poważnym patryarchą szeroko rozrodzonej i cieszącej się wziętością rodziny Hulewiczów i wiele przez niego można było zdziałać na Wołyniu. Onto ułatwił porozumienie między podkanclerzym, a innymi przedstawicielami swego rodu, Stanisławem, chorążym łuckim i Feliksem, cześnikiem łuckim<sup>2</sup>). Próbował również wpływać na Benedykta, lecz bez żadnego skutku. Benedykt zanadto silnie tkwił w swych przekonaniach, zawiele prócz tego włożył zaufania i przyjaźni w swój stosunek ze Szczęsnym, by mógł iść śladem Leona. Nie przewidział, że przyjdzie mu niedługo wyznać »w goryczy serca«, iż grubo pobłądził, iż w ocenie ludzi i wypadków bolesną popełnił pomyłkę<sup>3</sup> — lecz była to skrucha — po niewczasie.

Po części było na rękę rodzinie Hulewiczów, że Benedykt nie porzucił obozu Potockiego. W ten bowiem sposób na wszelki wypadek zabezpieczała sobie odwrót. »Zostawmy Benedykta z jego sposobem myślenia«, mawiał często referendarz krzemieniecki<sup>4</sup>): »może przyjdzie czas, w którym ten jego upór będzie pożyteczny dla uratowania familii i przyjaciół«.

Mimo swą niechęć do konstytucyi, a tem samem do jej twórców, nie zrywał Benedykt wcale stosunków listownych z podkanclerzym, z którym, jak wiadomo, łączyły go związki krwi, nie szczędził mu nawet komplementów. Np. pod dnia 18 maja 1791 r. pisze do niego<sup>5</sup>:

»Kocham JWPana Dobr-ja, jak brata mojego, cieszę się z podwyższenia mojej familii; dumny jestem, że z krwi mojej tak wielki człowiek wziął życie... pozwól mi uścisnąć się jak brata i uszanować jako ministra, za którego władzy, wierzę, że konstytucya uczuć się nie da«.

<sup>1</sup> L. Hulewicz do Kołłątaja. 17 grudnia 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 397). Por. Kołłątaj do króla bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 43).

<sup>2</sup> H. Kołłątaj do Leona Hulewicza. 7 września 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 200, str. 257).

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Kołłątaj do B. Hulewicza bez daty. (Rp. Akad. Umiej. L. 200, str. 91).

<sup>5</sup> B. Hulewicz do Kołłątaja. 18 maja 1791. (Rp. Akad. Umiej. L. 196, str. 87).

Gdy Targowica wzięła górę, szukał Kołłątaj porozumienia z Potockim za pośrednictwem Benedykta, lecz bezskutecznie<sup>1</sup>.

Dla Olizara pragnął Kołłątaj zabezpieczyć referendaryę koronną, mającą być świeżo przez sejm utworzoną, ale czynił o nią starania w największym sekrecie, »boby zazdrość mogła przeszkodzić w fundowaniu urzędu, gdyby się dowiedziano, że już jest przeznaczony«<sup>2</sup>.

Denisce dostał się w udziale order św Stanisława<sup>3</sup> i pierścień<sup>4</sup>, w dowód szczególniejszej łaski królewskiej. Przez nadanie dwom pierwszym urzędów, przez odznaczenie trzeciego zapewnił sobie Kołłątaj ich pomoc »w robocie«; nie poprzestając jednak na tem starał się w podobny sposób zjednać i innych obywateli wołyńskich, których mu wskazywał Leon Hulewicz i Denisko, a którzy przez swe wpływowe stanowisko wśród szlachty mogli mu być użyteczni. Posypały się więc za jego sprawą ordery na Wołyń w takiej obfitości, jakiej zapewne szlachta tego województwa dawno nie pamiętała. Ozdobieni nimi zostali Stanisław Borzęcki, łowczy nowogrodzki, Józef Ledóchowski, stolnik wołyński »obaj weterani, ludzie sędziwi i bardzo pomocni w robotach obywatelskich«<sup>5</sup>, Ignacy Podhorodeński, podczaszy wołyński<sup>6</sup> i wielu innych.

Mniej pewnym robiono tylko obietnice; łowstwo wołyńskie, które zawakować miało po Leonie Hulewicu, obiecano Rohozińskiemu, miecznikowi wołyńskiemu<sup>7</sup>; Beyzymowi, sędziemu krzemienieckiemu, który dopraszał się względów królewskich, przyrzeczono błękitny order, ale dopiero po ukończeniu sejmików. W ten sposób chciał go Kołłątaj utrzymać w rezerwie, obawiał się bowiem, aby Beyzym nie stanął w Krzemieńcu na czele partji Sanguszkowskiej<sup>8</sup>.

Gdy raz ks. podkanclerzy wziął Wołyń w swe ręce, pragnął sam nim kierować i nie lubił, aby ktoś drugi mieszał się do spraw tego

<sup>1</sup> Tokarz, Ostatnie lata H. Kołłątaja, t. I. str. 36, 59.

<sup>2</sup> Kołłątaj do króla. 9 grudnia 1791. (Rp. Czart. 922, str. 431).

<sup>3</sup> Kołłątaj do króla. 28 stycznia 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 373).

<sup>4</sup> Kołłątaj do króla bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 423).

<sup>5</sup> Kołłątaj do króla bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 447).

<sup>6</sup> Patenty na order św. Stanisława dla... 7 maja 1791. (Rp. Czart. L. 922, str. 341). Por. Leon Hulewicz do Kołłątaja. 5 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 61).

<sup>7</sup> Kołłątaj do króla. 9 grudnia 1791. (Rp. Czart. L. 922, str. 431).

<sup>8</sup> Kołłątaj do króla. 3. lutego 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 499). Por. list bez końca i podpisu do Kołłątaja. Krzemieniec 29 stycznia 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 31).

województwa, choćby tym drugim był nawet sam król. Tak np. nie szczędził mu Kołłątaj delikatnych wymówek, gdy ten bez porozumienia się z nim dał order niejakiemu Radziwińskiemu: »Przypominam W. Kr. Mości, aby jeszcze Wołynianie przez jeden tylko kanał trafiali do W. Kr. Mości, bo się znowu popsują«<sup>1</sup>. Sam jednak nie zaniedbywał swoich protegowanych i jeżeli król, zajęty innemi ważnemi sprawami, zwlekał z podpisaniem patentu na urząd, lub order, Kołłątaj nie wahał się przypominać mu zaległości — nawet kilkakrotnie na dzień — tak że trzeba by go nazwać natrętnym, gdyby takiej forsy nie wymagały istotnie zbliżające się sejmiki. Tem łatwiej usprawiedliwić można ks. podkanclerzego, że usposobienie ogółu szlachty wołyńskiej — pomijam zdecydowanych malkontentów — nie najlepiej pozwalało wróżyć o wyniku sejmików lutowych; zdawało się, że, jeżeli praca Kołłątaja pójdzie nie na marne, to w najlepszym razie rezultat jego usiłowań będzie bardzo niezadawalniający.

Szambelan Garczyński, który bawił w Dubnie podczas kontraktów styczniowych, znalazł, że ogół obywateli wołyńskich nie przełamał jeszcze swej niechęci ku przewrotowi majowemu i bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy uda się na sejmikach wołyńskich przeprowadzić, a raczej przeforsować zaprzysiężenie ustawy, że więc już wielkie zwycięstwo odniesie rząd, jeżeli szlachta wołyńska przejdzie do porządku dziennego nad konstytucją i powstrzyma się od jawnego wypowiedzenia swych nieprzychylnych sądów<sup>2</sup>.

Podobną w ogólnych zarysach jest relacja biskupa kamienieckiego, Krasieckiego, złożona królowi po powrocie z podróży po Podolu, która dostarcza ciekawych spostrzeżeń co do usposobienia szlachty województw ruskich.

W Lewartowie<sup>3</sup>, gdzie zatrzymał się biskup wracając z Podola, natrafił na liczny zjazd obywatelstwa pobliskiego. Załatwiano właśnie w drodze polubownej jakąś sprawę sądową między księżną wojewodzina bractwską, a Czackimi; oprócz superarbitra i arbitrów było obecnych w Lewartowie wielu z palestry wołyńskiej i lubelskiej. Ci w dyskusyi z biskupem zgadzali się wprawdzie na sukcesyę, ostro jednak potępiali postanowienie deputacyi konstytucyjnej, oddające tron po śmierci elektora saskiego jego córce, Maryi Augustynie. Wi-

<sup>1</sup> Kołłątaj do króla. 7 maja 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 609).

<sup>2</sup> B. Hulewicz do Potockiego. 8 lutego 1792. Warszawa. (Rp. Czart. L. 1474, str. 25).

<sup>3</sup> W Lubelskiem.

dzieli w tem wykluczenie domu saskiego raz na zawsze od korony polskiej, więc sprzeczność z artykułem konstytucyi 3-go maja, wprowadzającym na tron dynastję saską.

Żądano więc od Krasickiego, jako od członka deputacyi rządowej, wyjaśnienia tej sprzeczności. Biskup zbył interpelacyę odpowiedzią wymijającą, ale niezręczną i nie najlepiej świadczącą o jego politycznym zmyśle.

»Zdania swojego się nie zaprę — odpowiedział — »i dam z niego każdemu explikacyę, ale ja tyle wiem o infantce, co wszyscy WMć Panowie; słyshałem, kiedy w stanach przeczytano; kto to radził i kto układał — nie wiem«. Temi słowy niepotrzebnie rozdrażnił obecnych, z których jeden groził nawet pociągnięciem deputacyi do odpowiedzialności za chytre podejście narodu. »Jeżeli teraz nie masz komu wierzyć — dodawał — ani komu zaufać, trzeba nam szukać inszych ludzi i inszej Rzeczypospolitej«.

Nie tylko w Lewartowie miał Krasicki sposobność spotkać się z podobnymi zarzutami co do infantki.

Jakiś szlachcic wystosował do niego anonimowy list, rozrzucony następnie w kopiach w ziemi wołyńskiej, w którym autor złorzeczył deputacyi, że »pięć miesięcy myśląc, zrobiła w końcu monstrum«.

Inne znów pismo, datowane ze Lwowa, które w odpisach rozsyłano obywatelom, oburzało się również na przyznanie córce elektora praw następstwa, a tyczącą się tej sprawy uchwałę deputacyi nazywało nietylko grubym błędem, ale nawet zdradą narodu. »Czy mieli ci ludzie zdrowy rozsądek — woła z patosem autor pisma — że pierwaj deklarowali tron sukcesjonalny, a potem go poddali pod los wyboru jednej księżniczce młodej, ażeby ona osadziła na nim męża swego przysłego. Któż upewnił deputacyę, że infantka, przyszedłszy do lat, pójdzie za radą Stanów, nie za inklinacyą serca«<sup>1</sup>.

Tak palestranci, jak również i autorowie obu wymienionych pism występują jedynie z naganą deputacyi konstytucyjnej, i to rzekomo tylko dlatego, że spaczyła ona podstawy konstytucyi, z którą oni się godzą. Tak rzecz przedstawia się na pierwszy rzut oka. Pewne jednak wyrażenia, użyte przez autora ostatniego listu każą się domyślać, że chodzi tu nie tyle o deputacyę, ile o samą konstytucyę,

---

<sup>1</sup> Relacya biskupa kamienieckiego ogłoszona w całości w Ostatnim roku, Smoleńskiego. Dod. III. str. 451.

ile o budzenie wogóle nieufności do rządu. Kończąc list, zwraca się piszący do czytelników temi słowy: »...nie masz komu wierzyć, ani na kim położyć ufności; ci obywatele są najpoczciwsi, którzy postrzegłszy zdradę (!), zanieśli manifest w izbie i zagranicą (!!)\*.

Aż nadto wyraźna sympatya do Potockiego, Rzewuskiego i im podobnych, którzy, stojąc przy sztandarze starszslacheckim, gotowali reakcyę przeciw dziełu sejmu wielkiego.

Źródło tych objawów niezadowolenia widzi Krasicki, nie bez słuszności, w Jassach. Ztamąd też niezawodnie rozeszła się po ziemiach ruskich pogłoska, że Rosya ofiarowuje konfederatom za pieniądze 1200 ludzi, że infantka przyrzekła już swą rękę »Austryakowi«, nielubianemu powszechnie, czy też królewiczowi pruskiemu, którego się szlachta bała<sup>1</sup>.

Wiadomości, przywiezione przez Garczyńskiego, jak i relacya Krasickiego znajdowały potwierdzenie i w innych nie mniej wiarygodnych doniesieniach.

Kołątaj, pragnąc koniecznie przeprowadzić na lutowych sejmikach wołyńskich zaprzysiężenie konstytucyi, zwracał się w tej materyi do Leona Hulewicza i innych obywateli wołyńskich.

Leon Hulewicz odradzał stanowczo wszelką akcyę w tym kierunku, która bezwarunkowo spotka się z powszechną niechęcią. Charakteryzując ogólny nastrój na Wołyniu, podzielił Hulewicz obywateli na trzy kategorie:

Wielu jest całkiem przeciwnych konstytucyi,

więcej takich, którzy wprawdzie uznają obecny rząd za lepszy niż dawny, lecz w konstytucyi dopatrują się znacznej ilości kardynalnych wad,

a najmniej szczerych jej zwolenników<sup>2</sup>.

»Nie na jednym posiedzeniu dało się to słyszeć, że potrzeba, aby król terazniejszy był nieśmiertelny, lub podobni po nim królowie następowali, inaczej z rysu praw despotyzmu nie unikniemy. Więc nie wiem i nie zaręczam, czy można tę propozycyę bez wyraźnego prawa, nakazującego zaprzysiężenie, większością utrzymać. Lepiej więc będzie, aby instrukcyje tylko podziękowanie zaleciły postom«<sup>3</sup>.

Podobne wątpliwości żywił również inny obywatel wołyński, który,

<sup>1</sup> Krasicki, Relacya. (Smoleński, Ostatni rok. Dodatek).

<sup>2</sup> Leon Hulewicz do Kołątaja. 5 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 61).

<sup>3</sup> Ibidem.

jak twierdził, miał całkiem pewne wiadomości, że za postawieniem wniosku zaprzysiężenia, będzie natychmiast wniesiona do laudum protestacya przeciw konstytucyi<sup>1</sup> »a puścić tę rzecz na pluralitatem niepewna, bo taki sposób wotowania, że syn ojca zdradzić może«.

Koźłataj nie podzielał tych obaw i w dalszym ciągu ze zdwojoną sprężystością prowadził rozpoczętą robotę.

Przez Olizara, Leona Hulewicza, Deniskę, wreszcie przez swego brata Jana, starostę serbinowskiego, zasięgał dokładnych informacji o tem, co się dzieje na Wołyniu, wygotowywał w zastępstwie króla listy do wybitniejszych ze szlachty wołyńskiej, na które ten kładł tylko swój podpis; przygotowując się do kampanii sejmikowej, rozdzielał role między swoich, rozsyłał ich po województwie celem wyrozumienia obywateli<sup>2</sup>, a Leonowi Hulewiczowi posłał do dyspozycyi 200 czerw. zł., przeznaczonych prawdopodobnie na koszta agitacyi<sup>3</sup>.

Krzemieniec, gdzie obawiał się ks. podkanclerzy przewagi »szła-pu-tów Sanguszki, którzy burzyć potrafią«<sup>4</sup> tem bardziej, że sam ks. wojewoda zapowiadał swą bytność na sejmiku, polecił opiece pod-sędka Deniski i niejakiego Karszy, który nosił się z nadzieją otrzymania na sejmiku godności marszałkowskiej<sup>5</sup>. Oprócz tego nie zapomniał Koźłataj o listach do Mniszka, exchorążego koronnego i do Wyleżańskiego, regenta, którym polecał gorąco, aby się starali o zaprzysiężenie w Krzemieńcu ustawy<sup>6</sup>. Nad Krzemieńcem miał nadto czuwać brat Koźłataja, Jan i syn tegoż, Eustachy.

Nie mniejsze obawy, jak Krzemieniec, budził Łuck. Do ks. podkanclerzego doszła wiadomość, co prawda, nie sprawdzona później, że Pułaski otrzymał z Rosyi 2000 czerw. zł., sumę przeznaczoną na przekupywanie szlachty sejmikującej, i że »bankierzy rosyjscy dostali od imperatorowej rozkaz wydawania ku Polsce znacznych pieniędzy« niewiadomo tylko, komu<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> List bez końca i podpisu do H. Koźłataja. Krzemieniec 29 stycznia 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 31).

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Leon Hulewicz do H. Koźłataja. Krzemieniec 5 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 61).

<sup>4</sup> Koźłataj do króla. 18 stycznia 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 465).

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> List bez końca i podpisu do H. Koźłataja. Krzemieniec 29 stycznia 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 31).

Szczęściem jednak Pułaski zapadł w przededniu sejmików na zdrowiu i nie opuszczał łóżka<sup>1</sup>; Ryszczewski podobno również był chory<sup>2</sup>, ich miejsce jednak mógł zająć Świętosławski i Rohoziński i popsuć stronnictwu konstytucyjnemu szyki<sup>3</sup>. Z tego powodu obydwóch miał na oku Leon Hulewicz, który postanowił bezwarunkowo nie dopuścić ich do żadnej funkeyi, choćby mu przyszło stoczyć najcięższą walkę<sup>4</sup>.

Z pomocą posła Stroynowskiego i jego brata, świeżo ozdobionego orderem<sup>5</sup>, ludzi cieszących się pewnem wśród swoich znaczeniem, spodziewał się ks. podkanclerzy przetrwać szczęśliwie oczekiwaną burzę. Nie tracił również nadziei regent Hulewicz, który porwany i zachwycony energią Kołłątaja, nie szczędził mu słów uznania: »Gdyby było z kim dawniej robić, jak JWPan Dziej masz na wszystko przeczorność, dawnoby województwo wołyńskie przyprowadzone zostało do jedności«<sup>6</sup>.

Najsłabiej zabezpieczony był Włodzimierz, gdzie z wybitniejszych można było jedynie liczyć na Gabryela Olizara i jego stronników, co wobec przeciwnego wpływu Czackich łatwo okazać się mogło niewystarczającym.

Tak gotował się Kołłątaj do walki na Wołyniu, nie zaniedbał ani jednego dostępnego mu środka, któryby mógł się przyczynić do zwycięstwa, a przeciwnicy? — Nie zrobili prawie nic dla zapewnienia sobie przewagi na sejmikach. Benedykt Hulewicz bawił w Warszawie, trochę odgrażał się Sanguszko, trochę podnosili głos niechęci Czaccy<sup>7</sup> i na tem koniec. Nie widać śladu jakiejś jednolitej akcji z ich strony, z równą energią jak przez Kołłątaja prowadzonej.

Było to może skutkiem przesadnego zaufania we własne siły i pewności zwycięstwa, a może stracili oni nadzieję, by mogli oprzeć się skutecznie partyi konstytucyjnej, której głowa — Kołłątaj — miał

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego. L. 102. 29 lutego 1792.

<sup>2</sup> Leon Hulewicz do Kołłątaja. 5 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 61).

<sup>3</sup> Kołłątaj do króla, bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 601).

<sup>4</sup> Leon Hulewicz do Kołłątaja. 5 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 61).

<sup>5</sup> Kołłątaj do króla, bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 601).

<sup>6</sup> Leon Hulewicz do Kołłątaja. 5 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 61).

<sup>7</sup> Jan Kołłątaj do Hugona. 13 stycznia 1792. Dubno. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 7).

dla powolnych takie ponętne podarki do rozdania, jak wstęgi błękitne i czerwone, urzędy i godności, w końcu listy pochwalne z własnoręcznym podpisem królewskim; może wreszcie to, co się w Jassach działo, dawało im tak niezłomną pewność rychłego obalenia znielowidzonej ustawy, że ubieganie się o względy szlachty uważali już za rzecz nie wartą trudu?

Bierne zachowanie się reakcyonistów wołyńskich w czasie przedsejmikowym pozostawiało partyi konstytucyjnej wolną rękę do działania i dawało Kołłątajowi nadzieję, że wszystko pójdzie po jego myśli. »Krzemieński i czernichowski sejmik będzie bardzo spokojny — pisał do króla<sup>1</sup> — w Łucku zaś, choćby chciano burzyć, tedy będziemy mieli większość«.

Nie mając dyaryuszy sejmikowych w rękę, nie znamy dokładnego, szczegółowego przebiegu sejmików. Jedyne dla nas źródłem pozostają nieliczne listy obywateli wołyńskich i bilety Kołłątaja do króla, w których niestety zdaje on bardzo ogólnikowo sprawę z wypadków wołyńskich.

Nad sejmikiem w Krzemieńcu czuwali Jan i Eustachy Kołłątaj, Beyzym i Denisko, »który dobrze prowadził robotę«<sup>2</sup>.

Niemalą dla tych ludzi niespodzianką było osobiste zjawienie się na sejmiku Sanguszki, którego Kołłątaj próbował przez Mniszkową, strażnikową koronną i za pomocą jakichś innych, bliżej nam nieznanych »visicatoriów« odwieść od zamiaru uczestniczenia w obradach<sup>3</sup>. Nie pomogły jednak te środki; ks. wojewoda w towarzystwie zdrowego już Ryszczewskiego stanął w Krzemieńcu na czele szlachty, niezadowolonej z konstytucyi 3-go maja i »próbował, czyby nie można oddalić pochwały 3-go maja tym argumentem, że wszechmocność sejmu nie potrzebuje żadnego potwierdzenia i że chcieć ją pokrzepiać sejmikami, jest to uwłaczać jej powadze i samowładności«<sup>4</sup>.

Lecz partya Sanguszki znalazła się w znacznej mniejszości liczebnej, bo w porównaniu ze stronnictwem Kołłątaja wynosiła ledwo jedną trzecią ogólnej ilości przybyłych obywateli<sup>5</sup>. »Zaambarasował

<sup>1</sup> Kołłątaj do króla, bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 501).

<sup>2</sup> Jan Kołłątaj do Hugona. Berechów 26 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 225).

<sup>3</sup> H. Kołłątaj do króla, bez daty. (Rp. Czart. L. 922, str. 501).

<sup>4</sup> Depesza króla do Debolego L. 102. 29 lutego 1792.

<sup>5</sup> Eustachy Kołłątaj do stryja. Krzemieniec 17 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 117).



się więc ks. wojewoda, że nie znalazł tego poważania, co dawniej i że tak mało ma przyjaciół<sup>1</sup> i stał się skłonniejszym do układów. »Ks. wojewoda — donosi Eustachy Kołłątaj stryjowi<sup>2</sup> — na wszystko przystaje, powiada, że się chce łączyć z nami, lecz przysięgi nie chce«.

W nocy z dnia 20 na 21 lutego ułożono kompromisowo pierwszą formę laudum, które dnia 21 wobec pełnego zgromadzenia sejmikujących przyszło na porządek dzienny. Lecz gdy Jan Kołłątaj zażądał przysięgi na konstytucję, oparli się temu stanowczo Sanguszkowscy, których upór napróżno próbowano złamać<sup>3</sup>. W tym kardynalnym punkcie utrzymali się przy swoim. Konstytucji nie zaprzysiężono. Sejmik uchwalił tylko podziękowanie sejmowi za ustawę 3-go maja<sup>4</sup>.

Być bardzo może, że takie załatwienie kwestyi zgadzało się z cichem życzeniem tych nawet, którzy z polecenia podkanclerzego głośno domagali się przysięgi. Oto co sądzi niejaki Podhorodeński, naoczny świadek i uczestnik sejmika krzemienieckiego:

»... zaprzysiężenia konstytucji wyperswadować nie można było, do czego nie przeciwność konstytucji, lecz partykularna każdego bojaźń stała się wstrętem i zawadą<sup>5</sup>.

Natomiast pod względem wyboru deputatów odniósł Kołłątaj zupełne zwycięstwo, gdyż na te funkcje preforsowano jego kreatury, Deniskę i Podhorskiego. Ten ostatni był wprawdzie człowiekiem dość wątpliwej wartości i niepewnych przekonań politycznych, ale »w takiej robocie trza użyć — jak sobie tłumaczył ks. podkanclerzy<sup>6</sup> — wszelkich środków, jakie tylko wzięte być mogą«.

Zresztą Podhorski zobowiązał się, że się zupełnie poddaje i Deniskę we wszystkim słuchoać będzie<sup>7</sup>.

Niegorzej poszły rzeczy w Lucku. Dzięki mowie posła Stroynowskiego i wpływom przyjaciół konstytucji<sup>8</sup>, zwłaszcza Leona i Stani-

<sup>1</sup> Eustachy Kołłątaj do stryja. Krzemieniec 17 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 117).

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> H. Kołłątaj do króla. 16 marca 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 557).

<sup>4</sup> Depesza króla do Debolego. L. 101. 25 lutego 1792.

<sup>5</sup> Podhorodeński do Hugona Kołłątaja. Dubno 25 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 261).

<sup>6</sup> H. Kołłątaj do króla. 16 marca 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 557).

<sup>7</sup> Denisko do H. Kołłątaja. Krzemieniec 24 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 225).

<sup>8</sup> Mylnie utrzymuje Smoleński (Ostatni rok, str. 288), że Jan Kołłątaj

sława<sup>1</sup> Hulewiczów, tudzież Stefana Załęskiego, chorążego<sup>2</sup>, zwyciężono partję hetmańską z Rohozińskim i Zakrzewskim na czele w ten prawdopodobnie sposób, że przeciągano umyślnie sejmik tak długo, aż hetmańscy rozjechali się do domów<sup>3</sup>. Udało się istotnie Leonowi Hulewiczowi, który był »spiritus movens« robót łuckich, przeprowadzić w laudach sejmikowych zmianę tych punktów, które, zalecając utrzymanie elekcyi w dawnej formie, były niezgodne z konstytucją.

»Kiedy jeszcze nie było pewnego punktu i celu — mówił Stroynowski miesiąc później w izbie poselskiej<sup>4</sup> — różność zdań była nieuchronna, teraz mając już rząd pewny, do jednej mety dążyć powinniśmy«.

»Tak uczyniło województwo wołyńskie, odmieniło dawniejsze dane posłom instrukcye, a zaleciło im we wszystkim stosować się do ustawy rządowej«<sup>5</sup>.

Przyjaciele Kołłątaja chcieli nawet namówić obywateli do przysięgi na konstytucję i do wysłania specjalnych delegatów do króla i sejmu z podziękowaniem za nią, ale opór malkontentów podobnie, jak w Krzemieńcu, był tak wielki, że musieli poprzestać na zmianie instrukcyi<sup>6</sup>.

Sejmik włodziński, obradujący pod przewodnictwem Tadeusza

i Denisko byli czynni na sejmiku łuckim. Obydwa — według ich własnych listów i relacyi ks. podkanclerzego — krzżeli się w Krzemieńcu.

<sup>1</sup> Stanisław usprawiedliwiał się później przed Szczęsnym ze swego postępowania na tym sejmiku. »Na sejmikach świeżo odbytych — pisał do niego — z podpisania laudum przezemnie, jako assessora z losu, a nie z chęci, ani starania wybranego, a nie jako przez urzędnika i obywatela zezwalającego, winnym być nie spodziewam się, kiedy dla usilności niektórych, aby zaprzysięgli obywatele konstytucję 3-go maja, innych zaś, aby przez osobne delegacye nowe to upoważnić bezprawie, z dwojga złego jedno obierając, zdało się nam na ten środek zezwolić, aby posłowie oświadczyli podziękowanie, wiedząc, że zjechałych obywatelów na ten sejmik ostatni i to jednego tylko powiatu 200 prawnie tylko znajdujących się, dawniejszych instrukcyi trojakiem od kilku tysięcy obywatelów nam danych i od trzech powiatów wolną elekcyę królów, wszelkie prerogatywy utrzymać zalecających, ta mała liczba osób 200 znieść nie może. (St. Hulewicz do Potockiego. 9 sierpnia 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 112).

<sup>2</sup> Stefan Załęski do H. Kołłątaja. Łuck 23 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 201).

<sup>3</sup> Leon Hulewicz do H. Kołłątaja. Łuck 18 lutego 1792. (Rp. Akad. Umiej. L. 197, str. 141).

<sup>4</sup> Gazeta narod. i obca. 17 marca 1792. (Por. Smoleński, Ostatni rok, str. 288).

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Por. cyt. list St. Hulewicza do Szcz. Potockiego. 9 sierpnia 1792.

Czackiego, dzięki jego i jego przyjaciół niechęci nie zaprzysiągł również konstytucyi, zwłaszcza że naczelnik partii rządowej, Gabryel Olizar cofnął się w ostatniej chwili. Pomimo jego haniebnego odstąpienia tyle dokazało stronnictwo konstytucyjne, że do laudum sejmikowego nie wkrađa się żadna nagana ustawy, owszem umieszczono w niem na końcu »dość grzeczne wyrazy«<sup>1</sup>. Nadto wysłał Włodzimierz delegatów do króla<sup>2</sup>.

Na ogół rzecz biorąc, wypadły sejmiki wołyńskie nie najgorzej; choć żaden z nich nie zaprzysiągł konstytucyi, ale też żaden nie okazał się stanowczo przeciwnym. Wprawdzie wynik sejmików w innych ziemiach polskich okazał się daleko lepszym. Większość bowiem sejmików (35 na 68) złożyła dobrowolną przysięgę wierności konstytucyi, reszta, z wyjątkiem kilku, poprzestała na podziękowaniu<sup>3</sup>, ale pamiętać należy, że Wołyń, gdzie łamać trzeba było wpływ Braniczkiego i Potockiego, trudniejszym był do pozyskania, niż inne województwa; rezultaty więc pracy Kołłątaja były w każdym razie niemałym zwycięstwem rządu.

Pomimo tego jednak nie był Kołłątaj zadowolony z dokonanego dzieła; czuł, że swoją przewagę zdobył orderami, urzędami, pięknymi obietnicami, więc środkami, które w ważniejszej, decydującej chwili mogą się okazać zawodnymi, że lojalność, choćby poważnej większości Wołyniaków, oparta nie tyle na przekonaniach politycznych, ile na nadziei osobistych korzyści nie może być trwałą. Świeże odstąpienie Olizara ostrzegającym było przykładem.

Mimo wszystko sądził jednak Kołłątaj, że z czasem uda mu się stronnictwo rządowe, będące dopiero w zawiązku, należycie rozwinąć, wzmocnić i mieć stale na swe usługi.

»Wszelako ja uprzedzam WKr. Mość — radził królowi<sup>4</sup> — aby z Wołyniem iść ostrożnie, bo to obywatele popsuci, aby tak z Olizarem, jak i Stroynowskim iść, bo Olizarowie są zdadni, łatwi jednak do gwałtowności i przemagania, a Stroynowski ma wielu zazdrosnych, lubo człowiek zdatny... Dozwól WKr. Mość, aby ze dwa lata poprowadzić to województwo moimi sposobami, a uznasz, że będzie dobre i WKr. Mości wierne«.

<sup>1</sup> Kołłątaj do króla. 21 lutego 1792. (Rp. Czart. L. 922, str. 533).

<sup>2</sup> Kołłątaj do króla, bez daty. (Rp. Czart. L. 622, str. 591).

<sup>3</sup> Smoleński, Ostatni rok, str. 294.

<sup>4</sup> Ob. dopisek L. III.

Dwóch lat trzeba więc było Kołłątajowi dla »przerobienia« Wołyńia, — tymczasem ledwo minęły trzy miesiące od sejmików lutowych, kiedy ukazał się pierwszy manifest konfederacyi targowickiej, a z nim zapowiedź upadku konstytucyi; a gdy przyszło zapał ku niej stwierdzić krwią i mieniem, liczba gotowych do ofiar obrońców okazała się przerażająco małą.

#### ROZDZIAŁ IV.

Niepopularność konfederacyi targowickiej i przyczyny tego zjawiska. Malkontenci wołyńscy w chwili wkroczenia wojsk rosyjskich. Raport ks. Józefa o szlachcie wołyńskiej. Zawiązanie konfederacyi wojewódzkich, łuckiej i włodzimierskiej. Kajetan Kurdwanowski. Dygnitarstwa wojewódzkie, obsadzone przez zwolenników Branickiego. Działalność konfederacyi łuckiej, wyłącznie administracyjna. Walery Stroynowski. Organizacya Łucka i Krzemieńca. Nadużycia wojsk rosyjskich. Czacki i Orłowski o konfederacyi targowickiej.

Szybko dojrzewał nieszczęsny owoc, zasiany w Jassach. Malkontenci, nie przewidując, czy nie doceniających ostatecznych skutków swej destrukcyjnej roboty, osiągnęli chwilowy cel. Dwie armie rosyjskie, ukraińska pod Kochowskim, litewska pod Kreczetnikowem, w łącznej sile 96 tysięcy ludzi, wkroczyły w granice Rzeczypospolitej, aby orężem poprzeć obalenie nowej formy rządu i przywrócić dawny, przedkonstytucyjny stan rzeczy.

Według planu, ułożonego w Petersburgu, towarzyszyła armii Kochowskiego Generalność Konfederacyi, zorganizowana ostatecznie w Tulczynie w ciało rządzące pod laską Szczęsnego Potockiego, która w miarę posuwania się wojsk w głąb państwa organizowała poszczególne, podległe sobie konfederacye wojewódzkie. Początki jednak przedstawiały się wcale nie najświetniej.

Moszczeński w bractawskim, a Złotnicki w podolskim, pierwsi emisaryusze Generalności, twardy mieli orzech do zgryzienia i ledwo z wielkim nakładem pracy i zachodów udało im się skleić konfederacye.

Ani wojska rosyjskie, choć wchodziły do Polski, jako »przyjacielskie«, ani Generalność nie znachodziły w Polsce spodziewanego, życzliwego przyjęcia, głównie uboższa szlachta, nieposesyonaci garnęli się w jej szeregi, poważniejsi natomiast ziemianie trzymali się zdala.

A jednak nie da się zaprzeczyć, że twórcy konfederacyi targo-

wickiej, podnosząc czynny protest przeciw konstytucyi, mieli do pewnego stopnia słusność, sądząc, że trafiają w myśl ogółu<sup>1</sup>. Jeden rok, który upłynął od ogłoszenia nowej ustawy, był za krótkim okresem czasu, aby zdołał wcisnąć całe społeczeństwo w nowe ramy życia politycznego i przystosować do nich całkowicie. Nie wygasły jeszcze pojęcia i wierzenia staro-republikańskie nie tylko u tych, którzy mieli odwagę otwarcie przyznawać się do tego, ale nawet u żarliwych tworców i obrońców konstytucyi. Dowodem na to prace sejmowe nad rozwinięciem szkicowo naznaczonych punktów konstytucyi. W imię idei wszechwładztwa narodu paczono ją w tych miejscach, które nie powinny były nawet dyskusji podlegać. Tak się rzecz miała np. z uchwałą, ograniczającą prawo mianowania przez króla senatorów, prawo, przysługujące koronie od chwili powstania instytucyi senatu<sup>2</sup>.

Ten niezaprzeczony wstręt szlachty do monarchizmu nie ułatwiał jednak wcale konfederacyi drogi w głąb Rzeczypospolitej; posuwanie się jej po ziemiach polskich nie było pochodem tryumfalnym. Częściej napotykała bierność, jawną lub skrytą niechęć, niż radość i życzliwość.

Głęboko tkwiła przyczyna tego zjawiska. Potocki, podnosząc upadły sztandar starszlachecki, podnosił zarazem żagiew wojny domowej, której zgubne skutki dla całego państwa nie mogły być tajne dla najbardziej nawet przeciętnego szlachcica. Nie koniec na tem. Konfederacya, ściśle rzecz biorąc, nie była właściwie samorządnym wyrazem woli tej części narodu, która w dniu 3-go maja widziała grób wolności, początek znianawidzonego absolutyzmu. Omówiona w Jassach, zrodzona w Petersburgu, oparła nadto swój byt na dobrej woli obcego mocarstwa i to takiego, które najmniej zaufania budzić mogło wśród obywatelstwa polskiego. Za głęboko w jego umysłach takie tkwiły rzeczy, które naruszając dumę narodową, uderzały w najdrażliwszą strunę.

Twarde postępowanie ambasadorów rosyjskich, zwłaszcza Repnina i Stackelberga, wywiezienie senatorów polskich na wygnanie, stosunek Rosyi do konfederatów barskich, zabór prowincyi polskich, naruszenie formy rządu, postoje wojsk imperatorowej i tysiące innych drobniejszych, lecz nie mniej dokuczliwych przykrości zbyt świeżo

<sup>1</sup> Kostomarow, Połednie gody, t. II. str. 119.

<sup>2</sup> Smoleński, Ostatni rok, str. 27.

<sup>3</sup> Ibidem str. 28.

rysowały się w pamięci obywatela polskiego, by ufność i przyjaźń odrazu zastąpić mogła dotychczasową niechęć. Wprawdzie wkraczające wojska »przyjacielskie« otrzymały surowe rozkazy przestrzegania karność i unikania wszelkich nadużyć, co nadgraniczni oficerowie rosyjscy — zapewne z rozkazu swego rządu — nie omieszkali jeszcze w marcu »urbi et orbi« rozgłaszać<sup>1</sup>. Uprzedzenia to jednak przełamać nie mogło i nie było w stanie podnieść popularności konfederacyi.

»Gdyby nawet ewangelię wprowadzili«, pisze o naczelnikach konfederacyi jeden z wybitnych obywateli podolskich, Orłowski: »ale że ją przez wojsko zagraniczne wprowadzili, zawsze serce Polaka czuć to będzie«...

Nie inaczej sądzi niejaki Polanowski: »Każdy obywatel wystawia sobie radomską konfederacyę, do której podobne były środki, wojsko rosyjskie dawało pomoc, a potem inaczej, aniżeli fundamenta były założone, skończyło się«<sup>2</sup>.

Zrozumiał to nawet Benedykt Hulewicz, który w liście do Szczęsnego pisze: »Wielu i bardzo nawet dobrze myślących obywateli nad tą się zastanawia uwagą, że nie wiele zyska Polska, jeżeli zrzućwszy jarzmo 3-go maja, wróci pod jarzmo gwarancyi moskiewskiej«<sup>3</sup>.

Nim korpus Kochowskiego wszedł na Wołyń, krzątali się żywo malkontenci wołyńscy, przygotowując umysły obywatelskie do przyjęcia Generalności.

Miejsce chorobą złożonego Pułaskiego, nie wychylającego się z rodzinnej Derażni i zapadającego na zdrowiu Ryszczewskiego, który dla porady lekarskiej bawił w połowie maja we Lwowie, zajął Benedykt Hulewicz, który w drugiej połowie kwietnia opuścił Warszawę, »wyrwał się z środka zarazy, z pośród ognia, którym nasza spłonęła Rzeczpospolita« i podążył na Wołyń dla porozumienia się z innymi malkontentami wołyńskimi, głównie zaś z Świętosławskim, wreszcie »dla utwierdzenia wahających się i pocieszenia słabych«<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Depesza króla do Debolego. L. 105. 10 marca 1792.

<sup>2</sup> Orłowski do Zaleskiego. Kamieniec 11 września 1792. (Kopia w pryw. zbiorach św. p. X. Kalinki).

<sup>3</sup> Polanowski do Szczęsnego Potockiego. 11 sierpnia 1792. Żytomierz. (Rp. Czart. L. 3474, str. 116).

<sup>4</sup> B. Hulewicz do Szczęsnego Potockiego. Dubno 29 października 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 16).

<sup>5</sup> Ryszczewski do Szczęsnego Potockiego. Lwów 18 maja 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 49).

<sup>6</sup> B. Hulewicz do Szczęsnego Potockiego. 17 kwietnia 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 45).

To »utwierdzenie wahających się« polegało na tem, że malkontenci, osłabiając ducha w obywatelach, przedstawiali słabość wojsk polskich w stosunku do rosyjskich, a korzystając z ciągłego cofania się ks. Józefa przed przemagającymi siłami Kochowskiego, dawali dwuznacznie do poznania, że kryje się w tem zdrada, że król z rozmysłem wystawił województwo kijowskie i braclawskie na łup Rosyan. Podtrzymując niechęć do Stanisława Augusta, rozszerzano niby pewne wiadomości, że Potocki z woli Katarzyny, którego ona uważa za najzdatniejszego do korony, będzie niebawem — królem polskim. Według tych baśni imperatorowa, dając konfederacyi wojska posiłkowe, wezwała generała artyleryi do siebie, a rozkazawszy przynieść ze swego skarbcza kilka bogatych koron, kładła mu je po kolei na głowę, próbując, »która mu będzie lepiej przypadać do głowy«<sup>1</sup>. Takie wieści o Potockim, które były echem tego niezwykłego odznaczenia, którem imperatorowa zaszczycała generała artyleryi w Kijowie i Kremeńczuku, były, po ludzku rzecz biorąc, nienajgorszym środkiem podnoszenia popularności i bez tego popularnego Potockiego. Potocki królem! To urok nie lada dla tej szarej masy niższej szlachty wołyńskiej, dla tych »klientów«, przyzwyczajonych widzieć w wyniesieniu swego pana niemały zaszczyt dla siebie; może w niejednym umyśle łączyła się z tem nadzieja zaspokojenia osobistych ambicji?

Gdyby zaś Szczęsny nie chciał przyjąć ofiarowanej mu korony, a z drugiej strony Stanisław August wzbraniał się przystąpić do konfederacyi, w takim razie — »interregnum będzie ogłoszone, a potem Rzeczpospolita polska bez króla ma być urządzona w sposób wcale nowy«<sup>2</sup>.

W szerzeniu takich bajek odznaczył się niejaki Horain, dziedzic Ożohowiec<sup>3</sup>, expijar, który po zrzuceniu sukni zakonnej ożenił się z Zagórską, podkomorzanką łucką. Dzielnie mu w agitacyi pomagał »największy nieprzyjaciel konstytucyi«, kasztelaniec, Czarniecki<sup>4</sup> i Zakrzewski, właściciel dóbr pod Włodzimierzem, który objeżdżając obywatele wołyńskich, zapalał ich przeciw rządowi<sup>5</sup>.

Publicznie rozsiewane fałsze, którym nikt ze strony rządu nie

<sup>1</sup> Wiadomy do króla. 11 czerwca 1792. (Zaleski, Korespond. kraj. str. 388).

<sup>2</sup> Depesza króla do Debolego. L. 141. 11 lipca 1792.

<sup>3</sup> Błądnie u Zaleskiego nazwane Ozochowcami.

<sup>4</sup> List »wiadomego« l. c.

<sup>5</sup> Smoleński, Konfederacya targowicka, str. 163.

starał się zaprzeczać, budziły w jednych zwątpienie, innych, o słabszym charakterze, przerabiały na zwolenników Szczęsnego.

Ci zaś, którzy już przedtem zmanifestowali zbyt wyraźnie swe przywiązanie do konstytucyi i za wysoko cenili swą wolność przekonań politycznych, a dążeń konfederacyi, wspieranej orężem rosyjskim, nie pochwalali, uczuli, że im za ciasno na Wołyniu. Wiele więc rodzin zawczasu wyniosło się za granicę, emigrując głównie do pobliskiej Galicyi. Inni, jak Bentkowscy, Malinowscy, Giżyccy, Drużbaccy, Jasińscy, Józefowicze, gotowi do drogi, z ułożonemi na brykach i wozach bagażami czekali wypadków, aby przy pierwszym nadchodzącym niebezpieczeństwie porzucić dom i mienie, byle uniknąć podanie się konfederacyi targowickiej i bliższego zetknięcia się z »przyjacielskimi« wojskami<sup>1</sup>.

Usunięcie się przyjaciół konstytucyi z Wołynia bardzo było na rękę zwolennikom Targowicy, oszczędzało im trudu i oddawało całe województwo ich niepodzielnemu wpływowi; nie znajdowali też żadnej przeszkody w naradzaniu się, w jaki sposób przyjąć wojska rosyjskie i zawiązać konfederacyę wojewódzką. Punktem zbornym narad był dom ks. Sanguszki w Sławucie. W konferencyach tam prowadzonych brał udział po przyjściu do zdrowia Pułaski, oczywiście w towarzystwie Rohozińskiego. Nie brakło i Sławuszewskiego<sup>2</sup>, tego samego, którego przed pół rokiem próbował bezskutecznie Gabryel Olizar przerobić na lojalnego konstytucjonistę.

W Lubomli, dobrach Branickiego, zbierali się również na narady domownicy hetmana<sup>3</sup>. Tak dzielnie pracowali ci ludzie nad umysłami obywateli, że z początkiem lipca pewni już byli całej prowincyi, która z małymi wyjątkami okazała się skłonną do zgody z konfederacyą.

»Nasz Wołyń cały poczciwy — donosi Benedykt Hulewicz marszałkowi konfederacyi — prócz Stroynowskiego i starszego Ledóchowskiego; czekają (sc. Wołyniacy) tylko pory«<sup>4</sup>.

Demoralizacya więc, nie znajdując żadnego oporu, postępowała szybko, zapuściła szeroko korzenie, sięgała od najniższych do najwyższych warstw szlachty wołyńskiej; pomimo tego jednak i woje-

<sup>1</sup> Bezimienny do króla. 11 czerwca 1792. (Kor. kraj. Stan. Aug. str. 338).

<sup>2</sup> Smoleński, Konfederacya targowicka, str. 162. (Zajączek do Gorzeńskiego).

<sup>3</sup> Ibidem l. c.

<sup>4</sup> B. Hulewicz do Potockiego. Chmielnik 10 lipca 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 74).



wództwo wołyńskie dało pewne, co prawda, bardziej niewystarczające dowody, że iskra poczucia obowiązków obywatelskich i patryotyzmu nie wygasła w niem jeszcze zupełnie. Po uchwaleniu przez sejm »Przyspieszenia obywatelskiego bezpieczeństwa«, wzywającego wszystkich obywateli do zbrojenia się, zebrała się we Włodzimierzu pod wpływem pierwszego zapału spora ilość szlachty wołyńskiej, oczekując rozkazów królewskich, gotowa do wzięcia udziału w obronie państwa<sup>1</sup>. Oprócz tego Kawecki, były oficer austriacki, przyprowadził z sobą do obozu Poniatowskiego czterdziestu ludzi z powiatu krzemienieckiego, na dzielnych koniach, w mundurach województwa wołyńskiego i zapisał się wraz ze swymi towarzyszami na ochotników<sup>2</sup>.

Agitacja, prowadzona przez malkontentów na Wołyniu, musiała być bardzo gorąca, kiedy echo jej odbiło się aż w Warszawie, w anonimowym liście, rozrzuconym po mieście nieznaną ręką. Autor tego pisma donosił, że obywatele wołyńscy »czekają tylko na przyjęcie Moskwy, gotowi z nią wsiąść na koń«<sup>3</sup>.

Z tem zdaniem, ryczałtowo całą szlachtę osądzającym, możnaby się zupełnie nie liczyć, gdyby nie znajdowało ono potwierdzenia z innej, nierównie wiarygodniejszej strony, w raportach wojennych ks. Józefa.

Wiadomo, że znaczna część kampanii polsko-rosyjskiej rozstrzygała się na ziemiach ruskich, że najważniejsze bitwy między obu armiami stoczono na Wołyniu, lub u jego granic, że wreszcie odwrót wojska polskiego przed armią Kochowskiego, górującą liczbą i sprawnością, odbywał się przez ziemie wołyńskie. Zachowanie się więc ludności tamtejszej wobec oddziałów polskich nie było dla nich rzeczą obojętną. Jakżeż się o niem wyraża Poniatowski?

Oto w raporcie z obozu pod Lubarem, datowanym z dnia 14 czerwca, który następnie (dnia 18 czerwca) był czytany na Najwyższej Radzie wojennej, skarży się ks. Józef, że »Wołynianie robią mu znaczne trudności w zaprowiantowaniu wojska i w dostarczaniu podwód«, następnie, że wojsko rosyjskie ma zawsze dokładne informacje o każdym jego kroku, o każdym rozporządzeniu, podczas gdy on nie może żadnym sposobem dostać bieglego szpiega<sup>4</sup>. »Chłopi

---

<sup>1</sup> Ochocki, Pamiętniki, t. II. str. 182.

<sup>2</sup> Ibidem, str. 212.

<sup>3</sup> Wolski, Obrona Stan. Aug., str. 199.

<sup>4</sup> Ibidem.

i właściciele dóbr — donosi — byli mymi nieprzyjaciółmi, nieprzyjaciel zgadywał moje zamiary, uwiadamiamy o wszystkim, co się w moim obozie działo przez szpiegów wszelkiego rodzaju, których mógł mieć łatwo, gdy mi o nich było najtrudniej<sup>1</sup>.

Twardy to sąd, wypowiedziany przez polskiego wodza publicznie o części polskiego społeczeństwa, której zarzuca jawną zdradę, jawne pogwałcenie najkardynalniejszych obowiązków obywatelskich.

Istotnie trudności, robione przez Wołyniaków w zaspokojeniu potrzeb armii ukraińskiej, dają wiele do myślenia i nie dadzą się wytłómaczyć istotnym niedostatkim tem bardziej, że Wołyń sam przez się był krajem zasobnym, »mlekiem i miodem płynącym«; o żywność wszelkiego rodzaju nie było tam trudno, zwłaszcza że rok 1791 przyniósł niezwykle piękny urodzaj.

Podobnie trudno zrozumieć niechęć szlachty wołyńskiej do dostarczania ks. Józefowi wiadomości o pobycie i rozłożeniu oddziałów rosyjskich, bo przecież zadanie to może w znacznej mierze spełnić każdy obywatel przy szerszych stosunkach i znajomości okolicy.

Mimo wszystko jednak nie jesteśmy skłonni do przyjęcia w całości ciężkiego zarzutu zdrady, wypowiedzianego przez Poniatowskiego.

Zważyć bowiem trzeba, że pisał on swe raporty z Wołynia niewątpliwie pod wpływem rozgoryczenia<sup>2</sup>, jakie w nim wywołać musiały niepowodzenia kampanii, brak środków wojennych, odczuwany na każdym kroku i smutna perspektywa przyszłości ojczyzny; niejedno więc widział pewnie w czarniejszych barwach niż było w rzeczywistości; przykre jego położenie musiało znaleźć odbicie w oświetleniu faktów podawanych, choćby najbardziej zgodnych z prawdą.

Nadto nie wydaje mi się bezpodstawne przypuszczenie, że ks. Józef, podkreślając przeszkody, stawiane przez »swoich« na drodze do zwycięstwa i sławy, chciał poniekąd sam siebie usprawiedliwić wobec opinii publicznej, która nie mogła mu przebaczyć rejterady przed armią Kochowskiego<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Poniatowski do króla. 4 sierpnia 1792. (Wolski, Obr. Stan. Aug., str. 214).

<sup>2</sup> Askénazy, Józef ks. Poniatowski, str. 30.

<sup>3</sup> »Niedostawało jeszcze — pisze ks. Józef do króla na wiadomość, że opinia publiczna posądza go o karygodną niedbałość, niemal o zdradę — krzywdzących mnie podejrzeń i ostrej krytyki względem sposobu mego postępowania. Tak jest, Miłościwy Panie, rozpacz zajęła duszę moją. O Boże, możnaż po ludzku oprzeć się nieprzyjaciołom, tak znacznie przewyższającym siły? Niech ci waleczni i odważni ichmościowie przyjdą tu sami komenderować.« (Askénazy, Józef ks. Poniatowski, str. 30).

Sam wreszcie oskarzyciel — kiedy czas zatarł nieco pierwsze wrażenia nieszczęsnego 1792 roku — złagodził swój ostry sąd o szlachcie wołyńskiej. W swych pamiętnikach nie mówi on już o zdradzie, o tem, że każdy szlachcic i chłop był jego nieprzyjacielem, zaznacza tylko, że »gdziekolwiek przechodził, patryotyzm obywateli zasilał go niesłychanie umiarkowanie«<sup>1</sup>.

Ponieważ nadto w źródłach rosyjskich nie znaleźliśmy wcale dowodu na to, że Kochowski znajdował na Wołyniu specjalne udogodnienia ze strony szlachty tamtejszej, sądzimy przeto, że nie można jej w czambuł pomawiać o zdradę sprawy narodowej i że główną przyczyną karygodnej obojętności względem wojsk ks. Józefa było — obok niezaprzeczonego wpływu demoralizującej agitacji malkontentów — najpospolitsze sobkowstwo. Niejeden zapewne Wołyniak byłby się okazał gorliwszym w służbie rządu i w wypełnianiu jego poleceń, gdyby nie obawa, że mógłby swą gotowość odpokutować w niedalekiej przyszłości, kiedy kierownictwo spraw publicznych spocznie w ręku konfederacji targowickiej.

Nie okazała więc szlachta wołyńska tej wielkiej siły moralnej, która w chwilach przełomowych, w obliczu groźnego niebezpieczeństwa jest nieodzowną, a która staje się podkładem i bodźcem najszczytniejszych ofiar.

Lecz z drugiej strony trzeba na obronę Wołynia powiedzieć, że nie był on o wiele gorszym od innych województw.

Podczas kampanii 1792 r. naród cały mało był zdolnym i ochotnym do istotnych poświęceń za konstytucję, poświęceń, już nie bohaterskich, lecz przynajmniej takich, któreby pozostawały w odpowiednim stosunku do możliwości i mienia ofiarodawców. Mściła się niewygasła tradycja dawnych wolności! Datki, które płynęły na cele obrony, były tak skąpe, że nie przyczyniły się znacząco do pomnożenia skarbu, ochotnicy, którzy szli walczyć w szeregach narodowych, byli tak nieliczni i niewprawni, że nic wojsko nie zyskało na ich przybyciu.

Krzepił się jeszcze nieco duch narodowy póki była nadzieja, że król, jako najwyższy wódz, sam stanie na czele armii. »A W Pan też ufaj mi — chwalił się Stanisław August przed Debolim<sup>2</sup> — że i ja skorumpować się nie dam i pójdę sam z gwardyami tam, gdzie

<sup>1</sup> Ks. Józef Poniatowski. Pamiętniki. (Bibl. Ossol. II. str. 308).

<sup>2</sup> Depesza króla do Debolego L. 125. 16 maja 1792.

strzelać do mnie będą, jeżeli tego będzie potrzeba«. Długo też spodziewano się go w Połonnem i w Dubnie, gdzie nakazano nawet wszelką gotowość na jego przybycie<sup>1</sup>.

Ale nadzieja zawiodła. Stanisław August nie poszedł »tam gdzie strzelają« i po długim namyśle zdecydował się pozostać w Warszawie, czyto rzeczywiście z obawy przed »złą kuchnią obozową«, jak uszczypliwie zapisuje w pamiętnikach Sanguszko<sup>2</sup>, czy z innych motywów, bardziej usprawiedliwiających jego nieobecność w obozie.

Postępek króla najgorsze wśród obywateli zrobił wrażenie, zbudził u najlepiej nawet myślących dawną nieufność ku niemu, którą nadto umiał powiększać Branicki, rozgłaszając, że »król cicho jedno trzyma z Moskwą, a tylko na pozór z narodem«<sup>3</sup>.

Tymczasem wojsko ks. Józefa, nie mogąc przełamać żelaznego naporu przeważających sił Kochowskiego, ustępowało ustawicznie, cofając się w głąb Polski, aż wreszcie oparły się o linię Bugu. Z tą chwilą, oczekiwaną przez malkontentów wołyńskich, znalazło się całe województwo wołyńskie w rękę wojsk rosyjskich, nadeszła więc odpowiednia pora do zawiązania i zorganizowania konfederacji lokalnej.

Generalność wraz ze swym marszałkiem, Szczęsnym Potockim, przebywała wtedy właśnie w jego rezydencji ukraińskiej, w Tulczynie, nie mogła więc niezwłocznie bezpośrednio zająć się kierownictwem tej sprawy. Odpowiadało to widokom hetmana Branickiego, towarzyszącego stale wojskom rosyjskim, obozującym właśnie pod Hołowczycami, wsi, oddalonej od Dubna tylko o półtora mili<sup>4</sup>. Hetman bowiem postanowił sam bez udziału Potockiego i Generalności zająć się doprowadzeniem tego dzieła do skutku.

Naglił wprawdzie Potockiego do przybycia na Wołyń, »ażebyśmy już zlepiłi to ciało konfederacyi, które teraz jest częstkami rozrzucone, a bez JW Pana Dobrodzieja nic się dobrego zrobić nie może«<sup>5</sup>, ale nie czynił tego szczerze; w istocie rzeczy pragnął, aby Potocki wezwania nie posłuchał, wolał bowiem hetman pozostać bez zbyt bliskiej opieki Generalności, bo to mu zapewniało przeważny, nie-

<sup>1</sup> Świeykowski do Szczęsnego Potockiego. 9 maja 1792. Kołodna. (Rp. Czart. 3474, str. 48).

<sup>2</sup> Sanguszko, Pamiętniki, str. 20. Por. K(orzon), Kościuszko, str. 234.

<sup>3</sup> Depesza króla do Debolego. L. 132. 13 czerwca 1792.

<sup>4</sup> Smoleński, Konfed. targow., str. 179.

<sup>5</sup> Branicki do Potockiego. Hołowczyce 3 lipca 1792. (Smoleński, Konfed. targow., str. 179).

podzielny wpływ na obsadzenie dygnitarstw wojewódzkich, które chciał widzieć w ręku swoich ludzi. Ściągał więc czempredzej do siebie swych partyzantów, rozprószonych po województwie; szczególnie zależało mu na Pułaskim, bawiącym w Sławucie, naglił go więc kilkakrotnie do przyjazdu:

»Pisałem już do W Pana z Hulczy — opiewa jeden z listów hetmana, datowany 2 lipca<sup>1</sup> — przez przysłanego Nowickiego, powtarzam i teraz, prosząc, byś jak najprędzej przyjeżdżał. My jedziemy do Targowicy, gdzie się zatrzymam, oczekując na W Pana, bo chcę koniecznie z m y m i (!) w Łucku konfederację zrobić. Zagórski już tu jest i jedzie z nami. Przyjeżdżaj więc jak najprędzej i zabierz z sobą Sławuszewskich, Rohozińskiego i co można poczytych Wołynianów...«.

Niebawem oprócz wymienionych w tym liście zjawili się u boku hetmana Kurdwanowski z Leśniowa i Świętosławski z pod Gródka<sup>2</sup>.

Otoczony nimi pospieszył Branicki do Łucka, gdzie na sejmiku szlacheckim miano dokonać wyboru marszałka konfederacji wojewódzkiej i ukonstytuowania związku.

Kandydatów do łaski było dwóch: Antoni Pułaski, jeden z najbardziej — jak wiadomo — oddanych hetmanowi i Jan Zagórski, stronnik Szczęsnego, nieugięty republikanin, »wart kolosu« za swą niezachwianą stałość zasad — jak się o nim wyrażał Benedykt Hulewicz.

Pułaski, poparty przez Branickiego, cieszący się nadto większą niż Zagórski, popularnością wśród szlachty, zyskał przewagę nad swym rywalem i na zjeździe obywateli »całego województwa« otrzymał dnia 9 lipca godność marszałka konfederacji wołyńskiej. Zastępcą marszałka, a zarazem skarbnikiem został obrany nieznany nam bliżej, Kazimierz Piotrowski.

Tego samego dnia dokonano wyboru dwudziestu czterech konsyliarzy, wśród których znajdowali się: Franciszek Rohoziński, pisarz ziemski łucki, kawaler orderu św. Stanisława, znany przyjaciel Pułaskiego, Stanisław Rohoziński, łowczy łucki, kawaler orderu św. Stanisława, Franciszek Kamiński, Ignacy Jełowicki, kawaler orderu św. Stanisława, Mikołaj Jełowicki, szambelan Jego kr. Mości, Józef Stroynowski, szambelan Jego kr. Mości, kawaler orderu św. Stani-

<sup>1</sup> Branicki do Pułaskiego. (Żychliński, Złota księga, t. IX. str. 132).

<sup>2</sup> Smoleński, Kofed. targow. str. 179.

sława, Kajetan Trzebuchowski, starosta włodziemiński, Świętosławski, Józef Sławuszewski, Tadeusz Szemioth, Józef Kawecki, Józef Grocholski, Mikołaj Piaskowski i Falkowski<sup>1</sup>.

Akt związkowy, podpisany dnia 11 lipca podawał w szumnych słowach cel zawiązania konfederacji<sup>2</sup>:

»Kiedy najboleśniej od własnych ziomeków na wolność krajową zadane razy silnym odporem naród zrzucić jest przymuszony, kiedy kilkoletne, samowolne, woli ogólnej narodu przeciwne ustawy naród do wolności przywykły już przeciw sobie zdeterminowanym znalazłszy, nie zostaje każdego województwa obywatelom, jak wspólną, braterską, związaną miłością dzielić pracę, owszem ubiegać się zdolnością, aby wrócić narodowi straconą sławę, szczęście i wolność i w tym celu... wiąże się... województwo wołyńskie, złożone z trzech powiatów, łuckiego, włodziemińskiego i krzemienieckiego«.

Do czynnego wzięcia udziału w pracy nad przywróceniem wydartej konstytucją 3-go maja wolności obowiązani są wszyscy obywatele, w myśl więc tego wzywa akt związkowy wszystkich ziemian, przynależnych do województwa wołyńskiego do rychłego przystępowania do konfederacji i do składania przysięgi wierności. Jako ostateczny termin wypełnienia tego obowiązku oznaczono dzień 31 lipca, a toby do tego czasu nie uczynił żądanego akcesu, »uznanym będzie za nieprzyjaciela ojczyzny i z nim jak z nieprzyjacielem postępować będzie konfederacya«<sup>3</sup>. Pierwszy Wołyń zamieścił w swym akcie tę groźbę<sup>4</sup>.

Z Łucka podążył Branicki do świeżo (7 lipca) przez Kochowskiego zdobytego i wojną bardzo wyniszczonego Włodzimierza<sup>5</sup> celem zawiązania podobnej jak w Łucku konfederacji. Towarzyszyła mu »wielka ilość znaczniejszej szlachty«<sup>6</sup> i hetman polny Rzewuski. Antoni Pułaski przewodniczył obradom sejmikowym<sup>7</sup>, na których okazał się również przeważający wpływ Branickiego. O godności

<sup>1</sup> Akta konf. wojew. woł. L. 97.

<sup>2</sup> Ibidem l. c.

<sup>3</sup> Ibidem. L. 66.

<sup>4</sup> Smoleński, Konfed. targow., str. 179.

<sup>5</sup> Raport Kochowskiego do Katarzyny. 3 lipca 1792. (Sbornik rusk. istor. obszcz. t. XLVII. str. 417).

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Żychliński, Złota księga t. IX, str. 132.

marszałka myślał dla siebie Benedykt Hulewicz<sup>1</sup>, ale zwyciężył go kontr-kandydat, stronnik hetmana, generał-major, Kajetan Kurdwanowski, któremu dnia 13 lipca powierzono łaskę marszałkowską.

Przez objęcie tego urzędu okazał Kurdwanowski przewrotność charakteru i giętkość sumienia w tak wysokim stopniu, że tych przymiotów pozazdrościłby mu mógł niejeden zawodowy — dyplomata. Kilka bowiem dni przedtem (9 lipca) wysłał do niego król przez Pawła Jagmina, wice-administratorsa ekonomii brzeskiej, listy marszałka Sapiehy i matki jego, w których proszono generał-majora, »aby nie przeciw ustawom sejmowym nie czynił<sup>2</sup>. Kurdwanowski, odebrawszy wysyłkę królewską, zapewniał, że się do niczego złego nie poczuwa, »zaprzyśiegał na Boga i na honor«, że nie myślał nigdy, ani myśli o żadnym wrogiem wystąpieniu przeciw konstytucyi 3-go maja, z którą zgadza się na ogół, a »nie jest tylko kontent z niektórych wyrażień, w niej użytych«<sup>3</sup>.

Trzeba było mieć istotnie nie małą dozę czelności, aby jednego dnia wygłaszać podobne zapewnienia, a drugiego nietylko znaleźć się w obozie targowickim, lecz co więcej, zająć w nim wcale nie ostatnie miejsce.

Oprócz marszałka wybrano we Włodzimierzu, niezależnie od Łucka, konsyliarzy, wydano osobny uniwersał, wzywający obywateli powiatu włodzimierskiego do stawienia się we Włodzimierzu dla złożenia przysięgi wierności, a grożący opornym »rygorem« t. zn. konfiskatą dóbr<sup>4</sup>.

Wyodrębnienie to pochodziło stąd, że powiat włodzimierski wraz z parafiami Horochowską i Horecką nie miał należeć do ogólnej konfederacji wołyńskiej z rezydencją w Łucku, lecz tworzyć samodzielną całość pod nazwą konfederacji województwa czernichowskiego, co zastrzegła sobie szlachta włodzimierska podczas wyborów w Łucku, w których jednak obok krzemienieckiej i łuckiej brała udział.

Rozdział Wołynia na dwa województwa nie wprowadzał zresztą żadnej nowości, owszem uświęcał jedynie stary zwyczaj, według

<sup>1</sup> Benedykt Hulewicz do Szczęsnego Potockiego. Chmielnik 10 czerwca 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 74).

<sup>2</sup> Król do Jagmina. 9 lipca 1792. (Cały list pisany własnoręcznie przez króla). (Rp. Czart. L. 922 str. 180).

<sup>3</sup> Jagmin do króla. 14 lipca 1792. Rzeczyca. (Rp. Czart. 922, zlr. 181).

<sup>4</sup> Gazeta narod. i obca. 21 lipca 1792.

którego osiadła we włodzimierskiem szlachta sejmikowała osobno, choć osobnych nie wybierała posłów.

Obecnie dla uniknięcia na przyszłość wszelkich możliwych nieporozumień pod tym względem, wystawił Pułaski wraz ze swymi konsyliarzami akt, którym zapewniał województwu czernichowskiemu »odrębną praw dawnych egzekucyę« i oświadczał imieniem konfederacyi łuckiej, »że w niczem juryzdykcyi, powagi, mocy marszałka województwa czernichowskiego... uszkadzać, minuować nie mamy i nie możemy«. Tego bowiem wymaga »prędkie ułatwienie w tym nadzwyczajnym czasie potrzeb ogólnych Rzeczypospolitej«<sup>1</sup>.

Zawiązanie konfederacyi wołyńskich i obsadzenie dygnitarstw odbyło się pod znakiem tajemnego antagonizmu między Potockim, a Branickim, którego adherenci posuwali się nawet tak daleko, że namawiali obywateli, aby we wszystkich sprawach kierowali się nie zdaniem generała artyleryi, lecz hetmana<sup>2</sup>. Na tem rozdwojeniu cierpiała oczywiście nie mało jedność i powaga Generalności.

Na Wołyniu tryumfował Branicki. Skonfederowanie tego województwa odbyło się za wyłącznem jego staraniem; donosząc imperatorowej o dokonanym fakcie nie omieszkał też przypisać sobie całej zasługi<sup>3</sup>.

Następnie tak w łuckich, jak włodzimierskich wyborach urzędy marszałkowskie dostały się w ręce jego »subiectów«, bo Szczęsny, związany obowiązkami naczelnika konfederacyi koronnej i powstrzymywany odległością miejsca, nie był w możności poprzeć osobiście swoich zwolenników. Lecz zdraśnięty w swej dumie, długo nie mógł zapomnieć o klęsce, poniesionej na Wołyniu i wybaczyć hetmanowi spletanego figla<sup>4</sup>. W tem też głównie leży powód, że zawsze z niechęcią i przekąsem wyrażał się o gospodarce konfederacyi wołyńskiej.

Świeżo ukonstytuowany związek nie pozostawał naturalnie bez asekuracyi wojskowej. Dla zakrycia województwa kijowskiego, bractawskiego, podolskiego i wołyńskiego tudzież dla ubezpieczenia komunikacyi między Kijowem a Połonnem oddzielono od armii Kochowskiego i pozostawiono w ziemiach ruskich korpus generała

<sup>1</sup> Akta konf. woj. woł. L. 97.

<sup>2</sup> Depesza króla do Debolego. L. 142. 14 lipca 1792.

<sup>3</sup> Katarzyna do Büblera. 22 lipca 1792. (Sbornik russ. istor. obszcz. tom XLVII. str. 428).

<sup>4</sup> Depesza króla do Debolego. L. 148. 4 sierpnia 1792.



Derfeldena<sup>1</sup>. Poszczególne oddziały miały być w ten sposób rozłożone, aby wymienione województwa były »rzeczywiście zajęte«<sup>2</sup>.

Wojska rosyjskie, które towarzyszyły Branickiemu podczas zawiązywania konfederacji wołyńskiej, służyły mu raczej do demonstracji, niż do wywarcia fizycznego nacisku przemocy i zemsty na tych obywatelach, którzy nie chcieli złożyć przysięgi wierności.

Zupełnie pozbawionem podstaw — o ile dotychczasowe zapoznanie się ze źródłami pozwala mi osądzić — jest twierdzenie Smoleńskiego, że Branicki »użył na Wołyniu przemocy wojsk rosyjskich, że pustoszone majątki tych, którzy nie chcieli przystąpić do konfederacji«<sup>3</sup>. Wprawdzie Rosyanie zrabowali majątność Wilgi, zabrali Iwanickiemu srebra, złożone u Kapucynów we Włodzimierzu<sup>4</sup>, zniszczyli dobra Steckiego<sup>5</sup>, spalili Sosnowkę i Żylince, posesyę Pawła Beyzyma, sędziego ziemskiego krzemienieckiego<sup>6</sup>, to wszystko prawda, lecz gdzie dowody na to, że hetman maczał w tem rękę, że w ten barbarzyński sposób karał opornych?

Steckiego np. spotkała katastrofa wtedy, kiedy go całkiem na Wołyniu nie było<sup>7</sup>, więc, rzecz jasna, nie może tu być mowy o żadnym z jego strony oporze przeciw hetmanowi; podobnie rzecz ma się z Beyzymem; według jego własnych słów wioski spłonęły »w czasie prześladowania wojska krajowego<sup>8</sup> i zdarzonej tam między wojskami potyczki«<sup>9</sup>. Co więcej, konfederacja łucka, biorąc na uwagę szkody, jakie wskutek tego poniósł sędzia ziemski, uwzględniła jego

<sup>1</sup> Sbornik russ. istor. obszcz. t. XLVII. str. 367. Według Smitta (Suwarow und Polens Untergang) wynosił korpus Derfeldena w kwietniu 1792, 11.200 głów. Wątpimy, aby tak znacznego oddziału użył Kochowski do celu drugorzędnego, do asekuracji prowincyi ruskich. Wydaje się nam prawdopodobnem przypuszczenie, że do spełnienia tego zadania wyznaczono jedynie część rzeczzonego korpusu.

<sup>2</sup> Katarzyna do Kochowskiego. 16 czerwca 1792. (Sbornik russ. istor. obszcz. t. XLVII. str. 399).

<sup>3</sup> Smoleński, Konfed. targow. str. 181.

<sup>4</sup> Ibidem l. c.

<sup>5</sup> Stecki do Szczęsnego Potockiego. Szpanów, 12 sierpnia 1792. (Rp. Czart. L. 3474, str. 119).

<sup>6</sup> P. Beyzym do króla. 27 listopada 1792. (Rp. Czart. L. 919, str. 175).

<sup>7</sup> Stecki do Szczęsnego Potockiego. Szpanów 12 sierpnia 1792.

<sup>8</sup> Beyzym do króla. 27 listopada 1792.

<sup>9</sup> Akta konf. woj. woł. L. 163.

prośbę o uwolnienie od dostarczenia podwód i furazu dla wojska rosyjskiego <sup>1</sup>.

Więc chyba nie prześladowanie za przekonania polityczne były przyczyną klęski materyjalnej, która nawiedziła Bezymą.

Inna jeszcze okoliczność przemawia przeciw sądowi Smoleńskiego.

Zdrowy rozsądek nie pozwalał Branickiemu na wymuszanie akcesów u szlachty postrachem oręża rosyjskiego i pożogi. Byłby to środek w wysokim stopniu nie tylko niepolityczny, lecz także i niekonsekwentny; niepolityczny, bo przecież młodemu związkowi wołyńskiemu zależało na rozbudzeniu ku sobie zaufania obywateli, a przez stosowanie do nich represaliów nie tylko nie dopiąłby tego celu, lecz przeciwnie naraziłby się na niechęć tych nawet, którzy ku robotom konfederatów odnosili się przychylnie — niekonsekwentny, bo jeżeli uniwersał łucki zapowiedział kary na tych, którzy do końca lipca nie zgłoszą akcesu, więc jakżeż mógł hetman i konfederacya łucka pociągać kogoś do odpowiedzialności za nieposłuszeństwo przed upływem tego terminu?

Poniesione więc przez obywateli wołyńskich straty materyjalne były nie wynikiem rozkazów hetmana, lecz bezpośrednim skutkiem wojny. Tym razem o znaczne nawet szkody było tem łatwiej, że kampania toczyła się w porze letniej, w maju, czerwcu i lipcu, kiedy więc zboże było na pniu, wskutek czego każdy niemal pochód oddziału polskiego, czy rosyjskiego, każda stoczona potyczka odbijała się szkodliwie na mieniu ziemian.

Łatwo zrozumieć, że nie obeszło się przytem bez pewnych nadużyć ze strony żołnierza rosyjskiego, który, chociaż trzymany w żelaznych karchach karności, uchylał się bezwzględnie nierzadko z pod ciężającej na nim dyscypliny i jako zwycięzki, podbijający, sprawdzał swem postępowaniem twardą sentencję:

»Subiectos tamquam suos, viles tamquam alienos«.

Niezwłocznie po ukonstytuowaniu się przystąpiła konfederacya łucka do zaprzysiężenia szlachty wołyńskiej (powiatu łuckiego i krzemienieckiego), a w wypełnianiu tej czynności okazała nawet przesadną gorliwość. W myśl uniwersału z 11 lipca każdy obywatel obowiązany był stawić się dla złożenia przysięgi osobiście w Łucku. Dla szlachty powiatu krzemienieckiego odbywanie podróży do stolicy województwa było połączone ze znacznymi trudnościami, tak że

---

<sup>1</sup> Akta kon. woj. woł. L. 163.

względem na odległość miejsca, jak i na trwające właśnie żniwa, dlatego domagała się, aby jej wolno było wносить akcesy do aktów krzemienieckich i aby miały one to samo znaczenie, co wniesione w Łucku. Prośba niewinna, której spełnienie byłoby znaczną ulgą dla obywateli krzemienieckich, a w niczem nie naraziłoby na szkodę konfederacji Łuckiej. Lecz mimo to nie zgodziła się ona na podobne ustępstwo, wydelegowała konsyliarza, Franciszka Kamińskiego do Krzemieńca, który jej imieniem oblatował w tamtejszym grodzie akt, zakazujący urzędnikom grodzkim, »akta sprawującym«, przyjmowanie akcesów i przypominający obywatelom, że jedynie przysięga, złożona w Łucku, jest ważną<sup>1</sup>.

Nietylko ziemianie, lecz także urzędnicy państwowi, następnie mieszczenie i »gminne pospólstwo«, a nawet Żydzi i karczmarze musieli zadość uczynić obowiązкови przysięgi. Dnia 21 lipca zaprzysiężono w Łucku 345 mieszczan, wśród nich 209 Żydów, 59 Karaimów<sup>2</sup>.

Wśród podpisanych na rocie przysięgi brakło burmistrza, Meddeckiego, który bawił właśnie w Warszawie, a po powrocie do Łucka, przejęty niekłamany zapalem dla konstytucyi rządowej, odmówił posłuszeństwa konfederacji, za co uległ karze, przepisanej uniwersalem lipcowym<sup>3</sup>.

W Ołyce, w Równem, w Stepaniu, dobrach Worcella wysłuchał przysięgi mieszczan i kahału imieniem władzy Łuckiej delegowany konsyliarz Mikołaj Jełowicki<sup>4</sup>. W Krzemieńcu uczyniono to samo. W obecności Teodora Kwiatkowskiego, prezydenta miasta i innych zaprzysiężonych już przedtem w Łucku dygnitarzy miejscowych, odebrano przysięgę od 285 mieszczan, wliczając w to członków kahału w liczbie 45 i mieszkańców dwu przedmieść w liczbie 78<sup>5</sup>. Urzędnicy aktów grodzkich i ziemskich, regenci, wiceregenci, tudzież

<sup>1</sup> Akta konf. woj. woł. L. 43.

<sup>2</sup> Ibidem. L. 21.

<sup>3</sup> Ibidem. L. 71.

Jest to jedyny, znany nam przykład stosowania kary, przepisanej uniwersalem, do nieposłusznych. Wogóle da się powiedzieć, że pod tym względem postępowała konfederacja nadzwyczaj ostrożnie, zwłaszcza, jeżeli chodziło o osobistość wpływową w województwie. Tak np. Tadeusza Czackiego nie pociągnięto wcale do odpowiedzialności, pomimo tego, że nie złożył przysięgi wierności konfederacji i ostentacyjnie odsunął się od spraw publicznych. (Czacki do Zaleskiego 29 listopada. Rusinów). (Z przyw. zbior. rękop. św. p. X. Kalinki).

<sup>4</sup> Akta konf. woj. woł. L. 69 i 262.

<sup>5</sup> Ibidem. L. 38.

susceptant dokonali przysięgi na ręce delegowanego przez konfederację, Józefa Stroynowskiego<sup>1</sup>. Inny delegat, Franciszek Kamiński, objeżdżał komory celne i przykomorki i odbierał przysięgę od urzędników skarbowych i od strażników.

Żadna ustawa, żaden przepis karny, czy polityczny nie może nigdy działać wstecz, bo w przeciwnym razie wprowadza w życie społeczne i polityczne najgorszy zamęt i daje szerokie pole do przesładowań i nadużyć. W myśl tej zasady ci, którzy złożyli przysięgę na wierność konfederacji, nie powinni być żadną miarą pociągani do odpowiedzialności za poprzednie zachowanie się wobec konstytucyi, choćby ono było najbardziej kompromitującym w oczach reakcyonistów. Akces winien być pieczęcią przeszłości.

O tej konieczności nie zawsze chciała pamiętać konfederacja. Drobniejszych wprawdzie obywateli wołyńskich, którzy zmanifestowali się przedtem, jako zwolennicy przewrotu majowego, pozostawiła w spokoju. Konfederaci woleli uważać ich raczej za »omamionych« przez rząd, jak za złych republikanów; nie mogli jednak zapomnieć Waleremu Stroynowskiemu dezercyi z szeregów malkontentów i jego gorącego wystąpienia w obronie konstytucyi na sejmikach lutowych.

W chwili zawiązania konfederacji łuckiej opuścił Walery Stroynowski Wołyń i schronił się do Lwowa, z kąd jednak, obawiając się, by jego dobra nie uległy zapowiedzianej konfiskacie, wniósł pisemny akces na ręce Pułaskiego<sup>2</sup>, stwierdzając tem samem, że się godzi z nowym porządkiem rzeczy. Mimo to narażony został na najgorsze nieprzyjemności, albowiem Benedykt Hulewicz wezwał go przed sąd Generalności pod ciężkim zarzutem »crimen status« (zdrady stanu). Przegranie procesu mogło pociągnąć za sobą konfiskatę dóbr, więc przerażony Stroynowski odwołał się do osobistej protekcji Szczęsnego. Mamy w ręku jeden z listów, pisany do niego w tej sprawie, który wcale nie przynosi zaszczytu autorowi i najgorzej świadczy o jego sercu obywatelskiem.

Szumnie nazwawszy Potockiego »opoką, na której wolność stanu szlacheckiego na nowo gruntuje się«, wypiera się Stroynowski wszelkiej łączności z »gwałtem 3-go maja«, oświadcza, »że raz tylko na sejmikach lutowych dał się porwać ogólnemu omamieniu«, za który to błąd będzie pokutował całe życie, że zresztą poza tem nigdy nie

---

<sup>1</sup> Akta konf. woj. woł. L. 24.

<sup>2</sup> Ibidem. L. 26 i 48.

należał do tych, »którzy nakłaniali obywatelów do podpisów na wiadome listy«<sup>1</sup>.

Zaznaczając w ten sposób swe lojalne stanowisko względem konfederacyi, prosi marszałka o umorzenie procesu, tem bardziej, że skarga została wniesioną w sposób nielegalny, nie przez instygatorów, jak każe prawo, lecz przez konsyliarza Generalności, więc przez osobę niepowołaną.

Nieznamy ani odpowiedzi Potockiego na list Stroynowskiego, ani zakończenia całej tej sprawy, jest to jednak rzeczą drugorzędną. Prośba sama, bez względu na jej skutki, przedstawia ważny dokument historyczny.

Choć pisaną była już w czasie, kiedy społeczeństwo całe było zdemoralizowane akcesem króla i jednego z głównych twórców konstytucyi, Kołłątaja, kiedy więc płynąć przeciw prądowi stało się dla jednostek rzeczą conajmniej ryzykowną, to jednak ten fakt tylko w części usprawiedliwia Stroynowskiego, a sposób, w jaki najwybitniejszy z nawróconych posłów wołyńskich i jeden z najdzielniejszych pracowników sejmowych<sup>2</sup> zaparł się swych przekonań politycznych, wyznawanych z zapałem przed pół rokiem, dowodzi płaskiej małoduszności.

Niebawem po swem zawiązaniu otrzymała konfederacya łucka od Generalności dyrektywę postępowania, której niewolno jej było przekraczać. Głównym więc jej obowiązkiem było przestrzegać, aby wychodzące uniwersały Generalności spełniało województwo wołyńskie i aby wszyscy oficyaliści i funkcyonaryusze państwowi byli zaprzysiężeni. Nadto miała zająć się »otworzeniem akt publicznych dla bezpieczeństwa osób i majątków obywatelskich« i poborem podatków według normy, obowiązującej przed reformami sejmu wielkiego. Z dochodów, z tego źródła płynących, nie wolno jednak było konfederacyi wołyńskiej robić żadnych wydatków bez pozwolenia władzy zwierzchniczej, której zarazem każda czynność marszałka Pułaskiego miała być natychmiast komunikowaną<sup>3</sup>.

Widać z tego, jak skromne zadanie polityczne miała konfederacya łucka do spełnienia<sup>4</sup>. Cała jej działalność pod tym względem, podo-

<sup>1</sup> Dodatek L. IV.

<sup>2</sup> Waleryan Stroynowski, autor »Ekonomiki handlowej«, był człowiekiem wcale niepośledniej miary i należał do najgorliwszych pracowników w sejmie wielkim (por. Korzon: Wewnętrz. dzieje Polski za Stan. Aug., tom II. str. 21.

<sup>3</sup> Kuszewski, Sumaryusz, st. 6.

<sup>4</sup> Por. Wegner, Konf. woj. wielkop., str. 35.

bnie zresztą, jak i innych związków wojewódzkich, da się zamknąć w bardzo szczupłych ramach, polegała ona jedynie na przyjmowaniu akcesów i na ogłaszaniu uniwersałów, odezwo i rozkazów Generalności; poza tem spełniała konfederacja łucka podrzędne funkcje organu sądowo-administracyjnego.

Marszałek Pułaski, łącznie z kolejno po kilku zmieniającymi się konsyliarzami<sup>1</sup>, sprawował najwyższy w województwie sąd, a przez delegowanych ad hoc konsyliarzy regulował sprawy stemplowe i tabaczne i wybierał podatki. Czynności kancelaryjne załatwiali mianowani przez konfederację czterej kanceliści i jeden instygator, którym wyznaczono po 500 złp. rocznej pensyi<sup>2</sup>.

Miasta powiatowe, Krzemieniec i Łuck otrzymały osobną organizację; ustanowiono w nich namiestników, którym w stosunku do mieszczan przysługiwała ta sama władza, jaką posiadali starostowie »według dawniejszego zwyczaju«, więc przed reformami sejmu wielkiego. W myśl tego postanowienia należało do nich w pierwszym rzędzie przewodnictwo w sądach starościńskich<sup>3</sup>. Był to dotkliwy cios dla mieszczan, którzy według prawa z 21 kwietnia i 30 czerwca 1791<sup>4</sup> mieli być uwolnieni od wszelkich sądów ziemiańskich (starościńskich, wojewódzkich, trybunalskich).

Namiestnikiem Krzemieńca został mianowany Karol Karwocki<sup>5</sup>, Łucka Tomasz Kucharski, który swem arbitralnem postępowaniem naraził się wkrótce na niechęć mieszczan. Ci, »czując się pokrzywdzeni na wolności, stanie, majątku i zdrowiu«, wniosli do konfederacji łuckiej skargę, zarzucając namiestnikowi, że mianuje samowolnie urzędników miejskich (kasyera), choć wybór ich i ewentualne pociąganie do odpowiedzialności należy do kompetencji organów

<sup>1</sup> Na podstawie aktów konf. woj. nie da się ściśle oznaczyć, ilu naraz konsyliarzy zasiadało w komplecie sędziowskim.

<sup>2</sup> Akta konf. woj. woł. L. 31.

<sup>3</sup> Ibidem. L. 95.

<sup>4</sup> »Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej« i »Urządzenie wewnętrzne miast wolnych«.

<sup>5</sup> Starostą krzemienieckim był Janusz Sanguszko, który niebawem po wkroczeniu wojsk rosyjskich w ziemie ruskie, opuścił wraz z rodziną Wołyń i przeniósł się do Lwowa (Smoleński, Konfed. targow. str. 179), chcąc, być może, uniknąć w ten sposób bliższego zetknięcia się z Branickim. Pomimo bowiem pewnej wspólności przekonań, nie przestał być jego gorącym antagonistą. Z początkiem sierpnia powrócił jednak do rodzinnej Sławuty, złożył wymagany akces do konfederacji, został nawet przyjęty w poczet konsyliarzy Generalności, lecz mimo to władza namiestnicza Krzemieńca pozostała nadal przy Karwockim.

miejskich, następnie, że nie upoważniony przez nikogo, kazał miastu złożyć sumę 528 złp. pod pozorem wydatków na przejazd hetmanów do Brześcia, gdzie konfederacya koronna miała się złączyć z litewską. Kontrybucyę tę wybiera przemocą, grożąc opornym — batogami. Prócz tego dopuszcza się innych karygodnych nadużyć, jak np. odbierając obywatelom konie dla własnego użytku<sup>1</sup>. Nie da się sprawdzić, czy zarzuty te we wszystkim zgodne są z prawdą. Zdaje się jednak, że jest w nich nieco przesady, bo Kucharski, wezwany przez Pułaskiego do usprawiedliwienia się, zdołał zrzucić ze siebie winę<sup>2</sup> i utrzymał się przy piastowanym urzędzie.

Egzekucyi swych wyroków i rozkazów dokonywała konfederacya łucka przy pomocy gęsto po województwie wołyńskim rozrzuconych komend rosyjskich, które miała na swe rozkazy<sup>3</sup>. Siła zbrojna zapewniała jej powszechne na Wołyniu posłuszeństwo, lecz była zarazem źródłem niemałych kłopotów.

Stosownie do wzajemnego układu między Kochowskim a Generalnością koronną zaspokajanie wszelkich potrzeb wojska rosyjskiego miało się odbywać za pośrednictwem związków wojewódzkich. Obowiązkiem więc konfederacyi łuckiej było rozpisywanie paletów na furazę; żywność, podwozy<sup>4</sup> dla oddziałów, przebywających na Wołyniu, wyznaczanie im miejsca na konsystencyę<sup>5</sup>, wreszcie staranie o główny magazyn wojskowy, założony w Dubnie pomimo niechęci Michała Lubomirskiego<sup>6</sup>.

Była to rzecz wcale nie łatwa. Obywatele wołyńscy, wyniszczeni podwójnym przechodem wojsk, raz ks. Józefa, drugi raz Kochowskiego, z trudem tylko podołać mogli nakładanym na nich ciężarom, ale z tym faktem nie liczyła się »przyjacielska« armia. Skutkiem tego ziemianin nierzadko bezskutecznie kołatał do konfederacyi o »uwolnienie od paletów«, choćby nawet popierał swą prośbę takimi argumentami: że mu zboże stratomano, wieś spalono, lub że się chłopci rozbiegli.

Kwaterowanie i żywienie żołnierza odbijało się nie tylko na

<sup>1</sup> Akta konf. woj. woł. L. 129.

<sup>2</sup> Ibidem. L. 133.

<sup>3</sup> Kuszewski, Sumaryusz. (Dubno 6 sierpnia 1792).

<sup>4</sup> Akta konf. woj. woł. L. 127.

<sup>5</sup> Ibidem. L. 167 i 211.

<sup>6</sup> Ibidem. L. 183.

<sup>7</sup> Ibidem. L. 187.

szlachcie, lecz także na prostym ludzie, gdyż głównie dymy rolnicze winny były dbać o żywność dla niego i dawać mu dach na mieszkanie<sup>1</sup>.

Najgorzej było z podwodami, które wysyłane przez wojsko w dalsze okolice, nie wracały już bardzo często wcale do domu.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby komendy rosyjskie poprzestawały na paletowaniu za pośrednictwem konfederacyi, ale na nieszczęście dla Wołyniaków tak nie było. Oficerowie na własną rękę, bez upoważnienia Pułaskiego, zmuszali niekiedy ludność do dawania zboża, siana, podwód i t. d., a opornym nie szczędzili nahajki. Ztąd liczne skargi na nadużycia, którym konfederacya starała się zaradzić, wzywając komendy do zaniechania podobnych czynności. Gdy jej nalegania nie odnosiły pożądanego skutku, postanowiła odwołać się wprost do Kochowskiego i przez delegowanego w tym celu konsyliarza Swieykowskiego, oskarżyła przed nim komendanta garnizonów wołyńskich, pułkownika Igelströma o nadużycie władzy.

Naczelnny wódz nie chciał długo, czy tylko udawał, że nie chce, wierzyć słowom Świeykowskiego, w końcu jednak obiecał mu, że upomni Igelströma, by w niczem danych sobie poleceń nie przekraczał i unikał krzywdzenia obywatelstwa wołyńskiego<sup>2</sup>. Prawdopodobnie dotrzymał danej obietnicy i Igelström podobny nakaz otrzymał, bo po tem odniesieniu się konfederacyi do głównodowodzącego zmniejszyła się znacznie ilość skarg na nadużycia rosyjskich oddziałów.

Konfederacya łucka przestrzegała ściśle porządku w województwie i baczność zwracała uwagę na to, by nie wkraść się doń jakiś czynnik opozycyjny, jakiś otwarty żal za konstytucją. Do tego celu służyły, obok siły zbrojnej rosyjskiej, specjalne straże, zorganizowane z chłopów t. zw. stójki, których dostarczać musieli posiadacze ziemscy i miasta.

Obowiązkiem stójek było badać i zatrzymywać każdego podróżującego, który niemógł wykazać się paszportem konfederacyi łuckiej, lub Generalności, albo przepustką komendanta rosyjskiego<sup>3</sup>. W ten

---

<sup>1</sup> Akta konf. woj. woł. L. 259.

<sup>2</sup> Ibidem. L. 187.

<sup>3</sup> Ibidem. L. 163. Wyjątkowo udzielała konfederacya łucka poszczególnym wołyńskim miastom pozwolenia wydawania paszportów. Obdarzone tym prawem miasto mogło go stosować tylko do swych stałych mieszkańców. Taki przywilej otrzymał na swoją prośbę magistrat dziedzicznego miasteczka Poniatowskich,



sposób chciała zwierzchność konfederacka wiedzieć o każdej podróży, o każdym kroku obywatela, by z góry uniemożliwić ewentualny ruch opozycyjny przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, zapobiedz wszelkim liczniejszym zebraniom, zjazdom, na których mogłyby się podnieść niepożądane głosy krytyki. Osiągała wprawdzie ten cel w znacznej mierze, ale za zbyt wielką cenę, bo kosztem resztek popularności, nawet wśród swoich.

Straże te bowiem były podwójną plagą dla obywatelstwa wołyńskiego, raz, bo odrywały wieśniaka od pracy w polu, kiedy jego ręce najbardziej roli były potrzebne, powtóre, bo tamowały wszelki ruch, nietylko towarzyski, lecz także handlowy.

Związek łucki z taką troskliwością dbał o prawomówność powierzonych swej władzy obywateli, że — jeżeli można wierzyć Tadeuszowi Czackiemu — nie przebaczał nawet wolnego słowa i to nietylko prywatnym ludziom, lecz także swoim własnym konsyliarzom. Jeden z nich, Karsza, »dość bogaty, aby wzniecić łakomstwo, dość nieśmiały, aby nie umiał się bronić«, został zawieszony w urzędowaniu i wezwany przed sąd konfederacyi za to tylko, że podczas kontraktów dubienieckich ośmielił się publicznie życzyć pomysłności orężowi francuskiemu; na tej podstawie oskarżono go o chęć zakłócenia spokoju publicznego. Wprawdzie dekret sądowy uznał Karszę niewinnym czynionego zarzutu<sup>1</sup>, ale wrażenie tego procesu oddziaływało przynębiająco na obywatelstwo wołyńskie, bo konfederacya, związana rzekomo w imię i dla wolności przypominała raczej rządy tyrańskie. »Każdy się w Dubnie nauczył lękać — pisze Czacki z właściwą sobie przesadą w wyrażaniu myśli — a raczej pomnażać nienawiść do swej zwierzchności... szmer złorzeczenia otoczył izby sądowe, zabaw i posiedzeń prywatnych«.

Nietylko proces Karszy zraził Tadeusza Czackiego do konfederacyi, on, podobnie jak jego brat Michał<sup>2</sup>, pojmwali rzecz głębiej.

Horochowa, którego mieszkańcy, »różnym handlem bawiący się«, ulegali w podróżach częstym przeszkodom i zatrzymaniu«, wskutek czego narażeni byli na stratę czasu i znaczne szkody materyalne.

<sup>1</sup> Czacki do Zaleskiego. 14 stycznia 1793. (Kopia z pryw. zbiorów rekop. św. p. X. Kalinki).

<sup>2</sup> Bezimienny autor broszury »Kopia listu W. Jana Odrowąza, do JW. Potockiego, marszałka konfederacyi targowickiej, z okoliczności pisanego listu z Dubna dnia 2 sierpnia do króla, datowanego ze Lwowa dnia 18 sierpnia 1792«, w której ze stanowiska nieprzychylnego roztrząsa przeszłość i charakter wszystkich trzech twórców konfederacyi targowickiej. (Smoleński, Konf. targ. str. 335).

Obaj republikanie czystej wody, nie zaślepieni jednak utopijnymi teoryjami wolności, pamiętali o zasadzie, że »salus patriae« to rzecz ważniejsza, niż forma rządu, niż wolna elekcya, dla której utrzymania nie wolno tracić z oczu istotnego celu. »Konstytucya nie zdała mi się dogodną — donosi Tadeusz Michałowi Zaleskiemu po złożeniu urzędu komisarza skarbu koronnego i usunięciu się w zacisze domowe — nie poświęciłem dla niej pochwał, a będąc marszałkiem we Włodzimierzu, uznanemu wówczas bóstwu nie paliłem ofiar. Lecz co widziałem złem, chciałem mieć od Polaków poprawionem, chciałem, aby rozsądek zwalczył obłąkanie, a nie wierzyłem, aby się kto znalazł, który wojskiem obcem wolność niepewną, a hańbę widoczną gruntować będzie. Nie spodziewałem się, aby Polak Współpolakowi wierzyć kazał, że jest szczęśliwym, kiedy mu ofiaruje, albo sekwestrację i utratę prawa służenia Ojczyźnie, albo znieważenie przekonania własnego straszną przysięgą«.

Sądziimy, że Czacki, wypowiadając taki pogląd, jest wyrazem nie tylko swych osobistych przekonań, lecz także opinii poważniejszego grona szlachty wołyńskiej, która z równą, jak on obawą, patrzyła w najbliższą przyszłość. W niektórych mniej poddających się zwątpieniu umysłach kołatała się jeszcze słaba nadzieja, że stan, w jakim się Polska znajdowała dzięki interwencji rosyjskiej, jest przejściowym i zmieni się niebawem na lepsze. »Ja to zawsze powiadam — sędzi komendant Kamieńca, Orłowski<sup>2</sup> — że to tylko jedno przed potomnością naczelników konfederacyi targowickiej wymówić z ich gwałtownego kroku i usprawiedliwić może, jeżeli co dobrego dla kraju i szczęśliwości jego uczynią, jeżeli go mocnym, rządym i poważnym (poważnym) trwale zostawią, — to jedno, mówię, naród ukołysać potrafi«...

Tak się przedstawia działalność konfederacyi Łuckiej na podstawie »Aktów konfederacyi województwa wołyńskiego« w pierwszych miesiącach po jej zawiązaniu. Dla braku dostępnych mi innych materiałów źródłowych nie kreszę zupełnego i wszechstronnego obrazu związku Łuckiego. Dodam jeszcze w końcu jedną uwagę:

Charakterystyczną jest rzeczą, że wśród konsyliarzy konfederacyi Łuckiej brak tych ludzi, których, sądząc z niedawnej przeszłości i z ich stanowiska w województwie, w pierwszym rządzie spodzie-

<sup>1</sup> Czacki do Zaleskiego. Rusinów 29 listopada 1792. (Z pryw. zbiorów św. p. X. Kalinki).

<sup>2</sup> Orłowski do M. Zalewskiego. Kamieniec 11 września 1792. (Kopia z pryw. zbiorów św. p. X. Kalinki).

waliśmy się ujrzeć, brak Benedykta Hulewicza, brak Czetwertyńskiego, brak Hieronima Sanguszki, wszyscy trzej piastują urzędy konsyliarzy Generalności.

Ten fakt świadczy o tem, że konfederacya wojewódzka nie była wcale polem do działalności politycznej. Można w niej było zostać — mówiąc dzisiejszym językiem — komisarzem skarbu, kontrolorem podatkowym, urzędnikiem policyjnym, sędzią powiatowym, wszystkim wreszcie innem, tylko nie »mężem stanu«.

Kto chciał być naprawdę politycznie czynnym, ten starał się pozostać przy głównym sztabie Potockiego; zdawało się bowiem, że tam zaważyć będzie można swym głosem na szali losów narodu i konfederacyi. Niestety — nadzieja zwodnicza, bo kierownictwo spraw publicznych spoczywało nie w ręku Potockiego, lecz gabinetu petersburskiego, a względnie jego przedstawiciela przy Generalności, barona Böhlera, »tłumacza intencji zbawiennych i dobroczynnych Monarchini«.

---

## DODATKI.

### 1. Laudum sejmiku listopadowego łuckiego (19 list. 1790).

Roczki sądowe grodzkie łuckie od dnia 8-go mies. i roku 1790-tego przypaść i sądownie odprawować się zaczęte, przedemną Leonem Hulewiczem, łowczym woł., podstarościm grodzk. łuckim i księgami niniejszemi grodzk. łuck. osobiście stawając JWPan Antoni Pułaski, koła rycerskiego marszałek, tę uchwałę, czyli laudum sejmika poselskiego wraz z instrukcją napisaną z podpisem ręki swej i JWP. assessorów... dla zapisania do ksiąg niniejszych grodzkich łuck. w sposób oblaty podał temi słowy:

My Rady, Dygnitarze, Urzędnicy i Obywatele województwa wołyńskiego uniwersałem Najj. Pana za zgodą skonfederowanych stanów z ok. term. 17. X. w Warszawie wydanym, a do akt grodzkich łuckich tegoż roku dn. 12. XI. przez oblatę wniesionych do obrania posłów powołani na dzień 16. XI. do Łucka, miejsca prawem sejmików oznaczonego zjechawszy... po zagajeniu przez Hieronima Sanguszkę, wojewodę wołyńskiego, jednomyślnie za marszałka koła rycerskiego JWPana Pułaskiego, starostę wareckiego, rotmistrza kawaleryi narodowej, męża miłością współobywateli i cnotą zaszczyconego obraliśmy, któremu za assessorów Kajetana Trzebuchowskiego, stolnika trębowieckiego, komisarza cywilno-wojskowego pow. łuckiego, Marcina Sławuszewskiego, podst. zytom., Mikołaja Jełowickiego, podsędka ziemi łuck. Bened. Tarszeńskiego, podsędka grabowskiego, Tad. Ostrowskiego, podwoj. łuck. dodawszy, rotę przysięgi wysłuchaliśmy... stosując się do prawa roku terażniejszego 1790 dn. 25. paźdz... przed elekcją posłów instrukcyę unanimitate, albo pluralitate decydować nakazującego, do ułożenia i napisania instrukcyi... przystąpiliśmy. A naprzód zna dobrze województwo woł. winne uszanowanie dla króla i sejmku jako władzy legalnej... lecz zna zatem i to, co... winno jest narodowemu prawu... i nie może z nieczułością poglądać na to, cokolwiek dążyć może do podkopania wolności i przywilejów Stanu szlacheckiego, do obalenia dawnych rządu naszego prawideł, do utrwalenia prawodawstwa w jednychże osobach dłuższego, a przeto do uzurpowania tej najwyższej nad narodem władzy, która nie inaczej, tylko z woli samego narodu i wyboru jęgo

osobom na sejmach go reprezentującym udzielona, nigdy dłużej nad czas, prawem narodu obmyślany, sprawowaną być nie powinna, nie może więc województwo nasze tylko z najtkliwszą czułością i mocnym wyznaczeniem, że utwierdzenie się to na dalej posłów sejm dotąd agitujący się składających obraża prawo narodowe, obraża moc legalną województw, ziem i powiatów, które same tylko nowych reprezentantów obierać lub dawnych na dalej potwierdzać, same o dalszym nad czas normalny sejm przedłużeniu wyrok swój dawać powinneby, nie może tylko otwarciem do sejmu dzisiejszego w tak nadzwyczajnym przemówieniu zdarzeniu, że przystało było sejmowi, choć z najważniejszych powodów siebie samego przedłużyć chcącemu, odwołać się w tem ufnie do narodu, przedłożyć mu jasnie wszystkie tego przyczyny, zasięgnąć wreszcie zdania województw, które zapewne znając potrzeby własne... skłoniłyby się ochoczo i skwapliwie do żądań sejmu, uczyniłyby były to wszystko z serca, co dziś uczynić, jakgdyby dobra własnego nie znające i sobie samym niechętnie, zagnonimi niby się widzą, lubo posłuszni i tym razem wyrokiem przedłużającego się sejmu, posłów nowych do liczby dawniejszych z województwa naszego na sejm agitujący się przybrać zabieramy się, lubo im tę instrukcję przypisujemy i nią zlecamy, aby, nasamprzód przybywszy do Warszawy obrać się mający przez nas posłowie naprzód prawo względem akcesu do aktu konfederacji roku 1788 na początku sejmu uczynionej dopełnili, po której dopełnieniu podług naszych instrukcyi pod temiż marszałkami wspólnie z mocy tego prawa sejmowali, jednak obowiązujemy tak obranych, jak obrać się mających posłów naszych, ażeby najmocniej... przy tem obstawali, iżby czas normalny ukończenia konfederacji sejmu ostatnią samegoż tego sejmu prorogacją w roku 1792 w dniu ostatnim czerwca oznaczony na nowo tak potwierdzony został, aby już żadna o tem narodowi nie pozostała wątpliwość. Gdyby zaś sejm mimo wszelkie województwa spodziewanie się miał dalej przedłużać się, tedy posłowie, tak dawni, jak świeżo obrać się mający, powróć i natychmiast zawiadomić o tem województwo winni będą.

Sec.) Odbierając zaś województwo nasze list od JWP. Marszałków Sejmu i Konfederacji z wyraźnego Stanów zlecenia do siebie pisany, Nj. Elektora saskiego do wybrania na króla na tron nasz polski polecający, chociaż województwo nasze już związki te, które Najjszy dom Elektora Saskiego z najpierwszymi w Europie łączą mocarstwa, już pamięć ową spokojnego i szczęśliwego niegdyś przez poprzedników Jego tronu naszego posiadania cenić wysoce umie, chociaż z cnót i darów osobistych Pana tego... wnosząc, o przyszłych podobnego wyboru korzyściach rokować może, wyznac atoli województwu naszemu przychodzi, iż... zawsze ostrożnie w piastowaniu tego najpiękniejszego obierania wolnie królów przywileju postępując... zaleca swym posłom (oświadczyć)... iż województwo wołyńskie... przy pactach conventach najściślej staje i na wniesioną elekcję za króla panującego nie pozwala, a gdyby się kto naruszać prawa szlacheckie elekcji odważył, posłowie winni jak najusilniej sprzeciwiać się z użyciem nawet środka wniesienia zażalenia i zaskarżenia w akta autentyczne, oraz najsołenniejszej uczynienia protestacyi.

Tertio.) Gdy trwałość dalsza Rzeczypospolitej, moc Jej wewnętrzna, polityczna exystencya, szczęśliwość nakoniec obywateli na przyszłej Rządu poprawie bezwzględnie opiera się, starać się będą posłowie, aby prawa, które ku poprawie formy rządu stanowić się mają, były jasne, wyraźne podwójnemu znaczeniu i tłumaczeniu niepodległe.

Quarto.) Przestrzegać mają posłowie, aby przy pisaniu praw kardynalnych, które zawsze do dawnych Rządu naszego principiów stosowane być winne, nie takiego pod ogólnymi wyrazami wciskanym do nich nie było, na czemby istotne wolności Rzeczyptej zasady i stanu szlacheckiego cierpieć przywileje mogły.

Quinto.) Przestrzegać też mają, by prawa kardynalne nie były zbyt liczne, przez co by w przyszłych Sejmach czynić mogły zbyt trudną tego poprawę, coby z skutków dopiero samych godnym poprawy być się okazało.

Sexto.) Wiara panująca rzymska katolicka nie w słowach samych... lecz w istocie... panującą jak dawniej ma zostawać, co w nierozszerzaniu dalszem prerogatyw dyssydenckich nad tolerancją, dotąd dla nich zachowywaną, okazać się powinno...

Septimo.) Wolna królów elekcyja, onto najpiękniejszy wolnego Polaka przywilej, niechaj podług praw dawnych narodowi zapewnioną zostanie, przy czem stawać posłowie mają.

Octavo.)... aby od tronu nietylko osoby ościenne trony mające i z nami graniczące, lecz ich familie i poddani, oraz od r. 1764 indygena na zawsze odłączonemi były.

Nono.) Dla tego sposób elekcyi królów, aby był opisany, stosownie do przywilejów narodu Rodowitej szlachty, nie uwłaczając bynajmniej onego przywilejom, ani ich ścieśniając.

Decimo.) Przekonani jesteśmy, iż posłowie nasi na ciągnący się sejm wysłani, nie byli w myśli potwierdzenia Sejmujących osób do drugiego Sejmu, a przeto odebrania prerogatywy Stanowi szlacheckiemu, gdy jednak tak się większości zdało, iż prawo to napisane zostało, starać się posłowie będą, aby odtąd nie wolno było przeciągać Sejmów, by tym sposobem władza sejmujących góry nad ogólnym nie brała stanu szlacheckiego obywatelstwem...

Decimo primo.) Gdy zaś dwuletni bieg Sejmu tego praw nam tyle nie przyniósł, któreby już rząd kraju ustanowiły, miłością dobra publicznego upraszamy posłów naszych, aby przyspieszając materye, uszczęśliwienia dopełniali narodu, i aby w czas przyszły prawem kardynalnem ustanowione zostało, by Sejmy i osoby sejmowe więcej nad bieg dziewięcio-tygodniowy przedłużać się nie miały mocy.

Decimo secundo.) Jako kraje Rzczyptej na trzy dzielą się prowincye, tej wymagają również i sprawiedliwości, by równą reprezentacją do praw Rzczyptej stanowienia przykładali się, tak aby prowincye mniej posłów i instrukcyi mające, jaka jest Małopolska, praw większością wotów innych prowincyi sobie narzuconych znosić nie były obowiązane, przeto posłowie nasi przy poprawie formy Rządu... o porównanie liczby instrukcyi

i krzesła upominać się będą, równie i prowincję litewską troskliwości posłów zalecamy.

Decimo tertio.) Aby zaś woła województw, ziem i powiatów tym mocniejsze od reprezentujących miała poparcie, instabunt posłowie, by województw, ziem i powiatów senatorowie zdanie swoje recesować do instrukcy i innego zdania nie mieć, oraz na sejmiki relacyjne dla zdania sprawy zjeżdzać byli obowiązani, a tak na Sejmie do prawodawstwa ogólnego należeć i żadnej osobnej prerogatywy w projekcie formy rządu nadanej, aby nie mieli...

Decimo quarto.) Jako zaś całości Rzczptej każdy obywatel... pilnować powinien, tak nawzajem sprawiedliwość wymaga, aby żadna moc nawet prawodawcza przedać, ustąpić, lub zamieniać i jakimkolwiek bądź prawem utracić jakakolwiek część kraju, miasta lub wsi nie mogła...

Decimo quinto.) Gdy posłowie nasi porozpoczynane dzieła łączyć powołani zostali, dlatego dla zupełnego ciągu rzeczy poznania najprzód prosić będą, aby deputacya interesów zagranicznych ze wszystkich negocyacyi politycznych, jakie czyniła i czynić zamierza... zdała sprawozdanie.

Decimo sexto.) Posłowie również starać się będą, aby przy ułożeniu poprawy formy rządu najuroczyściej prawem kardynalnem warowane zostało, by po dopełnieniu teraz skarbu żadne podatki pod jakimkolwiek tytułem powiększane bez wyraźnej w instrukcyach trzech części narodu woli, choćby pod tytułem poboru, ani długu u obcych zaciągane nie były, w miarę zaś przybyć mających, post decessum terazniejszych possesorów starost, dochodów do Skarbu Rzczptej, też dochody na samo tylko powiększenie wojska obracane być mają. O co również, jak o niezmnieszenie wojska posłowie starać się będą.

Decimo septimo.) Że zaś poprawa formy rządu, radząc ustanowienie Straży do Exekucyi praw w władzach dla niej opisanych, w składzie podkopanie wolności obywatelskiej w następstwie uczynić zdołałaby, przeto utrzymywać posłowie nasi będą, by ta Straż z samych tylko senatorów złożona, a to z osób w równości liczby respective prowincyi była i tylko dozór, a nie exekucyą prawa miała i usprawiedliwienie się na sejmie z czynów swoich czyniła...

Decimo octavo.) Chcąc zaś w krajach Rzczptej... jedność interesów zachować, posłowie postarają się, aby komisye skarbowe obojga Narodów w ciało jednej komisyi łączone były, którym, gdy sądownictwo (okrom spraw fiskalnych kupieckich...) usunione zostanie, czas sprawowania interesów wystarczyć zdoła...

Decimo nono) Że zaś projekta rządowe do tej podnoszą powagi zgromadzenia Edukacyi krajowej, że aż do sądzenia cywilnych zasług w Ojczyźnie udawać się pozwalają, do urzędów ziemiańskich podnoszą, i nie już nad dziećmi, lecz nad ojcami dają władzę, inne dla niej upatrują przywileje i zgromadzenie to do istności osobnego w Ojczyźnie stanu podnoszą, przeto posłowie tym wszystkim przywilejom całą mocą przeciwieć się będą, zostawując szczególnie dozór edukacyi bez żadnego wpływu do Rządu krajowego, dozór zaś tej edukacyi, aby nie rozciągał się do semi-

naryów biskupich i nauk zakonnych, jako do dozoru biskupów szczególnie należących, najmocniej warować starać się będą.

Vigesimo.) A jako skarb krajowy pod jednym zawsze dozorem być powinien, przeto, aby dochody komisji edukacyjnej pod dozorem komisji skarbowej zostawały, dołożą posłowie starania, a z dawniejszych dochodów rachunek przez przysięgłych egzaminatorów odbiora.

Vigesimo primo.) By zaś nie brakło na potrzeby edukacji, starać się będą posłowie, by lista expens do edukacji potrzebnych stosownie do potrzeb ułożona była i według tej, aby zostawiwszy jeszcze kapitał umiarkowany na potrzeby ekstraordynaryjne komisya skarbowa komisji edukacyjnej wypłaciła. By zaś pilność i praca miała swoją nagrodę, zasłużonych w zgromadzeniu edukacyjnem komisya edukacyjna Rzczytej na każdym sejmie przy rachunku każdorsejmowym rekomendować winna.

V. secundo.) By zaś expens oszczędzona być mogła i obywatele krajowi w zakonach będący Rzczytej użytecznymi byli i aby niedostatek nauczycieli, coraz więcej wydający się, nie pozbawił kraju edukacji młodzieży i aby prawidła religii w młodzież naszą doskonale wrazone być mogły, starać się będą posłowie, aby zakony respective według sposobności każdego do uczenia szkół w miejscach swoich zgromadzeń pod dozorem i dyrekcyą komisji eduk. użyte zostały.

V. tertio.) Aby zaś na każdym sejmie Stany Rzczytej o postępkach edukacji dokładną miały wiadomość, obstawać posłowie będą, by delegowani egzaminatorowie sejmowi do tej magistratury równie przysięgłymi, jak do innych magistratur byli.

V. quarto.) Zakon Bazylianów chwalebnie... około edukacji młodzi pracujący, aby przy dawnych prawach... pod zwierzchnictwem swoim zakonnym i przy podległości biskupowi... zostawiony był.

V. quinto.) Ze Pijarów, z powołania swego do uczenia obowiązani, mając pozwolone prawem kupienie dóbr za 800000 zł., lubo dobra kupili, usprawiedliwienie się z kupna prawem przepisane skutku nie wzięło, przeto dopomną się posłowie...

V. sexto.) A do sądów, aby tylko sprawy criminis l. Maj. i perduell. oraz obrażonego narodu należały, inne, by podług praw dawnych sądzone były...

V. septim.) O zniszczenie ministerjów mniejszych na mocy prawa, zapewniającego zmniejszenia, posłowie postarają się...

V. octavo.) Szkoła kadetów, kosztem skarbu Ob. Narodów utrzymywana, by do percept komisji eduk. na swoje utrzymanie przyłączona była...

V. Nono.) ...nie może nieczuć województwo nasze tego zamachu na supresję wolności obywatelskiej w projekcie rządowym zamieszczoną, kiedy stan miejski do prawodawstwa równego chcą dopuścić, choć na pozór... kilku tylko proponując; przekonane województwo nasze o potrzebie wsparcia stanu miejskiego w miastach królewskich, chętnie obli-guje posłów, by to wszystko, co do bezpieczeństwa osób i majątku, oraz powiększenia handlu potrzebnego ujrzą, dać im. Wstęp jednak do prawodawstwa, choćby najmniejszy... wzbronić... nakazujemy...

Trigesimo.) Obligujemy posłów, aby mieszczanom miast królewskich



głównych na sejmach w projektach handlowych żądanie przez memoryały do Stanów pozwolone było... i aby przywileje ich... które przywilejom szlacheckim przeciwne nie są, potwierdzone były, podległość jednak miast, jednych od drugich, jako szkodliwa, i związki ich między sobą zakazane były...

Trig. primo.) ... najmocniej postowie starać się będą, by władza dziedziców nad poddanyymi wsiów i miastami dziedzicznymi niewzruszoną została... dopomną się jednak, by sancitum roku 1776 względem extradycyi podanych uchylone zostało.

Trig. sec.) ..., aby szlachta urzędów miejskich i praw onych, a tem więcej wpisywania się w cechy nieużywała, a to pod utratą szlachectwa; handel zaś splotny i inny przywoity dla szlachty wolny być ma...

Trig. tert.) ... Elekeya magistratur, aby zaraz podczas sejmu terażniejszego dn. 16 grudnia... nastąpiło, i od dawniejszych aby rachunki odebrane były i aby wiadomość onych do województwa przesłana była...

Trig. quart.) Równiej wiadomości szukać będą co do expens skarbu koronnego w gatunkach listami cywilno i wojskowo nieobjętych... i nie pozwolą, aby expensa jakiegokolwiek generalnemi zaleceniami dysponowane były, jak tylko od ułożenia prawem, lub od zupełnej izby wiadomości zależały.

Trig. octavo.) A że wiele zależy na utrzymaniu szlachty z ich synami przy praktykowanym dotąd sejmikowania sposobie... postowie obstaną, izby ani równość, ani wolność, w nikim równego urodzenia nie ucierpiały.

Quadrages.) Reasumując dawniejsze prawa r. 1550 i 1607, starać się będą postowie, aby opaci do dawania edukacyi młodzieży pod dozorem biskupów zachowując fundusze prawne obowiązani byli i wszystkie opisy praw dopełniali, prezenty zaś od kollatorów opatom zakonu bazylińskiego wydane, aby od zgomadzeń zakonnych kwestyonowane nie były i wykucyę swą jak najprędszą brały, postowie domówią się

Quadr. prim.) ... Gdy do województwa dochodzi wiadomość, że X. Kollątaj pismami swojemi zamiar sukcesyi i inne szkodliwe projekty, obysyłając województwa, ziemie i powiaty, mającemi (scil. pisma) w sobie zamachy do obalenia wolności i prerogatyw szlacheckich, prawami dawnemi warowanych, uczynić starał się, żądać będą postowie, by do żądnych ministryów przypuszczonym, ani do senatu nie był, aby owszem za pisma szkodliwe przez siebie wydane od kar, prawami przypisanych, wolnym nie był.

Quadr. quarto.) Jako zaś sądzi województwo nasze, że postowie nasi dawniej i teraz obrani nie w innym ubiegali się celu, tylko, by stać się województwu swemu i całemu krajowi użytecznymi... tak województwo nasze nie sądzi, by im się przez to dzieć miała jaka krzywda, gdy ich szczególnie do tego obowiązuje, by w czasie całym funkcyi swej o żadne urzędy nie starali się i onych nie przyjmowali, a tym bardziej, by z stanu rycerskiego do Senatu wejść się nie ważyli, przez co by województwo nasze i prowincya cała Małopolska, zawsze od Wielkopolski w reprezentantach swych przeważana, a zatem w rozkładzie podatków bardziej od tamtej ciężona, tracić by musiały.

Quadr. quinto.) Dopomną się posłowie, aby reasumując dawniejsze prawa, nie tylko ministrowie i senatorowie, ale nawet posłowie, oraz żaden w krajach Rzeczpospolitej zasiadający obywatel i urzędnik, bądź wdowy, majątki znaczne po śmierci mężów swoich posiadające, bez wyraźnego na to, prawem przepisanego, pozwolenia w kraje zagraniczne pod karami prawem oznaczonymi i oznaczyć się mającymi nie oddalają się.

Quadr. sexto.) ... Gdy dziś artykułem 13tym projektu rządu poprawy układanego... jedynie tylko bywszym na funkcjach poselskich, deputackich i komisarskich prawo starania się o każdą usługę dla Ojczyzny w czasie obrad wojewódzkich... przyznaje, starać się będą posłowie o odmianę tego artykułu... pokrzywdzającego prawo kardynalne wolności...

Quadr. octavo.) Województwo wołyńskie zleca swym posłom, aby ci stosownie do praktykowanych w narodzie polskim zwyczajów o rozciągnięciu amnestyi i dla konfederacyi barskiej starali się.

Quinquages.) ... starać się będą posłowie, aby wojska Rzeczpospolitej, tak kawalerya, jako i regimenta piesze regularnie były płatne i abcutów nad przypisy etatu nie cierpiały...

Quinqu. prim.) ... Obowiązujemy posłów, aby ks. Hieronim Lubart. Sanguszko, woj-da wł... prace i zdrowie swoje szczęśliwości kraju i województwa poświęcający... w ministryum wojskowem w czasie pierwszych wakansów był umieszczony... województwo wł. równie gorliwemu i cnotliwemu mężowi Młockiemu, kasztelanowi wł... ofiarowane zostało... a Ryszczewski, kasztelan lubaczewski... urzędem kasztelana wł. był zaszczycony.

Quinqu. sec.) Gaspra Czecziszewskiego, biskupa kij. i Adama Porębskiego... posłowie zalecą protekcyi Najj. Pana do pierwszego zawakowanego ministryum, ich osobom przyzwoitego.

Quinqu. tertio.) Dowód gorliwości... wybranych z województwa naszego nie chcemy zostawić w niepamięci... a chociaż Świetosławski, chorąży krzem. z województwa naszego obrany poseł nieustanną pracą... skołatany... złożenie ze siebie od województwa naszego powinności oświadczył... województwo jednak prosi go, jak i innych posłów, by nadal swą godność zatrzymał.

Quinqu. quart.) ... posłowie nasi, jak najmocniej polecą względem W. Pana X. Światopełka Czetwertyńskiego.

Quinqu. quinqu.) Ofiara majątku na utrzymanie swobód i wolności kraju zasługuje na wdzięczność i pamięć, ofiara życia za wolność i swobody krajowe nie tylko zasługuje, ale niechętnych nawet przymusza do powinnej wdzięczności i pamięci. W żywym każdego tkwi umyśle imię Pułaskich w osobach Józefa starosty wareckiego ojca, Franciszka, starosty augustyńskiego i Kazimierza, z utratą życia dla utrzymania swobód i wolności kraju ofiara. Równą ma każdy cnotliwy obywatel pamięć i o Antonim Pułaskim, koła naszego marszałku, współniku złożonych w popiołach ojca i brata dzieł i czynności walecznych z azardem majątku, zdrowia i życia na ofiarę Rzeczypospolitej zachowania praw i wolności krajowej, tej (pamięci) gdy mocne wywdzięczenie się czułych i wdzięcznych współziomków (wyraz) daje się, obowiązujemy posłów naszych... aby tegoż Antoniego pamięci króla przypomniawszy w kupnie brygady

przed innymi ubiegającymi się, ile znającemu powinności żołnierza i woźdza, dana była pierwszośc.

Quinqu. sexto.) ... województwo obliguje posłów, aby za Karolem, Ernestem Bironem, bratem rodzonym Kurlandzkiego do skonfederowanych stanów o uczynienie onemu sprawiedliwości najmocniejsze zanieśli prośby.

Quinqu. septim.) ... Województwo obowiązuje posłów obstawać najusilniej... izby prawa lat 1593 i 1607... na gwałcicielów... kardynałnych praw o elekcji... i ich pomocników, jakimkolwiek sposobem za życia króla innego na tron wprowadzających, lub doradzających, przez instygatorów obojga Narodów... dopełnione zostały i takowego przestępstwa osoby do sądów sejmowych po wymiar ukarania odesłanemi były.

Quinqu. octav.) ... Urzędy wojewódzkie, ziem i powiatów... aby w mocy swojej i powadze zachowane były.

Sexag. primo.) Oprócz atoli punktów w instrukcyi wyszczególnionych, gdyby jakie jeszcze z ryzu formy rządu, przeciwne wierze katolickiej-rzymskiej, narodowi republikańskiemu, wolności prerogatyw i zmniejszenie swobód do Najj.ych Rzczptej Stanów były materye... przeciw temu obstana posłowie.

Sexag. tertio.) Moźnowładztwo krajowe tak ogólnie, jako i w szczególności szkodliwe, aby żadnych wpływów tak do iurysdykcji, jako i obrad przez żaden sposób nie miało.

Sexag. tertio.) ... ponieważ Tadeusz Podhorodeński, ord. św. Stanisł. kawaler... w liczbie 9ciu do funkcyi pretendentów zamieszczony... odstąpił, przeto województwo... wdzięczność za ofiarowane usługi oświadcza. A gdy jeszcze 8śmiu do funkcyi tej pozostało kandydatów t. j. Stanisław Hulewicz, chorąży łucki, ord. św. Stanisł. kawaler, Jan Zagórski, Aron Kołysko, łowczy krzem., Józef Piniński, Franciszek Biesiekierski, Ignacy Krzucki, Kajetan Aksak, Kalasanty Olizar, większością kresek wybrani: Hulewicz, Zagórski, z łuckiego pow. Piniński, Olizar z Włodzimierskiego, Aksak, Krzucki z krzemieńskiego...

Działo się w Łucku 19. listop. 1790 r.

Antoni Pułaski, rotmistrz kaw. nar., marszałek koła ryc., Kajetan Trzebuchowski, chorąży włodz., Marcin Staniszewski, szamb. JKrM. asesor Mikołaj Jełowiecki, podstar. łucki, asesor, Ignacy Rohoziński, pisarz ziemsk. łuck. asesor. Benedykt Tarszeński... (?) asesor, Tadeusz Ostrowski, podwoj. wojew. woł. asesor, które wszystkie, z początku aż do końca, słowo w słowo do ksiąg grodz. łuckich jest wpisane, z których i ten wypis pod pieczęcią grodzk. łuck. jest wydany.

(L. S.)

Lenkiewicz, wiceregent grodzk. łuck.

(Kopia w zbiorach rękop. Zakł. Nar. im Ossol. L. 1778, str. 439).

## 2. Manifest Stolnika Czartoryskiego, oblatowany w Lublinie.

Actum Lublini in iudiciis tribun. Regn. Lubl. die 13. mai 1791. Ad iudicium plenum ordin. Gener. Regn. Lubl. actaque eius, przyszedłszy osobiście JWP. Józef Czartoryski, stolnik W. X. lit. JWP. Stanisław Hulewicz, chorąży łucki, JWP. Józef Piniński posłowie wołyńscy taką do akt, przychylając się do skarg kolegów swoich, wnoszą pilność.

Naród nie w mieście Warszawie, lecz w całym kraju, a wolę Jego nie w reprezentantach tychże przez województwa nadanych uznając, co i terazniejszy sejm przez zapytanie o sukcesyę i odebraną przeciwną odpowiedź teje dziewięcią prawie częściami przewyższającą sam stwierdził; mieliśmy przeto tę kwestyą już za udecydowaną. Będąc zaś przyciśnieni własnymi interesami zbiedz choć na krótki czas do domów naszych, obraliśmy na to czas przedsięwzięczny, dla którego limita sejmu do dwóch niedziel nastąpiła i jednomyślne ugodzenie się, że najpierwsza czynność sejmowa od opisu sposobu sejmowania zacznie się, kalkulując przytem, że podług opisu prawa na terazniejszym sejmie uchwalonego, tydzień oznaczony materyom ekonomicznym zaraz po limicie przypadnie. Lecz że, jak nas wiadomości dochodzą, wcale przeciwnie stało się na sesyi 3-go maja, na której swobody narodowe znacznie osłabione zostały. Wywiązując się więc województwu naszemu z włożonych na nas obowiązków, czujemy być powinnością naszą, czynimy niniejsze oświadczenie, że przy wyjeździe naszym z Warszawy żadnej o tem wzmianki nie było i nikt się tego domyśleć nie mógł, oraz żebyśmy to mogli wieszczym duchem przewidzieć, to na fundamencie na górze wymienionych zasad, na których pierwiastkowy związek polega i jako posłuszni instrukcyi naszej, bylibyśmy się tam wraz z przytomnymi naszymi kolegami, podług możności naszej oponowali, a jeżelibyśmy się utrzymać nie mogli, to jako jedno w tej mierze rozumiejący, pisalibyśmy się na zaniesionym manifeście, do którego niniejszem naszym oświadczeniem przychylamy się.

(Z Rp. M. Czart. L. 3473, str. 86).

## 3. List Kołłątaja do króla z dnia 13 marca 1792 r.

Będzie się dziś prezentować WKrMości Rohoziński z p. Olizarem, posłem wołyńskim; racz go WKrMość ozdobić orderem św. Stanisława, bo my chcemy jeszcze Włodzimierz poprawić; są do tego sposoby, jak ja mam upewnienie w listach obywatelskich i jak to opowie p. Olizar.

Ja nie mam żadnej zazdrości, owszem radbym się obejść bez figurantwa, ale gdy WKrMość doznajesz tego tak długo, że z tym Wołyniem końca dojść nie można było, że przecież teraz cośkolwiek do rozumu przychodzi, trzeba, abyś WKrMość swe łaski z ostrzeżeniem mię Wołynianom świadczył choć do jakiegoś czasu, aż się ich oduczy od tej dependencyi magnatom i od chciwości, którą extraordynaryjnie popsuci byli.

Oto w tych czasach Janiszewski wziął order św. Stanisława, co narobiło żalów, że ten nagrodzony, który przeciwny, że gdy się jaka łaska robi przeciwnym, niechże przynajmniej robi się przez tych, którzyby ich zyskać mogli WKrMości. Ja na to odpisałem, że wylane serce powszechnego Ojczyzny ojca jest na wzór Tego, który kazał wschodzić słońcu nad dobrymi i złymi, że kiedy nas, Jemu wiernych, swą wspiera opieką, ozdabia łaskami, nie zazdrośmy innym, że mają przystęp do tegoż serca dobroczynnego... trzymajmy się naszej małej partyjki, bądźmy królowi wierni, a nie przemogą nas; łaski zaś króla mogą nawrócić zaciętych dotąd; zazdrości sobie nie narobimy, gdy nie będziemy żądać »ius privativum« do serca i łask królewskich. Tak ja zaspokajam umysły, wszelako upraszam WKrMość, aby z Wołyniem iść ostrożnie, bo to obywatele popsuci, aby tak z Olizarami, Stroynowskimi iść, bo Olizarowie są zdadni, łatwi jednak do gwałtowności i przemagania, a p. Stroynowski ma wielu zazdrosnych, lubo człowiek zdatny; to WKrMości przekładam dla dobra i spokojności województwa, którego kłótnie i niezgoda tylekrotnie kosztowały spokojności WKrMości. Wszak dotąd widziałeś WKrMość, że Wołynianie nigdy się do WKrMości nie zgłaszali, chyba po promocyje, albo w swych kłótniach. Sanguszkowie i Olizar, nieboszczyk, narzucali na Wołyń przechodniów. Takowe promocyje irytowały dawnych, a majątnych obywatelów; takim jest Młocki, kasztelan, Świętosławski, chorąży krzemien. Jaka była owa kłótnia Chojnackiego ze Steckimi, na taką zanosi się między Steckimi a Stroynowskim teraz. Dozwól WKrMość, aby ze dwa lata prowadzić to województwo moimi sposobami, a uznasz, że będzie dobre i WKrMości wierne. Oddam go, w czyje WKrMość rozkażesz ręce, bo ja tych drobności nie lubię i tylko się dlatego wzięłem do Wołynia, że się zdawało, iż mu rady dać nie można... Radbym zyskać ufność WKrMości względem tego województwa, jedynie w celu informowania umysłów tamtejszych, zawsze burzliwych i niespokojnych.

Całuję nogi...

(Z Rp. M. Czart. L. 922, str. 563).

#### 4. List Waleryana Stroynowskiego do Szczęsnego Potockiego.

Mychlin 10 sierpnia 1792.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Już tylko o mil kilka jestem od Dubna, dokąd dążyłem dla dopełnienia... uszanowania JWP Dobr., lecz osłabione chorobą siły nie pozwalają mi przybyć.

Okazywał JWP Dobr.-wi list szwagier mój, p. Mier, konsylarz, gdzie obszernie wyraziłem, że do gwałtu 3go m. nie należałem, owszem najsilniej mu opierałem się i ten manifestowałem, że po nim zaraz wyjechawszy z Warszawy, na sejm już powracać nie chciałem i przeszło dziesięć mie-

sięcy tam nie byłem, że w mojem przedsięwzięciu przeciwności trwale zostawałem. Az dopiero, gdy tak, jak powszechność omamiony zostałem, rozumiałem natenczas, iż już nie masz sposobu ratowania się, tylko przez jedność i zgodę, która dając ufność w porozumieniu się, mogłaby służyć do poprawy na drugim sejmie zrobionego złego. Aby nie trudził JWPana Dobr., nie powtarzam tego tłumaczenia się, które wyraziłem w liście do p. Miera, ale poprzysięgam przed JWPanem Dobr-em wiernością obywatela, że wszystko rzetelnie i prawdziwie tam wyraziłem. Zwiedziony więc tak, jak wielu, miałem głos na sejmikach, który był moim błędem. O ten pozywa mię teraz do sądu Najjaśn. Konfederacyi P. Benedykt Hulewicz, konsyliarz, i konkluduje na mnie kary, jak na tego, któryby popełnił »crimen status«. Gdy JWPan Dobr. stałeś się opoką, na której wolność stanu rycerskiego na nowo gruntuje się, nie może przed nim być rzeczą obojętną opresacya, choćby jednego obywatela; i ta to ufność i przekonanie ośmiela mię dalej mówić. P. Hulewicz pozywa mię bez instygatorów, tylko sam od siebie, zkąd wnoszę, że pozywa bez woli i wiadomości Najj. Konfederacyi, gdyż ta trzymając się dawnego prawa, pozwy, »de crimine status« tylko za rezolucyą swoją wydawać instygatorom zleca; a zatym (Hulewicz) oprymuje niewinnie mój honor. Nie dałem nigdy przyczyny do osobistej urazy P. Hulewiczowi; nie wiem, skąd ta jest ku mnie; wnosić zaś ja sobie muszę, gdy, opuszczając tych, którzy na Wołyniu nakłaniali obywatelów do podpisów na wiadome listy i na których, chociaż byłem w domu, nie podpisałem się, gorliwość do mnie samego obrócił i mnie samego wziął na cel do przesładowania. Rzeczą zaś jest oczywistą, że podpisani w znacznej liczbie obywatele na tych listach, stali się dla mnie niemałą pobudką do tej mowy na sejmikach, o którą pozwany jestem. Dla tamtych zachowany jest wzgląd na prawa o wolnym głosie, chociaż oni byli pierwsi i powodem dla mnie. Lecz ja nie chcę nikogo oskarżać; znam zamiar i cel Najj. Konfederacyi, że ta szczęśliwość i pokój chce przynosić wszystkim, a zaś nie dogadzać komu prywatnie. Zarzuca mi dalej swym pozwem P. Hulewicz, że w nagrodę za tę sejmikową mowę miałem dany order błękitny, lecz to jest jego wniosek tylko zład pochodzący, że inni za wołyńskie sejmiki taką nagrodę brali. Ja zaś miałbym świadectwo JWP. Mniszka, marszałka w. kor., że od lat kilku obiecany order wziąłem. Zadaje mi naostatek, że odwracałem od łączenia z konfederacyą obywatelów, a ja dopiero wczoraj do kraju przyjechałem, lecz wiele obywatelów przeciwnieby i to przyznali, z którymi miałem sposobność komunikować się. Dosyć dla mnie było wiedzieć, że JWPan Dobr. jesteś na jej czele, którego wielkie sentymenta od początku mego rozumu szanowałem i wielbiłem i za nimi zawsze iść postanowiłem. Przyznaję zawsze, iż popełniłem głosem na sejmikach błąd i żałować tego całe życie będę, lecz czyliż to, że uwierzyłem płonny wieściom i tak jak tylu tysięcy ludzi zwiedziony byłem, można mi poczytać za występki? Tak systematycznie prowadzone omamienie mało kogo zwieść nie mogło.

Uniwersał JW Pana Dobr. dn. 19 m. wyszły w punkcie zaraz drugim wchodzi w niewinność nieszczęśliwych obywateli, lituje się nad nimi, ale

ich nie obwinia. Nie idzie tu o mnie tylko jednego; podobnie jak ja wielu zbłądziło, więc wielu może być prześladowanych.

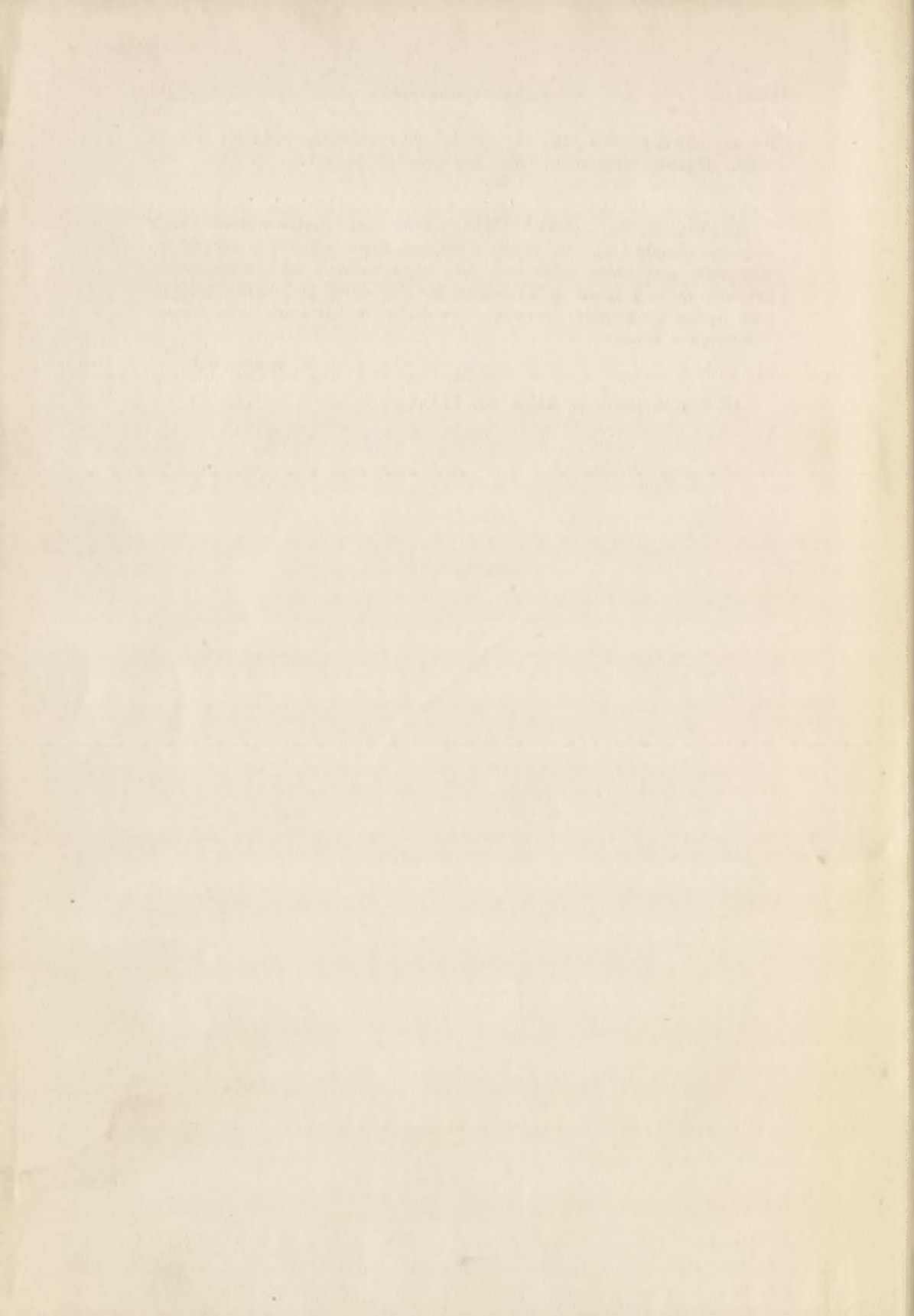
. . . . .  
Uciekam się do protekcyi JW Pana Dobr. Jako jesteś wskrzesicielem wolności narodu, tak nie chcej i mnie odłączać od swych litościwych względów, ale swoją wielkością racz mnie zasłonić od przygotowanej krzywdy na mój honor, a wyświadczona dla mnie protekcyja zabezpieczać będzie spokojność i innych obywatelów w zarzutach, albo karach »de crimine status«...

W. Stroynowski.

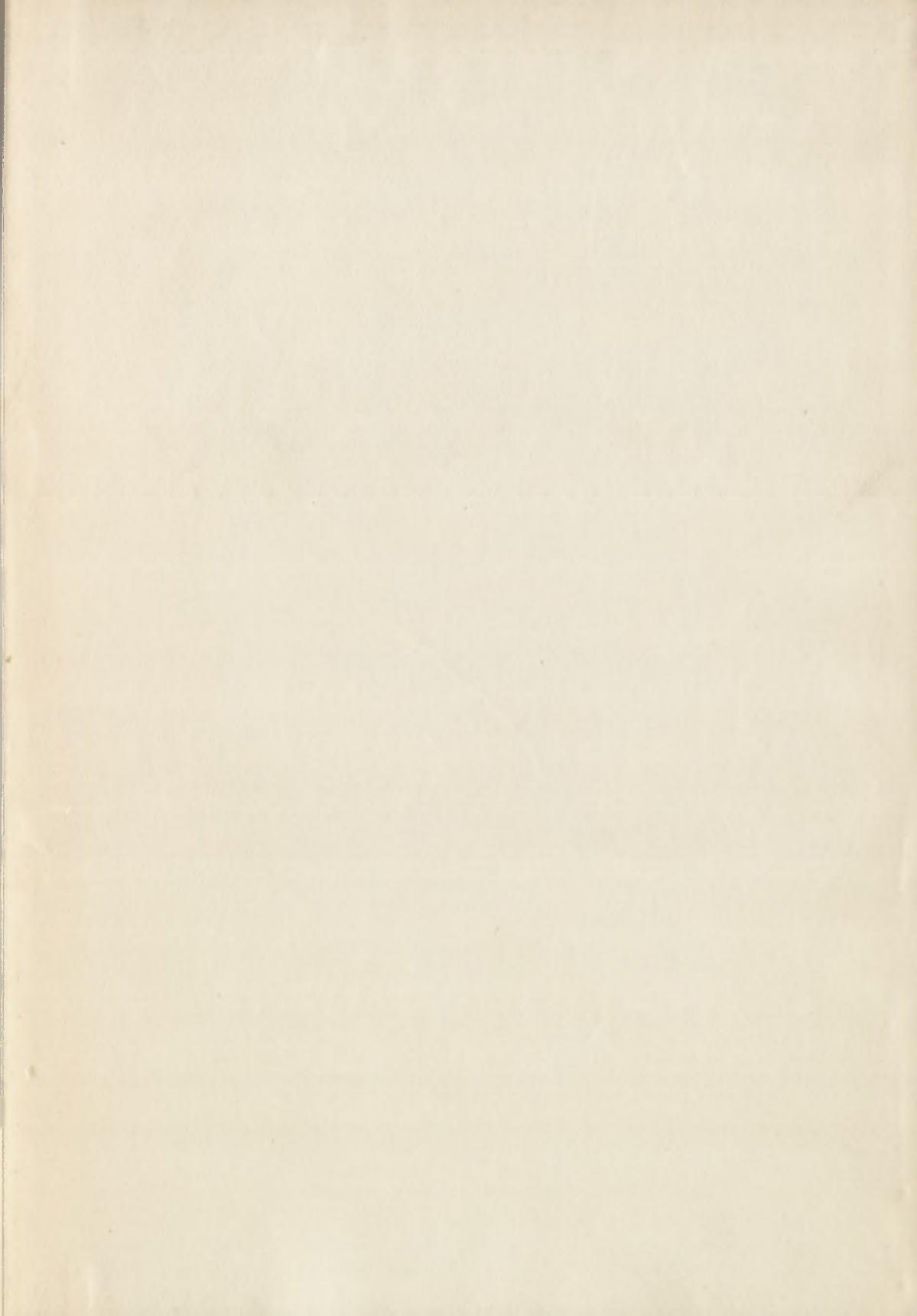
(Z Rp. M. Czart. L. 3474, str. 115).

---

---









151 -  
27083/WRG

W 367

